

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

J. Wiatr, *Przyczynek do zagadnienia rozwoju społecznego w formacji socjalistycznej*, Warszawa 1979, KiW, ss. 314.

Ta książka była potrzebna. Napisał ją Autor kompetentny i znany — J. Wiatr, który jak zwykle podejmuje problemy o najwyższej doniosłości teoretycznej i praktycznej. Tytuł właściwie jest zbyt skromny w stosunku do zawartości i bogactwa spraw i wątków. Napisana na bazie dorobku klasyków marksizmu-leninizmu, materiałów zjazdów partyjnych, pracach licznych autorów wielu krajów socjalistycznych stanowi wybitne osiągnięcie myśli politologicznej w Polsce.

Formacja socjalistyczna to temat żywy, współczesny, dziejący się również współcześnie, ale posiadający też przeszłość i przyszłość. Ustrój socjalistyczny jest nadal młodym, stającym się, szukającym konkretnego kształtu. Istniejące obecnie państwa socjalistyczne wnoszą swój wkład do doświadczeń i pozwalają prowadzić badania nad tym, co wspólne, uniwersalne, a co konkretne, jednostkowe i specyficzne.

Autor wypowiada wiele oryginalnych sądów i opinii, które warte są rozważenia, skłaniają do refleksji i przemyśleń. Nie ma tu tonu mentorskiego, wypowiedzi z pozycji wyroczni, do wierzenia, jest wprost przeciwnie. Jest zachętą do myślenia, dyskusji, dalszych badań. Gdyby nawet przyjąć, że tezy Autora są wszystkie dyskusyjne, to wykaz i liczba pytań — problemów badawczych wystarczyłaby do ich wysokiej oceny. Dla rozwoju nauki szczególną wartość posiadają pytania, problemy, hipotezy. Ich liczba w tej pracy wystarczy dla niejednego instytutu badawczego na wiele lat.

Autor zawarł treść książki w ośmiu rozdziałach. Wspomnijmy tu (z braku miejsca) tylko o kilku z nich. W pierwszym pt. „Założenia budowy teorii społeczeństwa socjalistycznego” akcentuje się sprawy jakże aktualne i ważne współcześnie. Rozumienie sytuacji historycznej jest niezbędnym warunkiem działania prowadzącego do narodzin nowego stanu rzeczy. Związek między czynnikami materialnymi i duchowymi jest stale aktualnym problemem trudnym do wyważenia w praktyce. „Ani ideologia pozbawiona oparcia w obiektywnych warunkach historycznych, ani obiektywne warunki, jeśli ludzie ich sobie nie uświadomią, nie wystarczają do przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej” — pisze J. Wiatr. Olbrzymia rola prognozy działania rewolucyjnego pozwala uświadomić w drodze teoretycznej pochodzenie i charakter występujących deformacji czy zakłóceń budowy społeczeństwa socjalistycznego, charakter sił i działań usuwających te deformacje. Wartość teorii można ocenić według tego, czy jest ona krytyczna również w stosunku do samej siebie i czy jest „instrumentem stałego kontrolowania kierunku i efektów działania społecznego” (s. 19). Dlatego obecnie „chodzi o taką teorię społeczeństwa socjalistycznego, która stanowi podstawę formułowanych wciąż na nowo dyrektyw działania, czyli odnawianej w historycznie zmieniających się warunkach prognozy rewolucyjnego działania”. Ale jednocześnie istnienie szeregu modeli teoretycznych bez ich weryfikacji empirycznej może służyć apologetyce i utrudniać poznanie rzeczywistych prawidłowości rozwoju formacji socjalistycznej.

Model teoretyczny może więc albo być narzędziem intelektualnym poznania praktyki, albo kategorią arbitralnie narzucaną rzeczywistości i przynoszącą ujemne skutki. Weryfikacja teorii i jej rozwój nie może się dokonywać jedynie na podstawie danych empirycznych pochodzących z jednego kraju. Stąd konieczność uwzględnienia postulatu badań porównawczych (komparatystyka) przy braniu pod uwagę wpływu makrosocjologicznych cech pozaustrojowych. Powinny one „prowadzić do formułowania empirycznych poprawnych uogólnień na temat: a) ogólnych i narodowo-specyficznych właściwości krajów socjalistycznych, b) wzajemnego stosunku między wspólnymi właściwościami ustrojowymi i różnorodnymi warunkami narodowymi, c) różnic i podobieństw między krajami socjalistycznymi a kapitalistycznymi” (s. 31). Dokonując w rozdziale drugim analizy rewolucji socjalistycznej autor poddaje ocenie cztery typy doświadczenia historycznego: 1) rewolucji socjalistycznej realizowanej jako powstanie zbrojne proletariatu, 2) jako wynik wojny wyzwolenczej, 3) realizowanej jako wojna partyzancka kierowana przez partię komunistyczną, 4) jako konsekwencji ewolucji dyktatury antyimperialistycznej. We współczesnym świecie ogromne znaczenie posiada sprawa wpływu środowiska międzynarodowego na przebieg i wyniki rewolucji socjalistycznej. Do często podejmowanych problemów należy podkreślenie faz rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Nie ma jednolitego stanowiska między autorami z poszczególnych krajów socjalistycznych w sprawie kryteriów podziału formacji socjalistycznej na okresy i etapy. Duże znaczenie posiada określenie cech rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Na proces jego tworzenia składają się wielorakie działania, zjawiska techniczno-ekonomiczne, społeczno-ekonomiczne, polityczne, ideologiczne i obyczajowe (s. 78). Między poszczególnymi krajami socjalistycznymi istnieje wiele różnic w stopniu zaawansowania tych zjawisk i procesów.

Innymi interesującymi wątkami analizy socjalistycznej są: sprzeczność między siłami wytwórczymi, bazą i nadbudową w warunkach budownictwa socjalizmu oraz socjologiczne aspekty socjalistycznego ustroju społecznego. Ta ostatnia sprawa znajduje nowe ujęcie. Jeśli dotychczas główny akcent kładziono na charakter stosunków produkcji, to J. Wiatr przywiązuje równie wielkie znaczenie do stosunków pracy, a więc stopnia kontroli sprawowanej nad procesem pracy przez bezpośrednich wytwórców. Ważną rolę odgrywa też proces stopniowego rozszerzania społecznej kontroli nad stosunkami podziału, który również wpływa na pogłębianie się uspołecznienia gospodarki narodowej (s. 104). Ważne są przy tym nie tyle formy organizacyjne, ile rzeczywisty stopień, w jakim robotnicy mogą uczestniczyć w zarządzaniu. Tym samym problem ten staje się nie tylko ekonomicznym, lecz także politycznym. Występuje więc jeden z najważniejszych problemów — jak zespolic dynamikę i politykę w warunkach społeczeństwa socjalistycznego.

Praktyka budownictwa socjalistycznego stawia problem wzajemnego stosunku między kierowanymi procesami społecznymi a żywiołowością. Istnieje czasami przesadne wyobrażenie o możliwości absolutnego kierowania wszystkim i wyeliminowania w drodze planowania żywiołowości. Rozdział poświęcony tym problemom należy do szczególnie interesujących i nowatorskich. Wzajemna relacja między trzema modelami kierowania za pomocą przymusu, perswazji i sterowania jest wysoce złożona. W praktyce występują kombinacje tych trzech modeli w różnych proporcjach w zmiennych historycznie okresach i różnych krajach socjalistycznych. Skomplikowany system możliwości przeciwdziałania dominacji czy nadmiernemu istnieniu procesów żywiołowych stanowi teoretyczne i pragmatyczne wskazania. Jeden z wniosków praktycznych polega na tym, by przed zamierzonym wprowadzeniem zmian rozpoznać potencjalne żywiołowe opory, jakie mogłyby zamierzone zmiany wywołać. Wiedza zdobyta przed wprowadzeniem zmian (*ante factum*) jest tańsza i społecznie korzystniejsza niż wiedza zdobyta po wprowadze-

niu zmian (*post factum*). Nie wystarczy znać istniejące zagrożenia i możliwości zakłóceń. Główną sprawą jest umiejętność przeciwdziałania im. Doniosłym zadaniem praktycznym i teoretycznym jest problem wbudowania do mechanizmu politycznego swoistego „układu hamulcowego”. Chroniłby on przed wykorzystaniem władzy politycznej do celów społecznie niekorzystnych lub nierealnych. Autor pisze: „Prawidłowo funkcjonująca władza państwa socjalistycznego ma wewnętrzny mechanizm pozwalający jej chronić się zarówno przed omnipotencją jak i przed paraliżem władzy: jest nim demokratycznie sprawowana rola partii. Zakłada ona bowiem istnienie trwałej konsolidacji sił politycznych wokół partii komunistycznej w warunkach, w których: a) w obrębie samej partii istnieje swoboda formułowania opinii i stanowisk, a przez to współkierowania całym procesem przemian społecznych, oraz b) siły sojusznicze partii komunistycznej i pozostające pod jej kierownictwem organizacje masowe stanowią rzeczywiście platformy artykułowania i reprezentowania interesów i opinii różnych odłamów społeczeństwa socjalistycznego” (s. 193 - 194).

Ważnym zadaniem teoretyków i praktyków jest poszukiwanie najbardziej skutecznych form realizacji demokratycznych mechanizmów kierowania procesami socjalistycznymi.

Do niezmiernie wartościowych zaliczam też rozdział szósty traktujący o dialektyce konfliktów społecznych. Jest to jedno z najbardziej nowatorskich naświetleń problemów dopiero od niedawna podejmowanych w szerszej skali przez autorów marksistowskich. Czytelnik znajdzie tu analizę podłoża konfliktów społecznych, subiektywnej strony konfliktów oraz strategię rozwiązywania konfliktów.

Przedstawiona tu praca J. Wiatra zasługuje na szerokie zainteresowanie. Została napisana zgodnie z tym, co sam Autor napisał o roli ideologii i teorii naukowej w socjalizmie. „Właśnie engelsowski postulat nauki bezwzględnej i bezstronnej odpowiada rzeczywistym interesom ruchu robotniczego i stwarza korzystne warunki rozwoju społecznego w socjalizmie” (s. 310).

Czesław Mojsiewicz

B. Minc, *Spór o istotne treści marksizmu*, Warszawa 1979, PIW, ss. 242.

Wiele istotnych problemów metodologii nauk społecznych wzbudza nadal kontrowersja i dyskusję, także na gruncie literatury marksistowskiej. B. Minc w swej książce, na którą warto zwrócić uwagę, podejmuje analizę niektórych problemów i założeń marksistowskiej metodologii nauk społecznych. Autor konstruuje model teoretyczny, opierając się przede wszystkim na ustaleniach twórców marksizmu, aby następnie się nim posłużyć jako podstawą do badania ważniejszych problemów rzeczywistości społeczno-ekonomicznych współczesnego świata — uwzględniającą różnorodność jego form i współzależności.

Ważność podjętej przez Autora problematyki ma nie tylko znaczenie dla zdobywania adekwatnej wiedzy o występujących w rzeczywistości społeczno-ekonomicznej zależnościach i metodach ich badania. Rozwijanie metodologii marksistowskiej ma także znaczenie dla praktyki społecznej. Jest to szczególnie ważne, albowiem od wiedzy, jaką dysponuje działający, zależy sama skuteczność ludzkiego działania — praktyki społecznej.

Niewątpliwym walorem pracy B. Minca jest udana próba określenia logicznych konsekwencji marksizmu, to jest wynikających z teorii marksistowskiej podstawowych założeń badawczych analizy naukowej w naukach społecznych. Przedstawia-

jąc zasadnicze założenia metodologii nauk społecznych Autor słusznie zwraca uwagę na konieczność oparcia się w analizie naukowej na faktach typowych dla badanych zjawisk. Zmierzając do poznania świata, istniejącej obiektywnie rzeczywistości, rozpatrujemy występujące zjawiska, określamy ich istotę, to znaczy wewnętrzne więzi i stosunki zjawisk. Zjawisko jest bowiem zewnętrznym wyrażeniem istoty, czego nie uznają chociażby pozytywiści. W poznaniu naukowym należy dążyć więc przede wszystkim — zgodnie z założeniami dialektyki marksistowskiej — do uchwycenia wewnętrznych czynników rozwoju zjawisk (istota ujawnia się nie w pojedynczym zjawisku, lecz w masie zjawisk), sprzeczności występujących w ich ruchu. Analiza sprzeczności wymaga z kolei wykrycia i poznania głównej sprzeczności, tej, która występuje między dwiema przeciwstawnymi stronami przedmiotu, różnymi tendencjami w jego rozwoju.

Proces poznania, ujawnianie istoty zjawisk, dokonuje się zawsze (przynajmniej powinno) przez abstrakcję naukową. Abstrakcja naukowa, a nie opis przedmiotu — jak pisał K. Marks w *Kapitale* — jest tą metodą, która pozwala nam ujawnić istotne cechy rzeczywistości i występujące w niej zależności i związki. Metoda ta, tworząc materiał do uogólnień teoretycznych, wyłącza z analizy czynniki, które mają charakter uboczny czy też przypadkowy, a więc nie mające znaczenia dla stosunków przez nas badanych. Ma ona także charakter logiczno-historyczny, ujmuje bowiem badane kategorie zgodnie z logiką ich powstawania w rozwoju historycznym. Posługując się metodą abstrakcji naukowej, możemy rozpatrywać stosunki społeczne jako typowe, czyste i jako stosunki faktyczne, zachodzące w konkretnym społeczeństwie i w danym czasie. Ustalone bowiem za pomocą abstrakcji naukowej prawa, tendencje czy kontrtendencje, mogą służyć do badania konkretnej rzeczywistości. Wykorzystanie ich w procesie badawczym — jak trafnie podkreśla Autor — pozwala analizować także trendy rozwojowe i wszelkie odchylenia, które zaszły w badanej rzeczywistości w wyniku działania czynników ubocznych, które dotąd były pominięte.

Postępowanie badawcze zachodzi zatem niejako w dwóch etapach. Aby wyjaśnić badane zjawisko, wychodzimy od konkretnego do abstrakcji i prawa idealizacyjnego, a następnie z powrotem do konkretnego, badając konkretne zjawiska posiadające taką samą istotę za pomocą analizy empirycznej. K. Marks w *Kapitale* (t. 1) wprowadza właśnie prawidłowości oparte na daleko idącej abstrakcji, a jednak uważa za możliwe ilustrowanie ich przykładami z praktyki społecznej. Oznacza to, iż prawa ustalone przez abstrakcję naukową są w stanie objaśnić badaną rzeczywistość. Metodę abstrakcji naukowej określamy więc jako uniwersalną metodę badań naukowych, obejmującą wszystkie stadia tych badań, to znaczy tworzenie założeń i hipotez, rozwijanie twierdzeń i teorii, a także ich weryfikację.

Ustalone przez B. Minca, na podstawie analizy podstawowych prac klasyków marksizmu, założenia metody abstrakcji naukowej jako uniwersalnej metody badań są trafne. Nie wydaje się natomiast przekonująca dyrektywa formułowania oprócz praw idealizacyjnych, które są budowane na podstawie abstrakcji, także praw faktualnych, mających uwzględniać całokształt różnych czynników, nawet ubocznych, mniej istotnych¹, w myśl której do badania rzeczywistości nadają się tylko te ostatnie, zawierające wyłącznie założenia realistyczne. Prawa idealizacyjne ustalone na podstawie abstrakcji naukowej, pozwalają na uchwycenie podstawowych zależności i związków, a to z kolei umożliwia także badanie cech jednostkowych, które stają się bardziej zrozumiałe jedynie dzięki analizie ogólnej². Przechodząc od abstrakcji do konkretyzacji, przez dedukcję, wyprowadzamy twierdze-

¹ *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, red. J. Kmita, Poznań 1973, s. 30.

² K. Marks, *Kapitał*, t. III cz. 2, Warszawa 1957, s. 369; tenże, *Teoria wartości dodatkowej*, cz. 2, Warszawa 1964, s. 581.

nia szczegółowe z ogólnych. Toteż — jak słusznie podkreśla Autor, polemizując z tym stanowiskiem — powstaje uzasadniona wątpliwość, czy tworząc prawa faktualne (przy czym autorzy nie udowodnili czy takie prawa mogą być budowane) i analizując przy ich pomocy rzeczywistość nie zgubilibyśmy się w splocie licznych i różnorodnych czynników o różnym stopniu ważności.

W marksistowskiej metodzie abstrakcji naukowej punktem wyjścia twierdzeń teoretycznych jest obserwacja zjawisk, wyodrębnianie faktów istotnych i określających z pominięciem ubocznych czy przypadkowych. Marksistowska metoda badawcza ma charakter dedukcyjno-indukcyjny. Oznacza to, że ani dedukcja, ani indukcja nie mogą być podstawą wszechstronnego badania rzeczywistości, gdyż jak podkreślał F. Engels są one „ze sobą ściśle związane jak analiza i synteza”³.

Ważnym postulatem badawczym B. Minca jest również konieczność konsekwentnego stosowania zasady monizmu systemowego, wynikającej z marksistowskiego ujęcia systemowego. Marks, stosując w swych pracach ujęcie systemowe, rozwinął także teorie systemów społeczno-ekonomicznych, w myśl których o współzależności zjawisk decydują stosunki produkcji, a zwłaszcza ich własność w znaczeniu ekonomicznym oraz nadrzędny cel, lub cele ekonomiczne tego systemu. System ten charakteryzują sprzeczności, występujące między jego elementami (klasy, warstwy, przedsiębiorstwa, podsystemy itp.).

Konsekwentne stosowanie zasady monizmu systemowego w analizie rozwoju społecznego oznacza konieczność wyróżniania w całokształcie zjawisk, będących elementami systemu, czy grup elementów, czynników głównych, stanowiących siłę napędową, które mają charakter określający. W społeczeństwie taką podstawą określającą jego rozwój jest zmieniający się sposób produkcji. W naukach społecznych, zasada ta oznacza natomiast, że wśród praw i teorii tych nauk jakaś jedna ma charakter określający. Nie oznacza to jednak — jak słusznie podkreśla Autor polemizując z J. P. Susłowem — podporządkowanie pojęć i praw naukowych innym pojęciom i prawom. Określający charakter tych czy innych praw oznacza w istocie — zdaniem B. Minca — że wyznaczają one główne kierunki przebiegu procesów, tendencje ich rozwoju. W przypadku pojawienia się sprzeczności między zjawiskiem określającym a innymi zjawiskami i procesami, a więc wtedy kiedy obok tendencji rozwoju pojawiają się kontrtendencje, które mogą mieć charakter decydujący, zachodzi konieczność zasadniczego przeobrażenia systemów i zastąpienie głównych pojęć i praw przez inne.

Podstawową część marksistowskiej metodologii nauk społecznych stanowi więc ujęcie systemowe, będąca jego częścią zasada monizmu systemowego oraz cały aparat metody dialektycznej, ogólnej metodologii i teorii myślenia. Z założeń dialektyki marksistowskiej wynika konieczność badania zjawisk w ich ruchu i wyciąganie odpowiednich wniosków na zasadach logiki formalnej. Wykrywanie związków między całością badanego systemu a jego elementami — jako częściami całości — i pomiędzy nimi, a także wyodrębnianie czynników głównych, określających oraz ujawnianie sprzeczności będących siłą napędową rozwoju — stanowi dalszą realizację założeń dialektyki marksistowskiej w postępowaniu badawczym nauk społecznych.

Postulując oparcie się w badaniach naukowych na założeniach realnego humanizmu społecznego B. Minc analizuje także przede wszystkim zagadnienia związane z problemem jednostki w systemie marksowskim. Punktem wyjścia jest tutaj krytyka tezy L. Althussera, że „marksizm jest antyhumanizmem”. Podejmując problematykę filozofii człowieka w teorii marksowskiej, Minc zwraca uwagę na wiele istotnych myśli Marksa i Engelsa, którzy w poszukiwaniu dróg rozwiązania stojących przed nimi problemów, koncentrowali całą swoją uwagę na siłach i ru-

³ F. Engels *Dialektyka przyrody*, w: *Dziela*, t. 20 z 1960, s. 585.

chach społecznych, które mogły dać ich rozwiązanie. Konkretyzacja koncepcji jednostki ludzkiej, jako uwikłanej w społeczeństwo poprzez klasy i inne grupy społeczne oraz realizacja jej postulatów wymagały powiązania z ekonomią, socjologią i polityką, co spowodowało w naturalny sposób przeniesienie akcentu na te dziedziny przemysłu. Było to przyczyną zepchnięcia problematyki antropologicznej w marksizmie na plan dalszy. Jednakże cała złożona problematyka jednostki ludzkiej powróciła i powraca, gdy ruch robotniczy od burzenia starego przeszedł do budowania nowego ładu. Toteż dzisiaj już nikt w ruchu robotniczym nie oponuje przeciwko marksistowskiemu humanizmowi, socjalizm stawia bowiem sprawę jednostki ludzkiej, jej szczęścia jako naczelną.

Słuszny jest postulat B. Minca — jakkolwiek chyba nie nowy — ujmowania całości myśli marksistowskiej w kontekście realnego humanizmu społecznego i przyjęcia go za najwyższe kryterium. Poglębianie problematyki związanej z jednostką ludzką na gruncie teorii marksistowskiej ma duże znaczenie dla poszczególnych dyscyplin naukowych wiążących się z tą problematyką. Łączy się to ze wzrostem roli problemu czynnika subiektywnego — szeroko rozumianego — w różnych dziedzinach naszego poznania rzeczywistości i praktycznej działalności.

Prezentowana praca zawiera wiele interesujących tez i ocen, których nie sposób tutaj przedstawić. Oryginalność pracy B. Minca polega przede wszystkim na tym, że Autor nie poprzestaje na przedstawieniu własnego modelu teoretycznego, opartego na podstawowych przesłankach teorii marksistowskiej, w którym wiele jest cennych postulatów metodologicznych. B. Minc, na podstawie przyjętych założeń metodologicznych, starając się wskazać przesłanki rozwoju marksistowskiej analizy w naukach społecznych, analizuje także niektóre — jego zdaniem ważne — problemy współczesnych systemów społeczno-ekonomicznych socjalizmu i kapitalizmu (m. in. problemy zmian społecznych, monopoli we współczesnym kapitalizmie, pieniądza, włącza się do sporu na temat kryzysów).

Niektóre z przedstawionych przez Autora ujęć, wynikających z praktycznej analizy współczesnych systemów społeczno-ekonomicznych są znane w środowisku naukowym, nie są wyłącznie charakterystyczne dla Niego. Toteż brak tu powiązania z istniejącą literaturą przedmiotu, poza przypadkami kiedy" Autor podejmuje rzeczową polemikę z tą czy inną tezą, lub przedstawicielem opozycyjnych systemów metodologicznych.

Książka B. Minca jest niewątpliwie istotnym wkładem Autora do badań nad teoretycznymi i metodologicznymi problemami nauk społecznych. Charakteryzuje się rzetelnością warsztatu, bogactwem wykorzystanych prac K. Marksa, F. Engelsa, W. Lenina, co potwierdza raz jeszcze, że marksowskie normy postępowania badawczego dają się owocnie zastosować w praktyce nauk współczesnych.

Małgorzata Nizio-Baron

A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, Instytut Zachodni, ss. 302.

Warstwą dominującą w tym interesująco pomyślanym i ciekawie napisanym tekście jest refleksja historyczno-politologiczna. Należy on jednak także do prawoznawstwa; wszak geopolityka to zespół poglądów i postulatów, które dotyczą sfery funkcjonowania państwa, a zatem wchodzi w krąg zainteresowań ogólnej nauki o państwie. Myślę, że praca zyskałaby na wartości, gdyby ten jej teoretycznoprawny aspekt został mocniej uwypuklony.

U punktu wyjścia badania tkwi pytanie o „reprezentowane przez doktrynę geopolityki treści”, o ewoluowanie tej doktryny oraz o jej wartości „na szerokim tle myśli politycznej Niemiec” (s. 13). Problem postawiono — moim zdaniem — trafnie: utożsamienie geopolityki z polityką „wielkiej przestrzeni” (*Grossraumpolitik*) pozwalało ukazać ją w historycznym rozwoju, dynamicznie; powiązanie z kolei w wykładzie teoretycznych konstrukcji z polityczną praktyką umożliwiało nadanie jej rangii zjawiska o dużej doniosłości w dziejach Niemiec, stwarzało szansę wkomponowania jej w klimat namiętnych i powikłanych dyskusji, jakie toczyły się w tym kraju na progu współczesności. Autorka widzi sens swego badania w trzech zespołach okoliczności: 1° w tym, że geopolityka — komponent nacjonalizmu, ukształtowała się na przełomie XIX i XX w. jako produkt niemieckiego imperializmu; 2do w tym, że była ona dla Niemiec szczególnie atrakcyjna, bo usprawiedliwiała mocarstwowe ambicje hołubione w II Rzeszy i Niemczech hitlerowskich (ale także w Republice Weimarskiej) oraz 3tio w tym, że „stanowiła ona obok rasizmu jeden z głównych składników faszystowskiej ideologii, była kopalnią argumentów w podejmowanych przez Rzeszę próbach ukształtowania Europy wedle zasad „nowego ładu”” (s. 8).

Tak postawionym celom badawczym podporządkowała Autorka konstrukcję wykładu oraz kształt jego podstawy źródłowej. Układ pracy eksponuje element chronologii. I tak rozdział I zawiera omówienie niemieckiego romantyzmu oraz ideologii wielkiej przestrzeni z lat 1848-1870. Rozdział II poświęcono ideologii wielkiej przestrzeni doby II Cesarstwa. W rozdziale III poddano analizie treść i polityczne funkcje doktryny w latach 1919-1944, rozdział IV omawia formy strukturalne, w jakich uprawiano „naukę” geopolityki, wreszcie rozdział V służy za okazję do kilku uwag podsumowujących. Układ wsparty o zasady chronologii opisu posiada bezsprzeczne zalety w pracach historycznych, ale rodzi też — zwłaszcza w tekstach z zakresu dziejów myśli, w których czasowe cezury są z natury nieostre i zamazane — niebezpieczeństwo dowolności i niejasności w wykładzie. Nie rozumiem akcentu, jaki autorka kładzie na roli romantyzmu. W moim przeświadczeniu to nie romantyzm tkwił w kołyski geopolityki a nacjonalizm (czy ściślej: szowinizm i mesjanizm). Nacjonalizm zaś rozwijał się już przed romantyzmem i także poza nim. Szkoda, że nie uwypuklono mocniej wpływu konstrukcji heglowskich. Szukanie ideowych paranteli dla doktryny, tropienie za ideologicznymi źródłami staje się zabiegiem ryzykownym tym bardziej, im szersze jest pole badawcze i im mniejsza jest dyscyplina pisarska autora. Chcę stwierdzić, że wykład w tej części wydaje się nazbyt podręcznikowy, po prostu zbędny, nieuzasadniony dostatecznie ani tytułem pracy, ani zakresem poruszanej w niej tematyki. Dla mnie cezura a quo powinien w tej pracy być postęp niemieckiego imperializmu; tylko z tej perspektywy budowałbym dlań drzewo genealogiczne. Nie znajduję też dostatecznych racji dla cezury ad quem: kres ukazywania się czołowego organu geopolityków, jakim była „*Zeitschrift für Geopolitik*” oraz aresztowanie głównego luminarza dyscypliny, Karola Haushofera, nie stanowią wystarczającego powodu dla zamknięcia wykładu na 1944 r. Przeciwnie: daje tu o sobie znać stanowisko nauki zachodnoniemieckiej, która rada by uznać geopolitykę za zjawisko należące do zamkniętej przeszłości. W przeciwieństwie sama Autorka wydaje się dobrze zdawać sprawę z tego, iż już pod koniec lat czterdziestych Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia (w tym także — może nawet przede wszystkim — RFN) przeżyją renesans myślenia kategoriami geopolityki w związku z erą zimnej wojny.

Z postulatami dynamicznego ujęcia kariery geopolityki wiązałbym też potrzebę mocniejszego, niż to czyni Autorka, podkreślenia konstrukcji narodu jako jej składnika. Bo choć dla geopolityków podmiotem zdobywania przestrzeni było zawsze państwo, przecież celem (*ratio*) tej polityki pozostawał niezmiennie interes narodu (*Volk, Nation*). Innymi słowy: zgadzając się co do tego, że geopolityka to przede

wszystkim program ekspansji terytorialnej (wszystko inne stanowi jego konsekwencję: kolonializm, eksterminacja, wojna, zbrodnie itp.), uważam, że tylko wtenczas można zasadnie odpowiedzieć na pytania „dla kogo przestrzeń” oraz „ile tej przestrzeni”, jeżeli równolegle rozumie się i docenia oszałamiającą karierę ideologii volkistowskiej („völkisch”) w najnowszych dziejach Niemiec.

Nasuwa się tu refleksja, że kierunek ekspansji, wspieranej argumentami z zakresu geopolityki, był na gruncie niemieckim określony jednoznacznie. Skoro bowiem pominiemy erę wilhelmińską (kiedy to na pierwszym planie figurowały cele kolonialne), to zawsze szukano „nowych” przestrzeni na Wschodzie, często pod wypróbowanym w nacjonalistycznej historiografii XIX stulecia hasłem „odzyskiwania niemieckiego Wschodu”. Rodzi to — sędzę — in. in. obowiązek przypomnienia przynajmniej niektórych aspektów kilka wieków trwającego niemiecko-polskiego sporu historiograficznego. Mam na myśli celowość i użyteczność zestawienia refleksji geopolitycznej Niemców jako uzasadnienia ekspansji na ziemi polski z ideologią zasiedzenia tych ziem przez Germanów, z ideologią podboju jako wytłumaczeniem genezy państwa polskiego, z teoriami niemieckiej misji kulturalnej na Wschodzie, z doktryną młodszości cywilizacyjnej Słowian itp. Wydaje się, że rozmiar i siłę nośności geopolityki można najtrafniej określić w paraleli z innymi konstrukcjami teoretycznymi, wysuwanymi przez naukę i propagandę niemiecką. Z tą ostatnią uwagą łączy się mój pogląd na zakres kwereudy źródłowej, przeprowadzonej przez Autorkę oraz sposób wykorzystania jej w wykładzie. Liczba cytowanych przekazów jest pokaźna; tak gruntowne i rozległe poszukiwania można było efektywnie prowadzić tylko w bibliotekach i archiwach obu państw niemieckich. Równocześnie jednak sędzę, że praca zyskałaby na szerszym i głębszym wykorzystaniu podstawowej przynajmniej literatury niemcoznawczej pochodzącej od historyków i prawników polskich. Fundamentalne prace Gerarda Labudy są powołane tylko w wykazie literatury na końcu książki (zaledwie raz — w przypisie na s. 161 — powołano *Polską granicę zachodnią*).

Z obowiązku recenzenta nie mogę nie podnieść jeszcze jednej sprawy: w polskim tekście stanowczo za dużo niemczyzny; nazwy instytucji, pojęcia, tytuły opracowań po kilkadziesiąt razy wracają w pełnym brzmieniu niemieckim; czytelnik widziałby dla nich miejsce co najwyżej w przypisach. Rażą tym bardziej, że Autorka żongluje nimi stosując zasady polskiej składni (np. Mitteleuropa, Mitteleuropy, Mitteleuropie itd.).

Anna Wolff-Powęska podjęła się trudnego zadania i choć jej rozprawa w szeregu kwestii skłania do polemiki czy nawet budzi sprzeciw, rezultaty jej badania zasługują na uznanie. Rozprawa posiada bezsprzeczne walory poznawcze. Dokonano w niej rekonstrukcji tekstów, które w polskiej literaturze nie były dotąd prezentowane. Przypomniano poglądy, które pomijała — z różnych względów — nauka niemiecka. Są w pracy interesujące konstatacje i — w szeregu miejscach — inteligentne komentarze. Szacunek budzi wysiłek włożony w przygotowanie tej dysertacji. Autorka w sposób na ogół umiejętny łączy analityczny rozbiór z syntetyzującymi uogólnieniami; potrafi koncentrować uwagę czytelnika na problemach ważnych, dla tematu istotnych. Dostrzega też nieodczoność ujmowania przedmiotu badania w ścisłym powiązaniu z głównymi nurtami historii Niemiec XIX i XX stulecia; mądrze unika wyprowadzania tych nurtów poza nawias zasadniczego toku wykładu. W wielu partiach opracowania stwierdziłem z talentem i taktem prowadzoną polemikę. Świetne są cytaty z prac niemieckich autorów, zawierające pochwałę wojny, głoszące zasadę opanowania Europy, wyrażające niemiecką megalomanię. Wszystko to sprawia, że mogę uważać tę książkę za wyróżniającą się pozycję w naszej, wciąż przecież jeszcze raczej ubogiej, literaturze niemcoznawczej.

A. Michalska, S. Wronkowska, *Zasady tworzenia prawa*, Poznań 1980, Wyd. UAM, ss. 171.

1. Wprowadzenie do programów studiów prawniczych i administracyjnych zajęć z „zasad tworzenia prawa” wyraża uznanie doniosłości pogłębienia zagadnień doskonalenia systemu prawa na studiach uniwersyteckich.

Przygotowywane w ostatnich latach skrypty są eksperymentem z dwóch powodów. Po pierwsze, brakuje w tym zakresie doświadczeń dydaktycznych. Przedmiot jest niełatwy, pozbawiony ćwiczeń, przeznaczony nań wymiar czasu jest skromny, a zagadnienia złożone. Po drugie, nie ma odpowiednio rozbudowanej teorii tworzenia prawa. Zagadnienia tworzenia prawa wchodzą w skład bardziej czy mniej podręcznikowych opracowań teoretycznoprawnych, jako ich fragmenty¹. Opublikowana ostatnio praca w tej dziedzinie, która stanowi „wprowadzenie do prawodawstwa, stanowiące także podstawy teorii tworzenia prawa” dotyczy zagadnień objętych dydaktyką tego przedmiotu². Istnieje wiele opracowań studyjnych i artykułowych w tym zakresie oraz ogólne rozważania monograficzne, które jednak stanowiąc niejednokrotnie bardzo interesującą lekturę nie są pomocami dydaktycznymi, choć stanowić powinny inspirację budowy odpowiedniej teorii tworzenia prawa³.

Biorąc pod uwagę te dwa czynniki jasne jest, że każdy skrypt z „zasad tworzenia prawa” jest dyskusyjny z obu wskazanych punktów widzenia, to jest i jako eksperyment dydaktyczny, i jako element składowy budowy koncepcji teorii tworzenia prawa.

2. Z dydaktycznego punktu widzenia trzeba wymienić trzy skrypty z zasad tworzenia prawa w porządku chronologicznym: (a) A. Bałaban, L. Dubel, L. Leszczyński, UMCS, Lublin 1978; (b) J. Wróblewski, UŁ, Łódź 1979; (c) recenzowany skrypt.

Najbardziej globalne ich porównanie pozwala skonstatować następujące różnice: skrypt (a) kładzie mniejszy nacisk na model racjonalnego tworzenia prawa niż pozostałe skrypty; skrypt (b) kładzie mniejszy nacisk na zagadnienia opisu systemu aktów prawodawczych i procedury prawodawstwa przyjęte w PRL niż pozostałe skrypty; skrypt (c) formułuje więcej dyrektyw tworzenia prawa niż pozostałe skrypty.

Zadania zajęć z zasad tworzenia prawa widzę głównie w rozszerzeniu przygotowania intelektualnego przyszłego prawnika do rozwiązywania zagadnień *de lege ferenda*. Są one różne zarówno od tych, jakimi zajmuje się opracowywanie prawa obowiązującego stanowiące tradycyjny trzon nauczania na wydziałach prawa, jak też od badań przyszłego czy współczesnego funkcjonowania instytucji prawnych. Zajęcia z tego przedmiotu powinny w sposób bardziej pogłębiony i bardziej interdyscyplinarny zająć się problemami tworzenia prawa, niż jest to możliwe w ramach paru godzin, jakich poświęcić temu może teoria państwa i prawa, lub też jeszcze bardziej, incydentalnych wzmianek, które może dać wykład *de lege lata* wówczas, gdy ocenia się prawo obowiązujące szkicując kierunki jego doskonalenia w poszczególniej dziedzinie.

¹ Np. K. Opalek i J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, rozdz. VI; W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1979, rozdz. 20; Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1880, rozdz. 7.

² J. Bafia, *Zasady tworzenia prawa*, Warszawa 1980, s. 5.

³ Bibliografię zasad tworzenia prawa daje opracowanie J. Mazura i A. Szymta pod red. A. Gwizdz, Warszawa 1977 (powiel.). Z późniejszych prac monograficznych obejmujących całokształt zagadnień prawotwórstwa wymienić trzeba J. Bafia, op. cit. oraz W. Zakrzewski, *Zakres przedmiotowy i formy działalności prawodawczej*, Warszawa 1979.

Przyjmując takie założenia co do dydaktyki przedmiotu sądzą, że konsekwencją dążenia do optymalnego wykorzystania zbyt skąpego, a jednocześnie przeładowanego programu studiów, jest możliwie daleko posunięta eliminacja wszelkich powtórzeń oraz położenie nacisku na zagadnienia problemowe z ograniczeniem do niezbędnego minimum elementów opisowych, które by nie były związane z tymi problemami.

Z tego punktu widzenia zasadniczą doniosłość recenzowanego skryptu mają rozważania części pierwszej (rozdz. I - IV) omawiające kolejno prawo i politykę prawa, warunki racjonalnego tworzenia prawa, model racjonalnego tworzenia prawa oraz zasady tworzenia prawa. Połączenie opisu z rozważaniami teoretycznymi i postulatami występuje we właściwych proporcjach w analizie przygotowań i stanowienia aktów prawotwórczych w PRL (rozdz. VI) oraz w charakterystyce stanu prawa obowiązującego u nas i w omówieniu zagadnień jego doskonalenia (rozdz. VII i IX). Natomiast, jak sędzę, omówienie systemu aktów prawotwórczych w PRL oraz zagadnień publikacji (rozdz. V, VII) w pewnym stopniu powtarzają to, co dają zajęcia z prawa konstytucyjnego (państwowego), prawa administracyjnego oraz wykładu tak zwanych źródeł prawa, występującego tradycyjnie jako część wprowadzająca w nauce poszczególnych gałęzi prawa obowiązującego.

3. Skrypt z zasad tworzenia prawa, tak jak każdy skrypt uniwersytecki, powinien być napisany jasno w stopniu, w jakim pozwala na to przedmiot, usystematyzowany w sposób przejrzysty i ułatwiający dotarcie do potrzebnego zakresu informacji. Skrypt spełnia te wymogi w stopniu bardzo wysokim. Nie zmienia tej oceny istnienie w nim wielu zagadnień dyskusyjnych — jest to, przeciwnie, wartość skryptu przy obecnym stanie refleksji nad zagadnieniami teorii tworzenia prawa w ogóle.

4. Zagadnieniem podstawowym dla teorii tworzenia prawa jest konstruowanie odpowiednich modeli. W związku z recenzowanym tekstem warto wyróżnić co najmniej trzy rodzaje takich modeli.

Po pierwsze, model racjonalnego tworzenia prawa, który można budować na różnych szczeblach ogólności. W zasadzie odpowiada mi ujęcie skryptu w tym zakresie (rozdz. III) — model ten jest ujmowany jako możliwie wyczerpujące wskazanie zadań, jakie stają w określonej kolejności przed podmiotami tworzącymi prawo (s. 34). Po drugie, można budować model normatywny tworzenia prawa na podstawie przepisów obowiązujących, które regulują całość czy też fragmenty tworzenia prawa (por. s. 65). Budowa takiego modelu wymaga analizy przepisów obowiązujących w tym sensie i mieści się w ramach zabiegów badawczych tradycyjnie przypisywanych tzw. dogmatyce prawa. Skrypt zawiera tego rodzaju analizy zwłaszcza (rozdz. V - VII). Po trzecie, można również budować model opisowy tworzenia prawa polegający na analizie praktyki tworzenia prawa, niezależnie od tego czy i w jakim stopniu jest ona prawnie regulowana. Elementy ujęcia opisowego są zawarte w skrypcie (rozdz. V-VII, a zwłaszcza rozdz. VI).

Skrypt zawiera systematyczne omówienie modelu racjonalnego tworzenia prawa, natomiast elementy dwóch pozostałych modeli są jedynie zarysowane w postaci opisu regulacji prawnej oraz praktyki wraz z ich oceną i formułowaniem dyrektyw w tym zakresie. Sądzę, że jest to ujęcie uzasadnione potrzebami skryptu, ale jednocześnie zestawienie tych trzech rodzajów pozwala na postawienie pytania o zasadność wyodrębnienia pewnych elementów modelu racjonalnego tworzenia prawa. Chodzi oto, co wyróżnić jako element tego modelu, co zaś potraktować jako składnik regulacji normatywnej czy też praktyki prawotwórczej. Sprawa jest wysoce dyskusyjna, ale warto ją tutaj poruszyć.

Nasuwa się pytanie, czemu nie ma w modelu racjonalnego tworzenia prawa inicjatywy prawodawczej (por. rozdz. VI, §§ 2, 7) a jest opracowanie projektu (rozdz. III § 7, por. rozdz. VI §§ 3 - 5), ustanowienie aktu prawnego (rozdz. III

§ 8 por. rozdz. VI § 8) i publikacja aktu (rozdz. III § 9 por. rozdz. VII). Trafnie inicjatywa nie została wyodrębniona, choć jest to element prawnie regulowany (przynajmniej co do inicjatywy formalnej) oraz praktycznie konieczny. Czy natomiast publikacja nie powinna być potraktowana analogicznie i to w powiązaniu z trafnie wyodrębnioną „działalnością funkcjonalną” (rozdz. III § 10), nie mówiąc już o oczywistej jej doniosłości dla regulacji normatywnej i praktyki. *Ceteris imparibus* odnosi się to do fazy projektowania aktu prawotwórczego.

5. Teoria tworzenia prawa jest bardzo ściśle związana z teorią prawa *tout court* między innymi przez aparat pojęciowy. Jak wiadomo, w polskim prawoznawstwie daleko do jego ujednolicenia, i istnieją rozbieżności między pojęciami używanymi w skrypcie i tymi, którymi sam się posługuję. Nie chodzi mi tutaj o to, by sprawy te rozważać na marginesie recenzji. Natomiast warto podkreślić pewne zagadnienia związane z pojęciem normy, rzutujące na wywoły skryptu.

Rozgraniczenie normy i przepisu jest od dawna przedmiotem sporu. Jeżeli rozgraniczyć normę i przepis, to powszechnie przyjmuje się, że przepis to jednostka redakcyjna tekstu prawnego (s. 6), norma zaś jest pewną konstrukcją zawartą w przepisach względnie im przyporządkowaną⁴. Autorki przyjmują, że norma to reguła „praktycznie jednoznaczna” (s. 6, s. 60 - 61) „sformułowana w postaci przepisów prawnych” (s. 44), a „odtwarzana” przez wykładnię (s. 44). Przyjęcie, że prawodawca ustala treść norm postępowania a następnie ustanawia przepisy (s. 44) prowadzi do sformułowania wielu pytań:

a) Czemu technika prawodawcza nie polega wprost na formułowaniu jednoznacznych reguł postępowania (norm), ale ukrywa je w postaci przepisów, które następnie trzeba interpretować; przy notoryjnie znanych rozbieżnościach wykładni związanych z jej oceniającym charakterem byłby to dziwny zabieg u racjonalnego prawodawcy.

b) Technika prawodawcza zna formułowanie przepisów wyraźnie przewidujących luzy decyzyjne, stosowania prawa, a w szczególności wykładni prawa⁵, c czym się marginesowo wspomina (s. 61); ale wówczas *ex hypothesi* normy nie mogą być jednoznaczne.

c) Jednoznaczność wyrażenia sformułowanego w języku naturalnym, do którego zalicza się język normodawcy, jest uzależniona od kontekstu użycia jego wyrażen; notoryjnie znany jest fakt, że wyrażenia prawne w jednym kontekście są rozumiane jednoznacznie, w innym zaś nie; jednoznaczność jest więc semantyczną właściwością norm uzależnioną od użycia ich w określonym kontekście, którego z góry wyznaczyć nie można.

d) Normę określa się jako „żądanie” (s. 5) w formie nakazu czy zakazu (s. 5), co wobec istnienia przepisów pozwalających łączy skrypt z postulatem, by unikać zwrotów „może”, „ma prawo” (s. 62). Trudności związane z kategorią dozwoleń są znane⁶, ale czy postulat unikania przepisów stwierdzających czyjeś prawa nie jest wątpliwy zarówno z punktu widzenia teorii, jak i praktyki oraz zastanej ideologii tworzenia prawa.

e) Związane z takim ujęciem normy jest określenie normy kompetencyjnej jako normy, która nakazuje „przestrzegać norm, jakie zostaną ustanowione albo uznane” (s. 7). Wydaje się, że normy kompetencyjne mogą być również rozumiane

⁴ Opalek-Wróblewski, op. cit., rozdz. II pkt. 2; W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, op. cit., rozdz. 17; Ziemiński, op. cit., rozdz. 3.

⁵ J. Wróblewski, *Tworzenie prawa a wykładnia prawa*, PiP 6, 1978, s. 10 - 13; tenże, *Kontrola decyzji sądowej — wybrane zagadnienia teoretyczne*, PiP 8-9, 1976, s. 18 - 24.

⁶ Np. K. Świrydowicz, S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński, *O nieporozumieniach dotyczących tzw. „norm zezwalających”*, PiP 7, 1975; CK Opalek, J. Woleński, *O tzw. słabych i mocnych dozwoleńiach*, Studia Filozoficzne 8, 1974; J. Woleński, *Zagadnień analitycznej filozofii prawa*, Warszawa—Kraków 1980, rozdz. III.

jako nakazy lub pozwolenia działań prawotwórczych, co nie przeszkadza temu, że funkcjonują jako nakaz przestrzegania wytworów działalności prawodawczej kompetentnych podmiotów. Tak jest przy przyjęciu koncepcji obowiązania systemowego, które — jak sądzę — zakłada racjonalny prawodawca⁷. W tym kontekście sprawa *desuetudo* została potraktowana zbyt skrótowo (s. 121 - 122).

6. W pracy o „zasadach tworzenia prawa” można oczekiwać ich typologii. Sądzę, że możliwe są tutaj rozmaite rozwiązania. Autorki ujmując zasady dyrektywalnie kolejno je wymieniają (rozdz. IV). Można je łączyć przykładowo w takie typy jak dyrektywy oparte o aksjologię systemu (demokratyzacja i praworządność procesu tworzenia prawa), dyrektywy merytoryczne związane z racjonalnym tokiem tworzenia prawa (podstawy formułowania propozycji stanowienia prawa; warunki podejmowania racjonalnej decyzji), dyrektywy dotyczące formułowania tekstów aktów prawotwórczych oraz dyrektywy proceduralne optymalnej organizacji prac prawotwórczych. Aksjologiczna typologia zasad tworzenia prawa, zaproponowana przez prof. Bafię, wyróżnia cztery grupy zasad, daleko wchodzących w meritum działalności prawotwórczej⁸. Nie ma prostego przyporządkowania tych zasad dyrektywom sformułowanym w skrypcie, co wiąże się z różnicą stopnia ogólności zasad formułowanych w skrypcie bez ich egzemplifikacji na gruncie systemu społeczno-politycznego socjalizmu.

7. Zagadnienia tworzenia prawa wiążą się w rozmaity sposób z ocenami. Dotyczy to nie tylko wyboru celów ewentualnego działania prawodawczego (por. rozdz. II § 2; rozdz. III §§ 2, 4), ale z wyborem środków ich realizacji (rozdz. III § 3, 6). Dochodzi do tego zwięzła i przekonująca ocena procesu tworzenia prawa (rozdz. VII § 2) oraz krytyczna analiza systemu aktów prawodawczych i procesów przygotowywania i stanowienia aktów prawodawczych w PRL (rozdz. VI, VII). Na tym tle opisano i oceniono sposoby doskonalenia prawa w PRL (rozdz. IX) opowiadając się za ustawowym unormowaniem prawotwórstwa (rozdz. IX § 6). Sądzę, że przy przyjęciu potrzeby prawnej regulacji tworzenia prawa warto by ewentualnie szerzej rozważyć problemy na tle toczących się na ten temat dyskusji i wielości możliwych wariantów rozwiązań.

Recenzowany skrypt zdaje się być dydaktycznie bardzo udanym przedsięwzięciem, a kwestie teoretycznoprawne podniesione w uwagach dyskusyjnych wskazują raz jeszcze, jak daleko sięgają konsekwencje wyjściowych ustaleń teoretycznych.

Jerzy Wróblewski

B. Dobkowski, *Konstytucyjne prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1980, PWN, ss. 325.

W ostatnich kilku latach problematyka praw i obowiązków obywatelskich uzyskała należne jej miejsce w polskiej literaturze przedmiotu. Opublikowano pokaźną liczbę książek i artykułów naukowych poświęconych różnym aspektom tego zagadnienia. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie problemy, które wiążą się z tą instytucją prawną zostały już rozstrzygnięte w sposób jednoznaczny. W szczególności w dalszym ciągu odczuwa się brak opracowań stawiających sobie za cel re-

⁷ J. Wróblewski, *Ustawa o tworzeniu prawa a pojęcie prawa i prawodawstwa*, PiP 8-9, 1977, s. 22 - 28; tenże, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1972, rozdz. X pkt. 2.2; tenże, *Modele systemów norm a system prawa*, Studia Prawno-Ekonomiczne II, 1969, s. 24 i nast.

⁸ J. Bafia, op. cit., rozdz. 6-9.

konstrukcję socjalistycznego modelu praw i obowiązków obywatelskich i na tym tle omawiających rozwiązania przyjęte w naszym systemie prawa. Recenzowana książka również nie ma takich ambicji. Jednakże Autor jej, jak wynika to ze wstępu zamierzał w szerokim zakresie uwzględnić aspekty historyczne, przedstawiając źródła i genezę instytucji praw i obowiązków obywatelskich. Zamysł taki uznać należy za słuszny. Trudno bowiem w pełni ocenić realizowane w poszczególnych państwach koncepcje praw i obowiązków bez osadzenia ich, w określonym rodowodzie historycznym. Rodowód ten rzutuje zarówno na sposób konstytucyjnego ujęcia pozycji jednostki w państwie, jak i na jej praktyczną realizację. Trafne było również założenie B. Dobkowskiego, iż nie sposób zrozumieć socjalistycznej koncepcji praw i obowiązków jednostki bez zaprezentowania przynajmniej w ogólnym zarysie koncepcji burżuazyjnej. O ile zamiar podjęcia problematyki szeroko pojętej genezy analizowanej instytucji był trafny, o tyle jego realizacja musi budzić wątpliwości. Praca przynosi wiele informacji o filozoficznych źródłach burżuazyjnej koncepcji, prezentuje poglądy reprezentatywnych myślicieli tego okresu, omawia również podstawowe dokumenty. Jednakże czytelnikowi trudno wyrobić sobie pogląd, jak wyglądała liberalna burżuazyjna koncepcja praw jednostki, jak przebiegała jej ewolucja i jakie są założenia współczesnej koncepcji tych upraw. Bez odpowiedzi na te pytania rozważania zawarte w I rozdziale zawieszone są jak gdyby w próżni. Podobny zarzut można również postawić kolejnemu rozdziałowi poświęconemu poglądom klasyków marksizmu-leninizmu na temat problemów praw i obowiązków jednostki. Przykładowo Autor zdaje się sugerować na s. 42, że Marks i Engels sformułowali pozytywny model socjalistycznej koncepcji praw i obowiązków. Jednakże tezy tej nie udowadnia mimo iż, jak sam wskazuje, w doktrynie spotkać można odmienny punkt widzenia.

Książka zawiera dość szczegółowe omówienie filozoficznych i etycznych założeń marksowskiej koncepcji roli jednostki w społeczeństwie oraz poglądów Lenina w tej kwestii. I tu jednak Autor nie podejmuje próby rekonstrukcji modelu systemu praw i obowiązków obywatelskich na bazie tych poglądów. Trafnie zauważa B. Dobkowski, że realizacja socjalistycznej koncepcji nastąpiła dopiero w warunkach budowy pierwszego państwa socjalistycznego. Jednakże ocena tej realizacji nie jest możliwa bez konfrontacji jej z modelem skonstruowanym na podstawie określonych przesłanek filozoficznych i ideologicznych. Ograniczenie się w tym zakresie do określenia „twórcze rozwinięcie” wydaje się zabiegiem, mało przydatnym z naukowego punktu widzenia.

Rozdziały III i IV przynoszą obszernie omówienie kształtowania się konstytucyjnego katalogu praw i obowiązków obywatelskich w Związku Radzieckim i w Polsce do roku 1952. Omówienie to jest bardzo szczegółowe i daje pełny obraz procesu rozwoju katalogu norm regulujących prawa i obowiązki obywatelskie w obu państwach. Brak jednak szerszej analizy czynników, które na ów rozwój miały wpływ. W sumie przedstawione tło historyczne nie przynosi spodziewanych efektów. Zawarty w nim materiał faktograficzny jest bowiem na ogół dobrze znany, brak natomiast oryginalnych konkluzji, które na tym tle można by sformułować.

Pozostałe siedem rozdziałów książki poświęcone jest analizie aktualnego katalogu praw i obowiązków obywatelskich w Polsce oraz zasad nim rządzących. Omawiając tę część pracy należy mieć na uwadze fakt, że będąca jej przedmiotem problematyka ma stosunkowo bogatą literaturę w naszym kraju. Należałoby zatem oczekiwać, że kolejna książka poświęcona tej materii podejmie próbę pogłębienia stanu wiedzy w zakresie praw i obowiązków obywatelskich. Pogłębienie takie mogłoby się dokonać przez podjęcie zagadnień teoretycznych związanych z analizowanym problemem — w tym kierunku poszedł F. Siemieński w książce *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki obywateli PRL* — bądź też przez analizę różnorodnych aspektów dotyczących realizacji praw i obowiązków obywatelskich.

Niestety czytelnika spotyka zawód. Autor nie wnosi wiele nowego w swoich rozważaniach, mimo iż znana jest mu literatura przedmiotu, na którą często i szczegółowo się powołuje. Żałować należy zwłaszcza, że B. Dobkowski przeszedł do porządku dziennego nad takimi problemami teoretycznymi, jak: pojęcie praw obywatelskich, pojęcie obywatela, pojęcie zasady współzależności praw i obowiązków itp. Nazbyt często Autor opowiadając się za jakąś koncepcją terminologiczną, czyni to jakby mimochodem, nie uzasadniając szerzej swojego stanowiska pomimo istnienia w danej kwestii poglądów odmiennych.

Równocześnie niektóre tezy Autora mają charakter dyskusyjny. Omawiając problem klasyfikacji praw i wolności obywatelskich słusznie zauważa on, że kwestia ta ma instrumentalny i umowny zarazem charakter. Jednakże problem ten nie ogranicza się tylko, jak pisze cytowany przez niego A. Burda, do kwestii dydaktycznych. Przeprowadzenie spójnej klasyfikacji pozwala bowiem na uchwycenie prawidłowości rządzących poszczególnymi kategoriami praw. Tym samym ułatwia ocenę stopnia realizacji tych praw oraz prognozowanie ich dalszego rozwoju. W tym kontekście niezbyt trafne wydaje się łączne potraktowanie praw ekonomicznych, oświatowych i kulturalnych jako jednej kategorii.

Pozostając przy problematyce klasyfikacji trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że Autor zalicza wolność sumienia i wyznania do praw politycznych. Nie jest to stanowisko odosobnione w polskiej literaturze przedmiotu, chociaż przeważająca większość autorów zalicza tę wolność do kategorii praw i wolności osobistych. Kwestia ta ma zatem charakter kontrowersyjny, co wymagałoby od Autora bardziej szczegółowego uzasadnienia swojego stanowiska (s. 184). Charakteryzując generalnie prawa i wolności polityczne, pisze on, że ich celem jest umożliwienie obywatelom udziału w życiu politycznym, rozwijania aktywności i inicjatywy politycznej. Trudno dociec, który z tych celów realizuje, zdaniem B. Dobkowskiego, wolność sumienia i wyznania. Dość enigmatyczne jest również stwierdzenie, że „polityczny charakter tej wolności wynika z ustrojowych zasad określających stosunek socjalistycznego państwa do spraw religii, wyznań religijnych, związków wyznaniowych itp.” Autor powtarza w tym względzie tezę W. Skrzydły, który wydaje się utożsamiać politykę wyznaniową państwa z wolnością sumienia i wyznania. Nie może być żadnym argumentem fakt, iż naruszenia w tej sferze życia prowadzą do konsekwencji politycznych. Jest bowiem rzeczą oczywistą potwierdzoną zresztą przez praktykę, że naruszenia któregośkolwiek z praw obywatelskich mogą prowadzić i najczęściej prowadzą do konsekwencji politycznych. W tym kontekście należy też rozpatrywać polemikę B. Dobkowskiego z moją tezą, że obywatelski obowiązek wychowania dzieci nie implikuje treści światopoglądowej. Autor będąc odmiennego zdania cytuje fragment konstytucji Bułgarii, która taki właśnie element *expressis verbis* włącza. Jednakże właśnie ów cytat potwierdza mój pogląd, że polski ustrojodawca świadomie zrezygnował z włączania treści światopoglądowych w zakres omawianego obowiązku. Z tych też względów nie można zgodzić się z poglądem B. Dobkowskiego (s. 235) dotyczącym treści konstytucyjnego prawa do nauki.

W ramach kategorii praw politycznych Autor wymienia prawo żądania sprawozdań od posłów i radnych. Prawo takie formułują również inni autorzy analizujący katalog praw i obowiązków obywatelskich po nowelizacji konstytucji w 1976 r. Rodzi się jednak pytanie, co stanowa podstawę do artikulacji tego prawa, skoro konstytucja nie formułuje go wprost? Czy nie mamy tu czasem do czynienia z deklaratywnym mnożeniem praw, które w praktyce nie istnieją? Ramy recenzji nie pozwalają na szersze omówienie tej kwestii. Warto jednak zasygnalizować kilka problemów. Otóż prawo to wyprowadza się zazwyczaj z konstytucyjnego obowiązku posłów i radnych do składania sprawozdań sformułowanego w art. 101 Konstytucji. Łączy się go również z zasadą ludowładztwa. Uznając słuszność tych, tez w konsekwencji musimy przyjąć, że omawiane prawo powinno być elementem

katalogu praw politycznych obywateli PRL. Jednakże na gruncie aktualnego stanu ustawodawstwa, włączając w to również regulację konstytucyjną, jest to raczej postulat *de lege ferenda*, a nie stwierdzenie *de lege lata*, jak pisze Autor. W praktyce bowiem obywatele nie dysponują środkami natury proceduralnej do realizacji omawianego uprawnienia.

Powyższa kwestia wiąże się ściśle z bardzo ważnym problemem podmiotowości konstytucyjnych praw obywateli. Autor porusza to zagadnienie na marginesie rozważań nad prawem do pracy (s. 219). Czyni to jednak bardzo powierzchownie i jeśli wolno się tak wyrazić, *en passant*. Czy rzeczywiście z punktu widzenia obywatela najważniejsze znaczenie ma konstytucyjna regulacja danego prawa, jak twierdzi B. Dobkowski? Pisze On, że o podmiotowym charakterze jakiegoś prawa przesądza fakt jego konstytucyjnej regulacji. Jeśli tak, to na jakiej podstawie odmawia charakteru prawnego obowiązкови pracy, sformułowanemu w art. 29 Konstytucji, słusznie pisząc, że ma on charakter powinności moralnej? Kwestia ta wymagałaby znacznie szerszego i głębszego zarazem potraktowania; niż czyni to Autor.

W książce aż dwa rozdziały poświęcone są problematyce obowiązków obywatelskich. Autor słusznie podkreśla rolę i znaczenie instytucji obowiązków w całości kształceniu norm regulujących status prawny jednostki w społeczeństwie. Jednakże analiza tej instytucji prawnej przeprowadzona jest w sposób nazbyt jednostronny. B. Dobkowski pominął całkowicie problem roli państwa w procesie realizacji obowiązków. Z lektury książki można odnieść wrażenie, że rola ta sprowadza się wyłącznie do stanowienia i stosowania prawa. Tymczasem państwo socjalistyczne powinno przede wszystkim tworzyć odpowiednie warunki do realizacji tych obowiązków, natomiast element przymusu powinien pozostawać na drugim planie. Brak również omówienia innych czynników wpływających na stosunek obywateli do ich powinności.

W przedstawionych wyżej uwagach ustosunkowałem się tylko do niektórych kontrowersyjnych problemów. W pracy spotkać jednak można wiele innych tez, które budzą wątpliwości, przede wszystkim z uwagi na daleko nieraz idące ich uproszczenie. Żeby być dobrze rozumianym chcę podkreślić, że gdyby książka ukazała się kilka lat temu wartość jej byłaby na pewno znacznie większa. Jednakże obecnie, w świetle licznych publikacji poświęconych problematyce praw i obowiązków obywatelskich, wymagania stawiane kolejnym Autorom podejmującym tę kwestię powinny znacznie wzrosnąć.

Roman Wieruszewski

M. Kępiński, *Rozporządzanie prawem z rejestracji znaku towarowego*, Poznań 1979, Wyd. UAM, ss. 219.

1. Dziedzina prawa znaków towarowych należy do stosunkowo słabo opracowanych w polskiej literaturze prawniczej. Przez wiele lat problematyka znaków towarowych nie budziła większego zainteresowania prawników, do czego przyczyniło się przede wszystkim pomijanie lub — nawet wręcz negowanie — ich roli i znaczenia w systemie gospodarki socjalistycznej. Był to naturalnie pogląd fałszywy, ponieważ znaki towarowe spełniają istotną rolę nie tylko w stosunkach międzynarodowych, które w dziedzinie gospodarczej między krajami o różnych ustrojach społeczno-gospodarczych i różnym stopniu rozwoju ekonomicznego są coraz żywsze, lecz także w stosunkach wewnętrznych państw socjalistycznych. Oczywiście wielorakie funkcje spełniane przez znaki towarowe kształtują się nieco odmiennie

w zależności od stosunków społeczno-gospodarczych panujących w danym kraju, ale ta okoliczność nie odbiera im doniosłego znaczenia, a jedynie skłania do uwzględnienia tych różnic przez autorów poświęcających uwagę instytucji znaków towarowych.

Z tego co wyżej zostało powiedziane wynika, że wybór tematu dokonany przez M. Kępińskiego należy uznać na nader szczęśliwy. Jego praca wypełnia bowiem dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie prawniczym i to tym więcej, że jest to pierwsza tak obszerna monografia poświęcona strukturze i charakterowi prawa z rejestracji znaku towarowego oraz zagadnieniu rozporządzania tym prawem. Omówienie tych zagadnień wymagało zaś poruszenia wielu podstawowych kwestii z dziedziny prawa dóbr niematerialnych, m. in. jeśli idzie o przedmiot tych praw, wzajemny stosunek ustaw szczegółowych (np. ustawy o znakach towarowych do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji), charakter prawny umów rozporządzających i umów licencyjnych itp. Jest to więc temat, który zmusił Autora do przemyślenia niemal całej dziedziny prawa dóbr niematerialnych i do zajęcia własnego stanowiska w tych kwestiach. Nie można również zapominać, że instytucja znaków towarowych wiąże się ściśle z przejawami życia gospodarczego i z organizacyjnymi strukturami jednostek gospodarczych, stanowiących podłoże dla funkcji spełnianych przez znaki towarowe i warunkujących obrót prawny oraz stosowanie i ochronę tych znaków. Trzeba tu podkreślić, że Autor nie przeszedł obojętnie wobec tych kwestii, lecz że uwzględnił je w pełni w swej rozprawie co samo przez się przesądza jej pozytywną ocenę, co najmniej jeśli idzie o rozległość rozważań i zakres wyczerpania tematyki.

Do niezaprzeczalnych zalet rozprawy zaliczyć wypada również jej wzorową systematykę oraz stronę językowo-stylistyczną. Autor posługuje się precyzyjnym językiem, wykazuje dużą dbałość o ścisłość terminologiczną, myśli swe wyraża w sposób przejrzysty, tak iż pracę tę — mimo omawiania wielu skomplikowanych zagadnień — czyta się łatwo i bez trudu śledzi się tok wywodów Autora.

2. Recenzowana rozprawa składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale I Autor omówił charakter prawa z rejestracji znaku towarowego na tle różnych koncepcji reprezentowanych w nauce prawa. Stosunkowo wiele miejsca poświęcił koncepcji F. Zolla „prawa na przedsiębiorstwie”, na której F. Zoll starał się oprzeć konstrukcję ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i który w związku z tym negował w gruncie rzeczy samoistość znaku towarowego jako dobra prawnego. Z krytyką koncepcji F. Zolla w ujęciu M. Kępińskiego trzeba się niewątpliwie zgodzić. W omawianym rozdziale na uwagę zasługują również wywody dotyczące ochrony *good-will'u* oraz problem relacji między znakiem towarowym i nazwą przedsiębiorstwa, a także odnoszące się do zagadnienia praw osób „posiadających” znaki powszechnie znane. Za cenne i trafne spostrzeżenia Autora uważam jego wniosek, iż podmiotowe prawo majątkowe z rejestracji znaku towarowego ma charakter funkcjonalny, co przejawia się w tym, że zabezpieczeniu podlegają interesy jednostek prowadzących działalność gospodarczą w takim stopniu (lub może raczej; przede wszystkim) w jakim w grę wchodzi odróżnienie własnych towarów od towarów pochodzących z innych źródeł. Dzięki takiemu podejściu została bardzo wyraźnie wyznaczona sfera wyłączności prawnej uprawnionego, co — dodam tu od siebie — ma znaczenie także dla odgraniczenia praw osoby uprawnionej z rejestracji znaku od na przykład praw autorskich twórcy znaku.

W rozdziale II Autor poświęcił uwagę funkcjom znaku towarowego. Funkcje te zostały ukazane przekonująco przy uwzględnieniu różnic w zależności od ustroju społeczno-gospodarczego, w którym znak towarowy spełnia swe zadania. Trafnie jako funkcję podstawową wymieniono funkcję odróżniającą, łącząc pozostałe pod wspólnym mianem funkcji gospodarczych, ocenianych zawsze *a casu ad casum*. Bardzo cenne są wywody Autora na temat funkcji ochrony zaufania nabyw-

ców wraz z oceną rozwiązań przewidzianych projektem nowej ustawy o znakach towarowych. Niech mi będzie wolno dodać, że sformułowana przez M. Kępińskiego funkcja ochrony zaufania nabywców służy wyjaśnieniu nieraz pojawiających się wątpliwości co do relacji funkcji znaku towarowego gwarantującej, w przekonaniu nabywcy, jakość towaru od funkcji znaków jakościowych, stanowiących całkowicie odrębną instytucję prawną. W rozdziale tym, podobnie jak i w rozdziale II oraz w następnych Autor przeprowadza umiejętnie swe rozważania prawnoporównawcze.

Rozdział III zawiera rozważania na temat cesji prawa z rejestracji znaku towarowego. Funkcja gospodarcza czynności prawnych powodujących przejście prawa z rejestracji znaku towarowego została umiejętnie porównana z funkcją umów licencyjnych o stosowanie takiego znaku, przy czym na podkreślenie zasługuje tu wniosek Autora, iż różnice gospodarcze między częściową cesją praw i umową licencyjną nie są zbyt duże, mimo oczywistych różnic konstrukcyjnych między tymi umowami. W szerokim zakresie omówiono problem dopuszczalności cesji praw do znaku towarowego, w szczególności zaś systemy cesji związanej i wolnej. Systemy pośrednie, do których Autor zaliczył również system polski, przedstawiono na tle prawa USA i Wielkiej Brytanii.

W rozdziale IV Autor omówił umowy o stosowanie znaku towarowego. Główna tok wywodów poświęcono oczywiście umowie licencyjnej, przybierającej wiele różnych postaci, niemniej Autor przedstawił także inne umowy oraz takie sytuacje, jak na przykład bezumowne tolerowanie używania znaku przez inną osobę, współuprawnienie do korzystania ze znaku przez inną osobę, współuprawnienie do korzystania ze znaku wspólnego i umowę przedstawicielstwa handlowego. Wykraczając poza ramy, zapowiedziane tytułem rozprawy, Autor uwzględnił w swych wywodach także umowę o korzystanie ze znaku nie rejestrowanego. Problem jakości towarów wprowadzanych do obrotu w wyniku umowy o używanie znaku towarowego przedstawiono na tle wybranych systemów prawnych, a mianowicie na gruncie ustawodawstwa germańskiego, romańskiego, anglosaskiego i socjalistycznego, w szczególności wtedy, gdy w ustawodawstwie tym umowa licencyjna o stosowanie znaku jest umową nienazwaną. Streszczone wyżej wywody Autora prowadzą go do opisu sytuacji na tle prawa polskiego. W tym przypadku omówiono wymogi formalne umowy licencyjnej oraz odnoszące się do jej treści, a także prawa i obowiązki licencjodawcy oraz licencjobiorcy. Rozdział ten kończą zwięzłe ujęte wnioski *de lege ferenda*, nawiązując do porozumienia moskiewskiego z 12 kwietnia 1973 r. i do opracowanych w 1974 r. umów wzorcowych dla krajów RWPG.

Końcowy rozdział (V) stanowi interesujące i cenne uzupełnienie wywodów Autora. Uzupełnienie to jest nie tyle konieczne ze względu na określenie charakteru i treści umów o stosowanie znaku towarowego, ile ze względu na praktykę międzynarodowego obrotu prawnego, w którym ograniczenia dotyczące rozporządzenia znakiem towarowym wynikają na ogół z postanowień prawa antytrustowego i które niewątpliwie odgrywają doniosłą rolę, z której powinni sobie zdawać sprawę kontrahenci polscy. Zagadnienie to przedstawił Autor na tle prawa i praktyki sądowej wysoko rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych, z którymi nasze stosunki handlowe stale rosną. Analiza tych postanowień wskazuje wyraźnie na antynomię między niektórymi funkcjami znaków towarowych (np. funkcją zaufania nabywców) i zasadą swobody obrotu towarami, uważaną za jedną z głównych zasad polityki państw EWG. Autor daje wyraz swemu przekonaniu, iż „jedynym właściwym rozwiązaniem jest przyjęcie, że obie główne funkcje znaków towarowych (indywidualizująca i ochrony zaufania) realizowane są równocześnie i że w każdym razie „powinno tak być zwłaszcza w krajach socjalistycznych, gdzie żaden z argumentów przemawiających za usuwaniem w cień jednej z tych funkcji nie występuje”, ponieważ „zarówno indywidualizacja towarów, jak i utrzymywanie ich

należytej jakości są w krajach socjalistycznych równorzędnymi celami polityki gospodarczej państwa".

3. W rozprawie M. Kępińskiego, jak w każdej pracy naukowej wnoszącej nowe wartości poznawcze, znajdują się takie twierdzenia i wnioski, które spotykają się z opozycją czytelnika lub co do których nie zostanie on w pełni przekonany. Taka rozbieżność poglądów jest immanentną cechą pracy naukowej i towarzyszy niezmiennie dążeniu do gruntownego poznania opisywanych zagadnień. Ich istnienie w niczym naturalnie nie pomniejsza wartości pracy, przy czym uwaga ta odnosi się także do rozprawy M. Kępińskiego. W niniejszej recenzji chcę zwrócić uwagę na dwie takie kwestie, dające się zaliczyć do potocznie zwanych zagadnień dyskusyjnych. Po pierwsze, mam tu na myśli podejście Autora do problemu zamkniętego katalogu praw na dobrach niematerialnych. Otóż wydaje mi się, że Autor ujmuje ten katalog bardzo restryktywnie, w czym nie jest zresztą odosobniony w naszej literaturze prawniczej, bo podobne stanowisko zajmują np. S. Sołtysiński i B. Gawlik. Oczywiście nie zamierzam negować trafności poglądu, iż prawa podmiotowe o charakterze wyłącznym można konstruować jedynie na podstawie przepisów obowiązujących ustaw, lecz znacznie większą rolę przypisuję w tym wypadku zasadom słuszności i analogii *legis*. Toteż nie utożsamiając każdego dobra niematerialnego z przedmiotem praw na dobrach niematerialnych (i tym samym z ich zamkniętym katalogiem) uważam, że na gruncie przyjętej przeze mnie konwencji terminologicznej (różnej np. od konwencji przyjętej przez B. Gawlika) każde dobro niematerialne jest chronione bądź przepisami o czynach niedozwolonych i o bezpodstawnym wzbogaceniu bądź prawami podmiotowymi o charakterze bezwzględny. W tym drugim przypadku mamy z kolei do czynienia bądź z prawami o poszerzonej podmiotowo skuteczności i poszerzonej przedmiotowo wyłączności, dla których modelem jest na przykład prawo patentowe lub prawo z rejestracji znaku towarowego, bądź z prawami o ograniczonej skuteczności i wyłączności, dla których model stanowi prawo autorskie. W tej drugiej sytuacji jestem skłonny sięgać do zasad słuszności i do analogii *legis* z prawem autorskim i na tej podstawie poszerzać tak zwany zamknięty katalog praw na dobrach niematerialnych. Zdaję sobie naturalnie sprawę, że to raczej mój pogląd jest odosobniony (choć w gruncie rzeczy przyjmuje go np. S. Grzybowski jako orędownik koncepcji prawa wynalazcy na gruncie *legis latae*) i dlatego moją uwagę zgłaszam jako postulat, o charakterze dyskusyjnym.

Po drugie, Autor przychylił się do poglądu głoszonego od lat przez S. Sołtysińskiego, iż umowa licencyjna ma charakter czynności prawnej rozporządzającej. Przytoczoną przez Niego argumentację doceniam, jednak nie przekonała mnie ona. Osobiście sądzę, że umowa licencyjna wywołuje skutek zobowiązujący, przy czym treść świadczenia licencjodawcy polega na znoszeniu (*pati*) stosowania przedmiotu „upoważnienia” przez licencjodawcę i na tym, że licencjodawca nie może się skutecznie przeciwstawić owemu stosowaniu (korzystaniu), jeżeli jest ono zgodne z treścią umowy. Jest to więc pogląd, za którym opowiadają się m. in. A. Szpunar i J. Skąpski, negujący również celowość określania umowy licencyjnej jako umowy upoważniającej, różnej zarówno od umowy rozporządzającej, jak i zobowiązującej. Moje zasadnicze zastrzeżenie co do stanowiska zajętego przez M. Kępińskiego polega na tym, że zacierą ona klarowny podział umów zawieranych ze względu na korzystanie z dóbr niematerialnych na umowy rozporządzające (należą do nich umowy o przeniesienie i o ustanowienie prawa, np. prawa zastawu lub użytkowania albo prawa wydania utworu) i na umowy zobowiązujące, do których należą umowy licencyjne. Nie sądzę aby podział ten trzeba było „zacierać” przez tworzenie trzeciej grupy w postaci szczególnie rozumianych czynności zobowiązująco-rozporządzających. Oczywiście tak czy inaczej sprawa jest i w tym wypadku otwarta dla dalszej dyskusji i wymiany poglądów.

4. Kończąc recenzję chcę jeszcze raz podkreślić, że praca M. Kępińskiego wypełnia dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie prawniczym i daje dobry przegląd instytucji prawa znaków towarowych na tle prawnoporównawczym. Informuje ona wszechstronnie czytelnika i o funkcjach znaków towarowych, i o ich roli gospodarczej i przede wszystkim o obrocie prawnym znakami towarowymi. Okaze się z całą pewnością bardzo przydatna dla praktyków, przede wszystkim w sferze obrotu prawnego z kontrahentami zagranicznymi oraz stanowić będzie punkt wyjścia dla dalszych badań naukowych, poświęconych bardziej szczegółowym zagadnieniom.

Andrzej Kopff

A. Dyoniak, *Odpowiedzialność majątkowa małżonków wobec osób trzecich*, Warszawa—Poznań 1980, PWN, ss. 176.

Jest kilka działów prawa rodzinnego, które dotyczą szczególnie doniosłych w skali ogólnospołecznej zagadnień prawnych. Chyba bez jakiegokolwiek ryzyka można wyrazić opinię, że do tej kategorii należy właśnie problematyka odpowiedzialności małżonków za swe zobowiązania. Wiadomo, że tam gdzie funkcjonuje ustrój rozdzielności majątkowej, zagadnienia związane z odpowiedzialnością małżonków za zobowiązania kształtują się stosunkowo prosto. Urastają one natomiast naprawdę do rozmiarów nieomal „mamucich” na tle tych systemów prawnych, w których małżeński ustrój majątkowy uformowany jest wedle reguł wspólności majątkowej albo stanowi co najmniej system dominujący. Powszechnie jest znane to, że także w naszym systemie prawnym wspólność majątkowa jest właśnie ustrojem dominującym, żeby nie powiedzieć — jedynym (w praktyce).

Nadrzędnym zadaniem każdej recenzji jest zwrócenie uwagi na występujące niedoskonałości ocenianego opracowania naukowego. Recenzja powinna nadto stanowić okazję do zaprezentowania przez jej autora własnych stanowisk, przynajmniej co do niektórych zagadnień składających się na treść dzieła poddanego jego osądowi osobistemu. Ale jedną z istotnych funkcji recenzji jest także uwypuklenie walorów społecznych i naukowych opiniowanej pozycji edytorskiej.

Merytoryczną część niniejszej recenzji pozwalam sobie rozpocząć właśnie od tej ostatnio wymienionej funkcji. Ażeby więc rozwiązać jakiekolwiek wątpliwości, chciałbym już w tym miejscu stwierdzić, że książka, jaka wyszła spod pióra A. Dyoniaka, jest dziełem bardzo potrzebnym. Skorzystają z niego zarówno ci, którzy zajmują się problematyką prawa rodzinnego na płaszczyźnie teoretycznej, jak i prawnicy stykający się z tą dziedziną prawa w swej praktyce zawodowej. Treść książki została przy tym tak ujęta, że wezmą ją do ręki nie tylko profesjonalści z dziedziny prawa cywilnego i rodzinnego, ale — co warto szczególnie uwypuklić — także prawnicy zajmujący się dziedziną prawa karnego i finansowego (zwłaszcza sferą podatków). Sprawi to zapewne zamieszczenie w książce rozdziału III poświęconego odpowiedzialności małżonków za zobowiązania publicznoprawne. Nie odniosa się obojętnie do tej pozycji wydawniczej także czytelnicy zainteresowani problematyką procesu cywilnego, albowiem i oni znajdą ciekawe wypowiedzi z tej dziedziny zamieszczone w rozdziale V, zatytułowanym może niezbyt informująco: „Środki ochrony interesów małżonka dłużnika”. Podkreślić wreszcie w tej części warto i to, że książka A. Dyoniaka może okazać się wielce przydatna także dla tych wszystkich, którzy zajmują się profesjonalnie lub społecznie sprawami rodziny i czynnikami wyznaczającymi jej prawidłowe funkcjonowanie.

Jak się rzekło, czas przejść do przedstawienia uwag krytycznych. Tak się skła-

da, że uwagi te trzeba rozpocząć od brzmienia tytułu książki. Jawią się bowiem w tej mierze dwie wątpliwości. Pierwsza z nich dotyczy zaopatrzenia odpowiedzialności małżonków w przymiotnik „majątkowa”. Odpowiedzialność majątkowa oznacza po prostu odpowiedzialność cywilną. Chodzi wszak o wyrażenia synonimowe. Ponieważ jednak wciąż zauważa się pewne nieporozumienia występujące w związku z posługiwaniem się takimi pojęciami, jak odpowiedzialność cywilna, osobista, rzeczowa, majątkowa czy nawet materialna (która jest wyrazem wyjątkowego już „udziwnienia” terminologicznego w tym zakresie), lepsze byłoby zastosowanie najbardziej jasnego sformułowania „odpowiedzialność cywilna”. Drugi człon tytułu książki („wobec osób trzecich”) budzi aż dwa zastrzeżenia. Przyczyną pierwszego jest to, że taki „dodatek” do początkowej treści tytułu wydaje się w ogóle zbędny. O odpowiedzialności małżonków względem siebie nie warto wszak byłoby pisać tak obszernej monografii. Po drugie — ta część tytułu poddana ocenie z punktu widzenia instytucji i terminologii prawa cywilnego prezentuje się co najmniej nieściśle. Nie można wszak nie zauważyć, że normalnie odpowiedzialność dłużników odnosi się oczywiście do wierzycieli, a nie do osób trzecich. Pozycja osób trzecich w prawie cywilnym, to zagadnienie już odrębne. Pewien wyjątek stanowi oczywiście zobowiązanie, w którym świadczenie ma być spełnione na rzecz osoby trzeciej (art. 393 k.c.), ale w nim nie zanika pierwotny podmiot, jakim jest wierzyciel. Tytuł: „Odpowiedzialność małżonków za zobowiązania” brzmiałby więc — i zarazem chyba najpoprawniej.

Wyposażenie pracy we wstęp i zakończenie przypomina już zanikający chyba stereotyp w kształcie: wstęp, rozwinięcie tematu i zakończenie. Sam wstęp może być uznany za wskazany, ale pod warunkiem, że nadaje się mu już charakter merytoryczny. Tymczasem w tym wypadku chodzi po prostu o krótką wypowiedź „odautorską”. Wszelkie zaś zakończenia, wnioski, konkluzje zdają się być wyrazem pewnego braku zaufania do pamięci czytelnika, iż pod koniec lektury książki nie zachował już w umyśle pełnego obrazu treści przeczytanej pozycji. Poza tym tak ukształtowane końcowe fragmenty książek zawierają na ogół powtórzenie, streszczenie, podsumowanie tego, co zostało już powiedziane we wcześniejszych partiach opracowania. A wreszcie są to fragmenty z reguły wyrwane z tła wypowiedzi szczegółowych i ich motywacji merytorycznych. Stąd sugestia: postulatom i wnioskom *de lege ferenda* zapewnia się większą szansę urzeczywistnienia, gdy osadza się je na tle odnośnych wywodów merytorycznych.

Refleksje krytyczne budzi strukturalne wyodrębnianie rozważań poświęconych wyłącznie unormowaniom obcym. Bardziej racjonalna wydaje się metoda systematycznego nawiązywania do tych uregulowań w trakcie omawiania poszczególnych instytucji prawa polskiego i to jedynie w formie uwag komparatystycznych. W przeciwnym wypadku, czytelnik chcąc uzyskać pełniejszy obraz — musi dokonywać dość uciążliwej technicznie konfrontacji z unormowaniami obcymi, a to zmusza go do częstego wyszukiwania akurat korespondujących z budzącym jego zainteresowaniem problemem poruszonym przez Autora w innym miejscu.

Drugi rozdział pracy został ujęty zbyt zbiorczo obejmując w konsekwencji liczne problemy o daleko posuniętej specyfice. Czytelnik widziałby zapewne chętnie osobny rozdział, w którym zostałaby przedstawiona problematyka odpowiedzialności małżonków z tytułu czynów niedozwolonych. W Polsce brak wciąż większego opracowania monograficznego na ten temat.

Treść książki jest tak „nasycona” przeróżnymi problemami o dużej wadze społeczno-prawnej, że nawet stosując metodę wybiórczą, trudno w miarę trafnie skierować uwagę chociaż na kilka zagadnień kontrowersyjnych.

Istotne zastrzeżenia budzi stanowisko Autora co do uprawnień wierzyciela przysługujących mu w stosunku do osoby, z którą wiąże go jedynie stosunek odpowiedzialności (s. 31, 32 i 35 - 36). Zbyt generalnie sformułował bowiem Autor

stanowisko, że momentem, od którego wierzyciel może dochodzić swych należności od takiej osoby jest dopiero chwila popadnięcia przez dłużnika z zobowiązaniowego stosunku prawnego w stan opóźnienia. Pomijając to, że Autor niejednokrotnie nieściśle posługuje się takimi pojęciami, jak „zwłoka” i „opóźnienie” dłużnika, a w rezultacie i określeniem „odsetki zwłoki” (zamiast — odsetki za opóźnienie!), trzeba dość kategorycznie opowiedzieć się przeciw stanowisku Autora streszczonym w poprzednim zdaniu. Pogląd ten bowiem *nie* brzmi trafnie nawet w odniesieniu do zobowiązań, w których czas wykonania świadczenia nie jest oznaczony. Dotyczy to zwłaszcza prawnych stosunków odpowiedzialności, ukształtowanych według reguł solidarności biernej. Jest więc wówczas możliwe, że osoba związana z wierzycielem jedynie więzami takiego stosunku popadnie w stan opóźnienia wcześniej niż dłużnik z zobowiązaniowego stosunku prawnego. Wierzyciel ma bowiem prawo także na tle takiej sytuacji wystąpić wobec tej osoby z żądaniem spełnienia świadczenia jeszcze przed skierowaniem takiego żądania do dłużnika z zobowiązaniowego stosunku prawnego. Taka zasada ogólna tkwi immanentnie w podstawowych regulach solidarności biernej. Wynika ona też z art. 526 k.c. Ani zaś powołane w pracy art. 315 i 455 k.c., ani też art. 197 prawa rzeczowego nie dostarczają żadnych podstaw do formułowania wniosku odmiennego. One w ogóle są w tej mierze bez znaczenia. Jedynie przepis szczególny mógłby upoważnić do zajęcia stanowiska odmiennego. Tak na przykład przedstawia się sprawa na tle poręczenia, na co zdają się wskazywać przepisy art. 880 i 882 k.c. Przedstawiona w recenzji zasada odnosi się także do odpowiedzialności małżonków za zobowiązania.

Niezbyt jasno przedstawiono w pracy odpowiedzialność współmałżonka w wypadku zabezpieczenia wierzytelności przysługującej w stosunku do jednego tylko małżonka, na nieruchomości należącej do majątku wspólnego. Autor nie zajął się szerzej problemem roszczeń regresowych między małżonkami na tle alimentacji (art. 27 k.r. i op.).

Przedstawione w pracy stanowisko w odniesieniu do darowizny dokonanej z postanowieniem dodatkowym, że jej przedmiot wejdzie w skład majątku wspólnego nabiera innego znaczenia w świetle uchwały pełnego składu Izby Cywilnej SN z 28 IX 1979 r., III CZP 15/79 (OSN ICP 1980, z. 4, poz. 63).

Szereg wątpliwości wywołują zapatrywania Autora wypowiedziane przy okazji omawiania art. 50 k.r. i op. Nader ogólnie brzmi opinia, że w razie zawarcia małżeńskiej umowy majątkowej wierzyciel jednego z małżonków nie może korzystać z roszczenia wynikającego z art. 527 i nast. k.c. (skarga pauliańska). Zawarcie takiej umowy może bowiem być także wyrazem zamiaru pokrzywdzenia wierzycieli. Poza tym bardziej uzasadnione byłoby stanowisko, że norma art. 50 pkt 1 k.r. i op. powinna odnosić się także do wierzytelności, które wprawdzie powstały w czasie trwania małżeństwa, lecz przed zawarciem umowy wskazanej w art. 50 pkt 1 k.r. i op. Wyrażony w pracy postulat uznania możliwości zniesienia wspólności ustawowej z datą wsteczną znalazł już realne odbicie w judykaturze. Uchylenie art. 787 k.p.c. poprawiałoby wprawdzie sytuację wierzyciela, ale odbijałoby się ujemnie na pozycji prawnej małżonka dłużnika.

Leopold Stecki

W. Stojanowska, *Rozwód a dobro dziecka*, Warszawa 1979, Wyd. Prawnicze, ss. 216.

Brak opracowań monograficznych dotyczących instytucji rozvodu jest ogólnie znany. Stąd praca W. Stojanowskiej poświęcona negatywnej przesłance rozwodowej — sprzeczności rozvodu z dobrem wspólnych małoletnich dzieci małżonków — za-

interesuje niewątpliwie szeroki krąg osób. Autorka wybrała jako przedmiot pracy analizę tej właśnie negatywnej przesłanki rozwodowej kierując się świadomością faktu, że z punktu widzenia ogólnospołecznego problem rozpadu małżeństw mających małoletnie dzieci należy do najistotniejszych. W opracowaniu poddano analizie powyższą problematykę w sposób kompleksowy, ujmując zagadnienie zarówno w płaszczyźnie przepisów materialnych, jak i proceduralnych. Zgodnie z założeniem Autorki praca ma spełniać potrójną rolę. „Po pierwsze, ma przedstawić wyniki wielopłaszczyznowych badań funkcjonowania zasady ochrony dobra dziecka w prawie rozwodowym według istniejącego stanu prawnego [...]; po drugie, powinna wykazać stopień urzeczywistnienia zasady ochrony dobra dziecka w toku stosowania prawa rozwodowego [...]; po trzecie, ma na celu przyczynienie się do pełniejszego urzeczywistnienia tej zasady w praktyce sądowej przez wyjaśnienie pojęcia „dobra dziecka” i pojęcia „ochrony dobra dziecka w prawie rozwodowym” (s. 5).

Konstrukcja pracy stanowi odzwierciedlenie toku postępowania rozwodowego. Kolejne rozdziały są poświęcone realizacji zasady ochrony dobra dziecka 1) w toku postępowania pojednawczego w procesie o rozwód, 2) w toku postępowania dowodowego oraz 3) w toku podejmowania przez sąd decyzji. Przy czym analizie poddane są możliwości realizacji zasady ochrony dobra dziecka, jakie dają aktualnie obowiązujące w tym względzie przepisy prawne oraz stopień wykorzystania tych możliwości w toku stosowania prawa rozwodowego.

Powyższy zasadniczy trzon pracy poprzedzają rozważania dotyczące pojęcia ochrony dobra dziecka, natomiast miejsce wniosków końcowych zajmuje konstrukcja empirycznego i postulowanego modelu urzeczywistnienia zasady ochrony dobra dziecka. W pracy zastosowano konstrukcję modeli teoretycznych, których celem byłoby uporządkowanie problematyki prawa rozwodowego, przedstawienie wzajemnych powiązań w ramach norm prawa materialnego oraz między normami prawa materialnego i procesowego, a co najistotniejsze, wskazanie mechanizmu stosowania przepisów regulujących ochronę interesów dziecka. Oceniając skutek zastosowania powyższej konstrukcji należy stwierdzić, że o ile trudno byłoby uchwycić korzyści, jakie powyższa metoda przyniosła analizom sensu *stricto merytorycznym*, o tyle niewątpliwie jest jej zasługą efekt porządkujący. Tę zaletę pracy najlepiej ocenić mogą praktycy stykający się codziennie z koniecznością stosowania przepisów prawa rozwodowego.

W zakresie pojęcia dobra dziecka Autorka konstruuje definicję ujmującą to pojęcie jako „kompleks wartości o charakterze niematerialnym i materialnym niezbędnych do zapewnienia prawidłowego rozwoju fizycznego i duchowego dziecka oraz do należytego przygotowania go do pracy” (s. 27). Z uznaniem należy odnosić się — moim zdaniem — do koncepcji, które nie traktują dobra dziecka jako „zespołu świadczeń”, czy „obowiązku świadczeń”. Wydaje się, że właśnie nurt łączący dobro dziecka z kategoriami aksjologicznymi ujmuje problem najtrafniej. Uważam, iż dobro dziecka stanowi wyrażenie oznaczające dodatnią w społecznej hierarchii wartości ocenę sytuacji dziecka z punktu widzenia zaspokojenia całokształtu potrzeb dziecka w drodze świadczeń o charakterze majątkowym i niemajątkowym.

Autorka należy do osób przeświadczonych o dużym znaczeniu posiedzeń pojednawczych, takich posiedzeń, które nie kojarzą się z formalną czynnością procesową, lecz rzeczywistym, pozbawionym sceptycyzmu dążeniem sędziego do pogodzenia małżonków. Jako osobie dotkniętej owym sceptycyzmem co do potencjalnej efektywności postępowania medacyjnego w ramach procesu rozwodowego bardzo interesujący, ale równocześnie niełatwy do realizacji wydaje się wzorzec postępowania pojednawczego jaki wyłania się z opracowania W. Stojanowskiej. Autorka powołuje się na badania empiryczne, które wskazują, że ankietowani po upływie pewnego czasu od zakończenia sprawy rozwodowej respondenci w przygniatającej

większości wypowiadali się za rzetelnie prowadzonym posiedzeniem pojednawczym. O niewdzięcznej pozycji sędziego prowadzącego posiedzenie pojednawcze świadczyłyby wyniki takiego samego badania, ale przeprowadzonego w trakcie procesu rozwodowego. Śmiem przypuszczać, że rezultaty byłyby diametralnie różne.

Do naczelných tez pracy należy zaliczyć opowiedzenie się przez Autorkę za indywidualną oceną każdego przypadku wzajemnego stosunku między interesem wspólnych małoletnich dzieci małżonków a interesem tychże małżonków w uzyskaniu rozwodu. W pracy słusznie podkreśla się, że nie można sformułować zasady, że rozwód zawsze w taki sam sposób ingeruje w sytuację dziecka (pogarsza ją, nie ma dla niej znaczenia lub ją polepsza). Tylko indywidualna ocena sytuacji w każdej sprawie rozwodowej może zapewnić właściwą realizację zasady ochrony dobra dziecka. Dlatego też nie sądzę, by można było sformułować nawet taką zasadę, że każdy rozkład pożycia narusza dobro dziecka (ss. 116-118). Niewątpliwie każdy rozkład pożycia małżeńskiego stanowi zagrożenie dla interesów dziecka. Rozkład pożycia jest jednak pojęciem tak szerokim i obejmuje taką gamę układów stosunków małżeńskich, że sformułowanie wyżej wspomnianej zasady bez określenia chociażby stopnia rozkładu, a zwłaszcza jego przejawów, wydaje mi się zbyt pochopne.

Do najcenniejszych analiz pracy należą badania nad sposobem prowadzenia postępowania dowodowego. Autorka niezwykle wszechstronnie, skrupulatnie analizuje problematykę postępowania dowodowego w procesie rozwodowym pod kątem jak najpełniejszej realizacji interesów małoletnich dzieci. Z krytyką, jakże słuszną, spotykają się te wszystkie praktyki znane powszechnie z sal sądowych — mające lub nie mające podstawy prawnej — które upraszczają, bądź jednoznacznie wypaczają kształt postępowania dowodowego. W. Stojanowska dała w pracy dowód swego przekonania co do faktu, że właśnie, w tym etapie procesu rozwodowego decyduje się w głównej mierze kwestia realizacji zasady ochrony dobra dziecka.

Docieklivej analizy doczekał się całokształt czynników determinujących rozstrzygnięcie o rozwodzie w świetle konieczności ochrony interesów małoletnich dzieci (s. 135 i nast.). Słusznie zwrócono uwagę na fakt, że owe czynniki (np. czynniki biopsychiczne dotyczące dziecka, jego wiek, stosunki między dziećmi i rodzicami, kwalifikacje wychowawcze rodziców, sytuacja mieszkaniowa rodziców) muszą być uwzględnione w swojej dynamice, to znaczy, że decydujące znaczenie ma ich wzajemna relacja, zróżnicowana zależnie od struktury rodziny. Z pełną aprobatą należy przyjąć przedstawioną przez Autorkę koncepcję roli biegłego psychologa w procesie rozwodowym. Biegły powinien uczestniczyć w rozprawie, w której sąd przesłuchuje świadków i strony, co przez możliwość zadawania im pytań prowadziłoby, do najpełniejszego ustalenia okoliczności koniecznych do wydania prawidłowej opinii (s. 143). Tak przeprowadzona rozprawa poważnie wzbogaciłaby materiał dowodowy.

Do bardzo interesujących należą rozważania nad zagadnieniem władzy rodzicielskiej po rozwodzie, a zwłaszcza nad pozostawieniem władzy rodzicielskiej obojgu rodzicom. W. Stojanowska dochodzi do wniosku, że rozwiązanie to jest wprawdzie życiowo uzasadnione, ale przypadki takie zdarzają się raczej rzadko. Instytucja ta zakłada bowiem eliminację konfliktów między rodzicami po rozwodzie, co przy zupełnym i trwałym rozkładzie pożycia, jaki miał miejsce, nie następuje z dnia na dzień (s. 166 - 177).

Jak wynika z powyższych uwag, trzon pracy stanowi pogłębiona analiza dogmatyczna przepisów rozwodowych, których kształt i funkcjonowanie jest oceniane, często w świetle badań empirycznych, pod kątem najskuteczniejszej realizacji zasady ochrony dobra dziecka. Należy w tym miejscu wyrazić Autorce uznanie za naprawdę ogromną i rzetelną pracę, jaką włożyła w badania empiryczne,

z pewnością najbardziej wszechstronne i reprezentatywne z tych, jakie były kiedykolwiek w Polsce prowadzone nad instytucją rozwodu.

Praca zawiera równocześnie ogromny materiał prawnoporównawczy. Sądzę, że rozmieszczenie tego materiału zakłóca w pewnej mierze przejrzystą konstrukcję i tok opracowania. Rozumiem, że tak bogaty materiał (dochodzący do 50% tekstu rozdziału II i III) trudno było zmieścić w przypisach. Wydaje mi się, że należało albo zrezygnować z pewnych jego fragmentów, albo wprowadzić odrębny rozdział, który zawierałby przedstawienie zasadniczych systemów rozwodowych z uzasadnieniem ich stosunku do realizacji zasady ochrony dobra dziecka. To drugie rozwiązanie nie byłoby najnowocześniejsze, ale w tym właśnie przypadku uchroniłoby przed rozsądzeniem analizy zasadniczej.

Opracowanie zamyka interesujące sprawdzenie modelu normatywnego, który był przedmiotem analizy w pracy, poprzez konstrukcję modelu empirycznego i postulowanego. Konstrukcja modelu empirycznego (s. 185 - 189) pozwoliła Autorce na wniosek, że zasada ochrony dobra dziecka w toku stosowania prawa rozwodowego jest realizowana w minimalnym stopniu. Ocena ta odnosi się do wszystkich etapów stosowania prawa rozwodowego. Trzeba przyznać, że powyższa ocena będąca wynikiem bardzo szczegółowych badań i konstrukcji porównawczych Autorki jest w pełni zgodna z panującą w tym względzie opinią doktryny prawniczej.

Co do proponowanych przez Autorkę korektur w polskim prawie rozwodowym, to znajdują one swój wyraz w modelu postulowanym (s. 189 - 192). Na szczególną uwagę, moim zdaniem, zasługują następujące zawarte w tej części pracy postulaty: wprowadzenie fakultatywnego posiedzenia pojednawczego przed wniesieniem powództwa rozwodowego, obowiązek przeprowadzenia wywiadu środowiskowego, obowiązek orzeczenia władzy rodzicielskiej i alimentacji w razie oddalenia powództwa rozwodowego, uregulowanie problemu osobistej styczności rozwiedzionych rodziców z dzieckiem.

Praca W. Stojanowskiej stanowiąc pionierskie opracowanie w zakresie analizy przesłanek rozwodowych mieści się zarazem w tym nurcie doktryny prawniczej, która z niepokojem, ale i również z nadzieją obserwuje kolejne losy negatywnej przesłanki rozwodowej dobra dziecka. Obok bardzo krytycznej oceny aktualnego stanu realizacji zasady ochrony dobra dziecka w toku procesu rozwodowego wskazano jego błędy i luki, których naprawa jest warunkiem sine qua non pełnego urzeczywistnienia interesów małoletnich dzieci i w przypadku groźby, jaką stanowi dla nich rozwód rodziców. Książka jest nieocenioną pomocą dla organów stosujących prawo rozwodowe, dla wszystkich, którzy na co dzień borykają się z problematyką stosowania przepisów rozwodowych; przepisów, które dotyczą niełatwych problemów wyboru wartości najwyższej cenionych w hierarchii dóbr zakładanej przez polskiego ustawodawcę.

Adam Olejniczak

A. J. Szwarc, *Karnoprawne funkcje reguł sportowych*, Poznań 1977, Wyd. UAM, ss. 215.

Stosunek prawa do sportu staje się zagadnieniem coraz bardziej złożonym, kontrowersyjnym, ciekawym i przydatnym. Ogólnie można zakładać, że odpowiada on stosunkowi współczesnego państwa i społeczeństwa do współczesnego sportu. Ten ostatni określany jest na ogół wagą, jaką przywiązują one do imprez sportowych, krajowych i międzynarodowych, mistrzostw świata i olimpiad,

a zwłaszcza uzyskiwanych tam wyników przez reprezentacje narodowe. Równocześnie przyjmować można, że stosunek ten określają normy obowiązującego prawa powszechnego bądź specjalnego „prawa sportowego”, jako instrumentu regulującego stosunki wewnątrz krajowe i międzynarodowe w dziedzinie sportu. Tak jednak nie jest, a odpowiedź na tak szeroko zakrojone pytanie byłaby wyjątkowo złożona, na skutek dysproporcji między rozwojem sportu, dzięki osiągnięciom nauk technicznych i innym, a stanem uregulowań prawnych w dziedzinie sportu. Lukę tę coraz częściej wypełniają obecnie badania empiryczno-naukowe i odpowiednie regulacje prawne. Należy mieć również na uwadze, że pojęcia „sport” lub „kultura fizyczna”, są obecnie bardzo szerokie i obejmują: wychowanie fizyczne, rekreację, rehabilitację i sport wyczynowy, a każda z tych gałęzi sportu składa się: z bezpośredniego uprawiania sportu — w węższym lub szerszym zakresie — oraz z tak zwanej działalności sportowej, która obejmuje między innymi przemysł, organizację instytucji sportowych, bezpieczeństwo uprawiania sportu itp., służące osiągnięciu lepszych wyników sportowych lub lepszych efektów uprawiania sportu. W zakresie organizacji uprawiania sportu dotyczy to także możliwości i sposobów nawiązywania, kontaktów sportowych, bez których współczesny sport wyczynowy straciłby zupełnie na wartości, zawieranie i realizację umów sportowych oraz innych zabiegów mających niejednokrotnie charakter dyplomatyczny, co praktycznie powinno sprowadzać się do stosowania prawa sportowego. Jednoznacznego „prawa sportowego”, które spełniałoby właśnie taką rolę w zakresie stosunków sportowych, brak jest niestety, na skutek zaniedbań w dziedzinie badań naukowych, w wyniku archaicznych poglądów między innymi w rodzaju „jak wkroczyć prawo — nie będzie sportu” lub „sport rządzi się własnym prawem”. Poglądy te doprowadziły istotnie do całkowitego rozdziału między sportem a prawem oraz do powstania „prawa sportowego” o różnych znaczeniach (tzw. przepisów sportowych, którym z konieczności nadaje się różne znaczenie prawne), tzn. reguł sportowych i zasad postępowania, sprzecznych niejednokrotnie z normami prawa powszechnego. Także ta luka wypełniana jest obecnie wynikami badań empiryczno-naukowych oraz poglądami teoretyczno-doktrynalnymi poszczególnych gałęzi prawa powszechnego. Praktycznie w tej kwestii istnieją aktualnie trzy zasadnicze poglądy: 1), który przypisuje regułom sportowym znaczenie norm prawnych, 2), który odmawia im całkowicie takiego znaczenia i 3), który znaczenie to przypisuje im w ograniczonym zakresie, z różnymi odcieniami, wynikającymi ze zróżnicowania pojęcia „prawo sportowe”, które niejednokrotnie obejmuje także akty prawne najwyższej rangi (ustawy) regulujące niektóre zagadnienia z dziedziny sportu, a niekiedy tylko porozumienia lub ustalenia na przykład między trenerami, dotyczące określonej akcji sportowej. Prowadzone aktualnie badania w tym zakresie, a zwłaszcza w zakresie prawnej organizacji uprawiania sportu, stosunków łączących osoby uprawiające sport i inne podmioty działalności sportowej (organizacje i władze sportowe), to poszukiwanie dalszych „rezerw” umożliwiających osiągnięcie lepszych wyników sportowych i lepszych efektów uprawiania sportu oraz działalności sportowej, których brak już w dziedzinach nauk technicznych i przyrodniczych. Stąd wzrost zainteresowania płaszczyznami badań w dziedzinie nauk humanistycznych, a zwłaszcza socjologii, psychologii i prawa¹, jako nauk „wspomagających” rozwój sportu, którą to rolę spełniały dotąd w zasadzie tylko nauki techniczne. W następstwie tego upadają poglądy, że prawo mo-

¹ Porównaj w tej kwestii in. in. materiały z I Kongresu Naukowego Kultury Fizycznej i Sportu (Poznań 21-24 XI 1979) oraz materiały z Ogólnoswiatowego Kongresu Naukowego „Sport we współczesnym Społeczeństwie” (Tbilisi 10-15 VU 1980) — wszystkie w druku — wśród których nauki humanistyczne zajmują już równorzędną rolę z naukami technicznymi i przyrodniczymi.

że hamować rozwój sportu, a humanizacja warunków uprawiania sportu, nie może być dźwignią jego dalszego rozwoju.

Dotychczasowy bowiem dynamiczny rozwój sportu, opierający się na wynikach badań i osiągnięciach nauk technicznych, przy równoczesnym zaniedbaniu korzystania z pomocy nauk humanistycznych, a między innymi z nauki prawa, doprowadził do znacznego poszerzenia się marginesu ujemnych skutków uprawiania sportu wyczynowego, a między innymi do wzrostu liczebności i jakości (pod względem ujemnych skutków) wypadków sportowych i schorzeń o charakterze chorób zawodowych. Powoduje to także konieczność ustalenia określonego stosunku prawa powszechnego do sportu, a zwłaszcza prawa karnego do reguł sportowych, które — mimo ich istnienia — nie wyłączają powstawania tych ujemnych następstw uprawiania sportu. Obowiązujące aktualnie ustawodawstwa (poza nielicznymi wyjątkami) nie zajęły się bowiem także w sposób wyraźny uregulowaniem tej kwestii, w konsekwencji tego odpowiedzialność karna za nieszczęśliwe wypadki sportowe i inne ujemne skutki uprawiania sportu, jest mocno zróżnicowana. Jej ujednolicenie utrudnia ponadto istnienie „prawa sportowego” o różnych znaczeniach — oraz sportowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, które jednak nie są w stanie zwalczyć samodzielnie ani typowo sportowej przestępczości (przekupstwo sportowe, kaperownictwo, tzw. faule tj. niebezpieczna gra lub nieuczciwa walka, oszustwo sportowe połączone niejednokrotnie z fałszowaniem dokumentów osobistych zawodników lub dotyczących wyników sportowych oraz stosowanie szkodliwych dla zdrowia farmakologicznych środków dopingujących), ani też zawinionej — umyślnie lub nieumyślnie — wypadkowości w sporcie.

Także polskie prawo karne nie zawiera specjalnych uregulowań dotyczących zagadnień sportowych, a treść reguł, sportowych skłania niejednokrotnie do konieczności odmiennej oceny tego samego stanu faktycznego, niż wynikałoby to z treści norm prawa karnego. Do wyraźnej kolizji na tym tle dochodzi zazwyczaj przy ocenie określonych stanów faktycznych podczas postępowania przygotowawczego (dochodzenie lub śledztwo) oraz w toku procesów sądowych.

Wyjaśnienia tych kwestii, które ogólnie można określić jako „karnoprawne znaczenie reguł sportowych”, podjął się Autor recenzowanej monografii. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na taktykę, z jaką podszedł do tego złożonego i mocno kontrowersyjnego zagadnienia. Rozpoczął od gruntownego rozpracowania niektórych drobniejszych problemów, z których składa się całość tego zagadnienia. We wcześniejszych swoich opracowaniach — artykułach i monografiach² — wyjaśnił niektóre zasadnicze części składowe ogólnego problemu, po to, by w ostatnim złożyć już niejako ogólną, przekonującą teorię, tak potrzebną do dalszych rozważań naukowych (na temat jeszcze bardziej ogólny jakim jest „prawne znaczenie reguł sportowych”) oraz praktycznej oceny wypadków sportowych przez pryzmat norm prawa karnego i obowiązujących równocześnie reguł sportowych. O tej ogólnej pozytywnej ocenie, szczególnie tej ostatniej monografii, nie decyduje tylko całkowity niemal brak podobnych — tematycznie i jakościowo — opracowań w polskiej literaturze prawniczej, ale przede wszystkim fakt, że Autor wypełnił nią całkowicie postawione sobie na jej wstępie zadanie, to znaczy — w zakresie de lege lata — wypełnił całkowicie lukę, jaka dotąd istniała w doktrynie polskiego prawa karnego na temat przydatności, znaczenia i zastosowania reguł sportowych przy ocenie wypadków sportowych dokonywanej przez pryzmat norm prawa karnego.

² M. im.: *Wypadki sportowe w świetle prawa karnego*, Bosman 1972 i *Zgoda pokrzywdzonego jako podstawa wyłączenia odpowiedzialności karnej za wypadki sportowe*, Poznań 1975, recenzowane także przeze mnie na łamach miesięcznika naukowo-metodycznego PFS, (a obecnie GKKFiS) Sport Wyczynowy 1974, nr 3 i 1977 nr 2.

Monografia, oprócz podsumowań i uogólnień występujących zawsze w tego typu opracowaniach, zawiera jednak także fragmenty dotyczące niejako drugorzędnych, pomocniczych zagadnień, a zwłaszcza definicje lub próby zdefiniowania takich podstawowych pojęć jak „spart”, „klasyfikację dyscyplin sportu ze względu na niebezpieczeństwo zaistnienia wypadku sportowego”, „sportowiec” i „wypadek sportowy” (Część pierwsza, rozdziały II - V), w zakresie, w jakim było to potrzebne Autorowi przy Jego rozważaniach teoretycznych, a prawnikom praktykom, przy ocenie konkretnego wypadku sportowego przez pryzmat norm prawa karnego, przy zastosowaniu reguł sportowych. W części drugiej precyzuje On: istotę reguł sportowych, rodzaje oraz ich charakter prawny (rozdz. II - IV), a w trzeciej — ich znaczenie przy ocenie związku przyczynowego, winy, zgody pokrzywdzonego oraz zasad ostrożności (rozdz. III - VII).

W tym momencie odstępuję od kanonów klasycznej recenzji, nie tylko po to, by na skutek szczegółowego nieomawiania tych problemów wzbudzić zainteresowanie monografią wszystkich czytelników (prawników, działaczy sportowych i sportowców), ale by zwrócić szczególną uwagę na wnioski i uogólnienia oraz podkreślić jakość monografii pod względem naukowym i praktycznym i jej przydatność pod tym względem, by przedstawić w pełni dojrzały warsztat pracy Autora, Jego znajomość realiów sportowych oraz umiejętność pełnego wykorzystania: własnego dorobku naukowego oraz literatury krajowej i obcej, a szczególnie Jego sumienność i dokładność pod tym względem, znaną mi osobiście z wcześniejszych publikacji Autora.

Na pytania postawione na wstępie monografii, które w lapidarnym ujęciu brzmią: czy reguły sportowe określają także stosunek prawa karnego do działalności człowieka, jaką jest uprawianie sportu, a szczególnie do ujemnych następstw jej działalności, jakimi są wypadki sportowe; jakie znaczenie prawne nadaje regułom sportowym obowiązujący system prawa karnego, a zwłaszcza doktryna tego prawa w związku z lansowaniem kontratypów pozaustawowych (z braku ustawowych) uchylających odpowiedzialność karną za wypadki sportowe, Autor — na podstawie zawartych w monografii rozwiązań odpowiada (w moim lapidarnym ujęciu): reguły sportowe nie spełniają funkcji dyrektyw, które decydują o winie lub o jej rodzaju, mogą jedynie określać zasady ostrożności postępowania (zachowania się) podczas akcji sportowej i w tej formie mogą stanowić podstawę niektórych kontratypów pozaustawowych, a społecznie akceptowany obowiązek ostrożności, określony w przepisach prawa karnego, nie wykracza poza powinność przestrzegania reguł sportowych. Przestrzeganie tych reguł może zatem — choć nie musi — uwolnić sprawcę wypadku sportowego od odpowiedzialności karnej. Inaczej — zawiniony w rozumieniu prawa karnego — wypadek sportowy może być usprawiedliwiony za pomocą kontratypu pozaustawowego w postaci „zgody pokrzywdzonego” lub „dopuszczalnego ryzyka” pod warunkiem, że „umyślność” nie pozbawia tego wypadku cech „wypadku sportowego”. „Zgodą pokrzywdzonego” może być objęty także skutek będący następstwem naruszenia reguł sportowych, a wypadek spowodowany nieumyślnie może być usprawiedliwiony kontratypem „dopuszczalnego ryzyka”.

Odpowiedzi te muszą zadowalać wszystkich, zarówno teoretyków jak i praktyków, prawników i działaczy sportowych, którzy przy ocenie wypadków sportowych z punktu widzenia prawa karnego powołują się na reguły sportowe dotyczące sposobu i bezpieczeństwa uprawiania sportu oraz zawarte wśród nich „klauzule nieodpowiedzialności” w rodzaju: „Zawodnik startuje na własne ryzyko” lub „na własną odpowiedzialność”. Pogląd mój w tej kwestii potwierdza praktyka dotycząca oceny późniejszych (i niestety coraz liczniejszych) znanych mi wypadków sportowych. Znaczenia monografii nie umniejsza w konsekwencji tego brak podbudowania teoretycznych wywodów wynikami badań empirycznych — poza

orzecnictwem sądów zagranicznych i nielicznych orzeczeń sądów polskich — oraz zupełne pominięcie — skromnej zresztą w tym czasie literatury przedmiotu innych krajów socjalistycznych (za wyjątkiem Polski) oraz literatury Związku Radzieckiego, a także skonkretyzowanych wniosków *de lege ferenda*, dla coraz bujniejszej legislacji w dziedzinie sportu, zarówno przy ustalaniu nowych reguł sportowych, jak i prawa sportowego, jako części prawa powszechnego.

W związku z tym — na podstawie trafnych i uzasadnionych wywodów Autora, zawartych w Jego monografii — formułuję; *de lege ferenda*: reguły sportowe muszą być zawsze dostosowane do wymaganych społecznie — choć nie zawsze wyraźnie skonkretyzowanych w prawie karnym — zasad ostrożności. To zagwarantuje im — wymaganą dla uzasadnienia bezkarności wypadków sportowych — doniosłość i właściwe znaczenie prawne, a przestrzeganie ich podczas akcji sportowej, stanowić będzie zarówno dla teoretyka, jak i dla praktyka — uchwytne kryterium i granicę zachowania ostrożności tzn. właściwego prowadzenia akcji lub działalności sportowej.

Stanisław Jędruch

A. Tobis, *Główne przestępstwa przeciwko rodzinie. Charakterystyka prawna i skuteczność kary pozbawienia wolności*, Poznań 1980, Wyd. UAM, ss. 239.

I. Pozornie zagadkowo brzmiący tytuł pracy A. Tobisa łatwo można rozszyfrować, gdy spojrzy się na statystyki przestępczości przeciwko rodzinie (opiece i młodzieży): chodzi tu oczywiście o przestępstwo znęcania się nad członkami rodziny, osobami zależnymi, małoletnimi lub osobami bezradnymi (art. 184 k.k.) oraz o uchyłanie się od wykonania obowiązku alimentacji (art. 186 k.k.). Obydwa te przestępstwa już od lat pięćdziesiątych zapelniają, niemal w 100 procentach, statystyki skazań w tej grupie przestępczości, charakteryzując się jednocześnie, zwłaszcza początkowo, niezwykle wysoką dynamiką wzrostową. Wzrost ten zdawałoby się paradoksalny wobec zmian ustrojowych — w dużym stopniu był jednak pozorny, wynikał bowiem przede wszystkim ze zwiększonej aktywności organów ścigania, ze związanego właśnie z ustrojowymi przemianami klimatu wobec przestępstw przeciwko rodzinie, skutkiem czego znacznie częstsze stało się zwracanie pokrzywdzonych o ochronę prawną. Wzrost ten w latach 1956 - 1969 był w znacznym stopniu konsekwencją wzrastającego spożycia alkoholu i — w następstwie tego — odpowiednich zabiegów legislacyjnych polegających na kryminalizacji znęcania się w stanie nietrzeźwym (w wersji ustawy „antyalkoholowej” z 1959 r. „pod wpływem alkoholu”) nad członkami rodziny i osobami zależnymi. W latach siedemdziesiątych, a więc już pod rządami nowego kodeksu karnego, notuje się dalszy wzrost skazań za przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży, aczkolwiek bardziej w liczbach względnych niż absolutnych (które w ostatnich latach przejawiają wyraźne tendencje spadkowe), choć 1978 r. wykazał niepokojąco wysoki i gwałtowny w stosunku do poprzednich lat wzrost bezwzględnej i względnej liczby skazań za te przestępstwa, jak też najwyższy w odniesieniu do 1970 r. wskaźnik ich dynamiki (117,5). O wadze tej przestępczości świadczy dowodnie fakt, iż przez cały okres lat siedemdziesiątych zajmowała ona trzecie miejsce w strukturze skazań, ostatnio zaś (1977, 1978) „awansowała” do miejsca drugiego — po przestępstwach przeciwko mieniu. W strukturze skazań za przestępstwa przeciwko rodzinie udział skazań za znęcanie się nad członkami rodziny i za „niealimentację”

utrzymał się w latach siedemdziesiątych na niemal jednakowym dla każdego z nich poziomie około 50%; niewielkie, paroprocentowe odchylenia w tym zakresie w poszczególnych latach nie zmieniają ogólnego obrazu, w którym udział pozostałych przestępstw z tej grupy oscyluje wokół ułamków jednego procenta. Na marginesie tych uwag pojawia się jednak uwaga, że niektóre z tych „innych” przestępstw w minimalnym jedynie stopniu stają się przedmiotem postępowania karnego, że znacznie większe ich liczby kryją się w cieniu „ciemnej liczby”. Do nich należy niewątpliwie przestępstwo rozpijania małoletniego, które w statystyce skazań reprezentowane jest niskimi dwucyfrowymi liczbami (1970 rok — 26, 1975 — 19, 1976 — 14, 1977 — 15, 1978 — 17 skazań). Rozmiary owej „ciemnej liczby” nie były dotąd przedmiotem badań, jednakże ustalenia dotyczące liczby rodzin alkoholików, w których wychowują się dzieci, odsetków dzieci i młodzieży nadużywających alkoholu, alkoholizmu u skazanych nieletnich i ich rodziców, a ponadto wiedza o dynamice spożycia alkoholu w Polsce, o społeczno-kulturowych uwarunkowaniach alkoholizmu, w tym o szczególnie niebezpiecznej tolerancji, jaką społeczeństwo wykazuje wobec zjawiska picia alkoholu — pozwalają sądzić, że nieujawnione przypadki rozpijania małoletnich swą liczbą przekraczają co najmniej kilkadziesiąt razy liczbę skazań za to przestępstwo. Wynika stąd prawdopodobieństwo, iż z kryminologicznego punktu widzenia przestępstwo rozpijania małoletnich należałoby zaliczyć, jako trzecie co do wagi, do „głównych przestępstw przeciwko rodzinie”.

Uwagi te były niezbędne z kilku względów. Po pierwsze dowodzą one doniosłej wagi problematyki podjętej w badaniach i zaprezentowanej w sygnalizowanej pracy przez A. Tobisa. Po drugie — odnotowują niektóre informacje niezbędne dla zrozumienia procesów składających się na statystyczny obraz i dynamikę przestępczości przeciwko rodzinie, w tym zwłaszcza „głównych” przestępstw tej grupy, tworząc tym samym wyraziste tło dla uwag dotyczących wspomnianej pracy. Dość należy, że zawiera ona znacznie bardziej szczegółowe informacje statystyczne z tego zakresu (do 1977 r. włącznie), których wszakże w recenzji nie ma potrzeby przytaczać.

II. Pytanie podstawowe dotyczy przedmiotu i zakresu pracy A. Tobisa. Pewne elementy odpowiedzi na to pytanie daje już podtytuł, zapowiadając, że mowa w niej będzie o charakterystyce prawnej „głównych” przestępstw przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży oraz o skuteczności kary pozbawienia wolności wymierzonej i wykonywanej wobec sprawców tych przestępstw. W istocie jednak dominuje w tej pracy nurt kryminalnopolityczny (zajmuje on ponad 3/4 objętości pracy) ze szczególnym akcentem położonym na wątku penitencjarnym. Stąd też narzuca się wątpliwość pierwsza, a mianowicie: czy tytuł całego opracowania nie obiecuje czytelnikowi więcej, niż znajdzie on w jego zawartości? Tymczasem Autor zawęził swe badania tylko do efektywności jednego środka prawnokarnego — bezwzględnej kary pozbawienia wolności, która w strukturze skazań za przestępstwa z art. 184 i 186 k.w. uczestniczy w stosunkowo niewielkim stopniu (1/4 skazań za znęcanie się i niewiele ponad 1/3 skazań za „niealimentację”). Oczywiście wybór tematu i zakresu badań stanowi wyłączne prawo autora, nie sposób wszakże uchylić się od wypowiedzenia myśli, że przy całej złożoności tego rodzaju badań — badania obejmujące efektywność różnych rodzajów kary wymierzanej i wykonywanej za określone przestępstwo stworzyć mogą podstawy pełniejsze (choć nie wolne od relatywizmu) dla formułowania wniosków dotyczących efektywności prawnokarnych regulacji w zakresie zapobiegania i zwalczania przestępstw przeciwko rodzinie.

Autor stawia sobie za cel znalezienie odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: 1) jaka jest skuteczność kary pozbawienia wolności orzeczonej i wykonanej w stosunku do sprawców przestępstw z art. 184 i 186 k.k.; 2) jakie ewentualnie czynniki wyznaczają efektywność kary pozbawienia wolności Wobec tej grupy spraw-

ców; 3) jaka jest struktura cech sprawców, przebiegu wykonania kary i przestępstw popełnionych przez skazanych objętych badaniami.

Całość pracy podzielić można na dwie, wyraźnie dające się wyodrębnić, części: statystyczno-normatywną i badawczą. W pierwszej mieszczą się analizy rozmiarów, struktury i dynamiki przestępstw przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w Polsce (rozdz. I) oraz prawne charakterystyki (rozdz. III) przestępstwa znęcania się nad członkami rodziny, osobami zależnymi, małoletnimi lub bezradnymi (art. 184 k.k.) i przestępstwa uchylania się od obowiązku alimentacji na rzecz dziecka, rodziców, osoby najbliższej lub innej uprawnionej osoby (art. 186 k.k.). Spośród ważniejszych konstatacji, jakie przyniosła analiza statystyczna zawarta w rozdziale I, wskazać warto zwłaszcza na fakt postępującego „odmłodzenia” sprawców przestępstw z art. 184 i 186 k.k., jak też na wzrastającą tendencję zaostrzania wymiaru kary za te przestępstwa, czemu — w przypadku skazań z art. 186 — towarzyszył spadek orzeczeń warunkowo zawieszających wykonanie kary oraz wzrost udziału skazań na bezwzględną karę pozbawienia wolności. W rozdziale III zwracają uwagę bardzo interesujące rozważania Autora odnośnie do niektórych spornych w doktrynie kwestii interpretacyjnych dotyczących niektórych znamion ustawowych omawianych przestępstw (np. samego pojęcia znęcania się, zwłaszcza znęcania moralnego, powtarzalności działań sprawcy, kręgu pokrzywdzonych tym przestępstwem, rodzaju winy i in.; pojęcia „uporczywości”, dóbr chronionych i przedmiotu wykonawczego — w przypadku „niealimentacji”), jak też problemów, niekiedy bardzo złożonych — kwalifikacji prawnej tych przestępstw (odnosi się to zwłaszcza do przestępstwa znęcania się).

Część badawcza pracy obejmuje pozostałe jej rozdziały (II, IV - VIII). Szczegółne znaczenie dla przeprowadzonych przez A. Tobisa badań mają założenia metodologiczne, które scharakteryzować można następująco. Badania objęły 286 skazanych zwolnionych w latach 1973 - 1975 z dwóch różnych zakładów karnych (ZK w Stargardzie Szczecińskim i WAS w Poznaniu). Materiał badawczy czerpano z akt osobowych skazanych, z Centralnego Rejestru Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości oraz z Kartoteki Skazanych Centralnego Zarządu Zakładów Karnych. Do badania akt przygotowano kwestionariusz obejmujący ponad 70 problemów badawczych. Uznając wszelkie słabości powrotu do przestępstwa jako kryterium skuteczności (a ściślej: nieskuteczności) kary, przyjęto je w badaniach za podstawę, przy czym za miernik wzięto nie tylko recydywę jednorodną (tj. powrót do przestępstwa z art. 184 lub 186 k.k.), lecz także powrót do jakiegokolwiek przestępstwa w okresie trzyletniego okresu katamnezy od momentu zwolnienia z zakładu karnego. Nie referując tu szerzej przyjętej przez Autora metody obliczania wskaźników skuteczności (nieskuteczności) kary zastosowanej i wykonanej wobec sprawców badanych przestępstw uznać można, że jest ona poprawna metodologicznie, a nawet zawiera sporo elementów innowacyjnych. Przygotowane w ten sposób instrumentarium posłużyło A. Tobisowi do zbadania obszernej listy hipotetycznych „czynników wiążących się z recydywą” nazwanych przez Autora wyznacznikami skuteczności kary pozbawienia wolności. Zbadane więc zostały osobowościowe, rodzinne, środowiskowe i zawodowe „wyznaczniki skuteczności”, poprzednia karalność sprawców przestępstw przeciwko rodzinie, okoliczności wiążące się z popełnionym przestępstwem i sądowym wymiarem kary, cechy charakteryzujące ofiary przestępstw, a w końcu — szczególnie szeroko — kompleks czynników związanych z wykonaniem kary pozbawienia wolności.

Przeprowadzone badania ujawniły dość poważne zróżnicowanie cech charakteryzujących sprawców przestępstw z art. 184 i 186 k.k., aczkolwiek jednocześnie pozwoliły ustalić stosunkowo częstsze występowanie niektórych cech określających badane populacje pod względem wieku, miejsca zamieszkania, wykształcenia, zatrudnienia, dochodów, poprzedniej karalności, nadużywania alkoholu i innych,

przy czym — co wydaje się szczególnie interesujące — sprawcy przestępstwa z art. 184 różnili się pod niektórymi względami (np. wiek, nadużywanie alkoholu) wyraźnie od sprawców przestępstwa z art. 186 k.k. Według własnej oceny Autora „niewiele czynników wiążących się z recydywą udało się ustalić na podstawie przeprowadzonych badań” (s. 223), choć z drugiej strony „badania upoważniają do wyodrębnienia czynników o słabym związku z recydywą, o znaczniejszym z nią związku oraz nie wiążących się z recydywą” (tamże). Słusznie przy tym zastrzega Autor, że badanych czynników nie należy traktować w kategoriach przyczynowych, a więc jako czynników „sprawczych, wprost prowadzących do recydywy”. Są to bowiem jedynie „czynniki współdecydujące, łącznie z innymi badanymi i nie wykrytymi, a których istnienia możemy się tylko domyślać” (s. 224). Ta zasługująca na szacunek ostrożność badacza odnosić się będzie zapewne również do tzw. mocnych (pewnych) czynników powiązania z recydywą, do których, w świetle badań, zaliczył on, w przypadku skazanych z art. 184 k.k.: trzykrotną poprzednią karalność za jakiegokolwiek przestępstwo, trzykrotny poprzedni pobyt w zakładzie karnym, okres znęcania się trwający 2-3 lata oraz pozostawanie osoby pokrzywdzonej na całkowitym utrzymaniu sprawcy, zaś w wypadku skazanych z art. 186 k.k.: sytuację, gdy źródłem informacji o przestępstwie są ustalenia własne milicji, wspólne zamieszkiwanie sprawcy z osobą pokrzywdzoną oraz tymczasowe aresztowanie sprawcy. Słusznie też wspomniana ostrożność kazała A. Tobisowi zgłosić wyraźne zastrzeżenie o ograniczonym i wstępnym charakterze przeprowadzonych przez Niego badań (s. 31), jak też o potrzebie weryfikacji niektórych Jego własnych ustaleń w przyszłych badaniach tej doniosłej problematyki. W szczególności zwraca On uwagę na fakt, że „niesprawdzenie się niektórych obiegowych hipotez, przyjmowanych w kryminologii, dotyczących przestępczości, mogło być wynikiem zbyt gęstego sita weryfikacyjnego zastosowanego w [...] badaniach, ale może też świadczyć o tym, czego wykluczyć nie można, że przestępstwa skierowane przeciwko rodzinie stanowią swoistą grupę przestępstw, że w związku z tym należy dla ich sprawców zaprogramować odrębne środki zwalczania” (s. 226). W stwierdzeniu tym zawarta jest ważna inspiracja do dalszych poszukiwań.

III. Lektura książki A. Tobisa skłania do kilku refleksji i uwag. Przede wszystkim więc uderza czytelnika jej wnikliwość, krytycyzm (i autokrytycyzm) i dociekliwość Autora w analizie zarówno prawnej regulacji przestępstw przeciwko rodzinie, jak i materiału badawczego, co w połączeniu z solidnym warsztatem badawczym dało interesujące, choć niewolne niekiedy od dyskusyjności — rezultaty. Szczególnie cenne wydają się być Jego wątpliwości dotyczące aktualnie dominującej wykładni niektórych znamion ustawowych przestępstw z art. 184 i 186 k.k. (patrz zwłaszcza uwagi na s. 210 - 213) oraz wysuwane na tym tle własne sugestie interpretacyjne Autora. Jednakże jeszcze większą wagę przypisywałbym wynikającym z badań propozycjom *de lege ferenda*, zwłaszcza odnoszącym się do wzbogacenia katalogu kar przewidzianych za przestępstwa z art. 184 i 186 k.k. o karę ograniczenia wolności. Ewidentna niska skuteczność kary pozbawienia wolności, jak też spadek udziału warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności w ogólnej strukturze skazań za te przestępstwa (choć zagadkę dla mnie stanowi stwierdzenie Autora na s. 217, że udział ten — mimo wspomnianego spadku — jest prawidłowy; nie badał on przecież skuteczności warunkowego zawieszenia kary wobec tej kategorii sprawców) powodują, że oba te środki w odniesieniu do przestępstw przeciwko rodzinie są niewystarczające. Wspiera tę propozycję kompleks wniosków krytycznie oceniających pracę penitencjarną prowadzoną wobec skazanych za te przestępstwa, jak też kwestionujących sensowność polityki stosowania tymczasowego aresztowania w tym zakresie. Przypadkowość, brak koncepcji, wadliwe rozwiązanie prawnej regulacji instytucji rygoru — oto dominanta uwag

Autora odnoszących się do różnych badanych aspektów traktowania penitencjarnego skazanych z art. 184 i 186 k.k.

Na baczność, choć nie pozbawioną elementu wątpliwości, uwagę zasługuje w końcu radykalna propozycja legislacyjna Autora, objęcia kompleksowym aktem prawnym ochrony prawnokarnej rodziny, dzieci i młodzieży oraz opieki, łącznie z problematyką ochrony dzieci i młodzieży przed demoralizacją i wykołajeniem społecznym (s. 209). Liczne trudności, jakie sygnalizuje praktyka funkcjonowania sądów rodzinnych, nie zachęcają do nadmiernie pospiesznego wprowadzania zmian legislacyjnych w tym zakresie. Sam Autor zresztą sceptycznie ocenia możliwość szybkiego wprowadzenia „pełnej integracji prawa sądowego na tle spraw rodzinnych”, pomijając „oczywiście” [!] problematykę cywilnoprawną i cywilnoopieczniczą w swym projekcie (s. 210).

Adam Krukowski

A. Strzembosz, *Zapobieganie niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1979, Wyd. Prawnicze, ss. 191.

Rozprawa A. Strzembosza wypełnia poważną lukę istniejącą w polskiej literaturze kryminologicznej w dziedzinie badań osób małoletnich obejmowanych nadzorem sądu opiekuńczego na skutek ograniczenia, zawieszenia lub wreszcie pozbawienia rodziców władzy rodzicielskiej oraz — badań nad działalnością sądów opiekuńczych, a w szczególności nad skutecznością środków stosowanych przez te sądy w dziedzinie zapobiegania niedostosowaniu społecznemu omawianej grupy dzieci i młodzieży. Podjęte badania nie były przedsięwzięciem łatwym nie tylko ze względu na wielkość poddanych tym badaniom populacji rodziców i małoletnich (379 spraw opiekuńczych z sądów warszawskich i 757 rodzin z całego kraju, którym ograniczono lub zawieszono władzę rodzicielską, albo których tej władzy pozbawiono) oraz liczbę sądów opiekuńczych (wszystkie w kraju), ale także ze względu na trudne do jednoznacznego zweryfikowania źródła informacji.

Autor prowadził badania korzystając z takich różnorodnych pod względem wartości poznawczej dokumentów jak: akta opiekuńcze, zapytania o karalność, dane z MO i izb wytrzeźwień, statystyka sądowa. Dane te uzupełniał w badaniach katamnesticznych obserwacją bezpośrednią.

Przedstawiając wyniki badań A. Strzembosz rozwija w opublikowanej pracy dwa równoległe wątki tematyczne. W jednym charakteryzuje rodziców, którym ograniczono, zawieszono lub odebrano władzę rodzicielską oraz ich małoletnie dzieci. W drugim — przedstawia funkcjonowanie sądów opiekuńczych we wszystkich stadiach ich działalności. Oba te wątki razem wzięte, w myśl założeń Autora, ukazują stan i stopień zagrożenia małoletnich dzieci, których rodzicom odebrano władzę rodzicielską oraz sposób funkcjonowania sądów opiekuńczych i ich organów pomocniczych. Ponadto rozważania te stanowią podstawę do oceny efektywności funkcjonowania sądów opiekuńczych w dziedzinie tak zwanej profilaktyki przestępczej oraz do wyciągania wniosków *de lege ferenda* i *de lege lata*.

Z punktu widzenia podjętego; przez Autora tematu najbardziej interesującą częścią książki jest rozdział podsumowujący wyniki badań i zawierający wnioski końcowe, które są tak liczne, że przekazanie ich wszystkich nie jest możliwe w ramach krótkiej recenzji, mimo iż na to w pełni zasługują. Do najważniejszych wyników badań zaliczyć należy: ujawniony powolny, ale systematyczny wzrost liczby przypadków poważnego zaniedbywania przez rodziców obowiązków rodzicielskich wobec ich małoletnich dzieci; uzasadniony zebranymi informacjami pogląd o

celowości objęcia badanych rodzin i ich małoletnich dzieci działalnością profilaktyczną sądów opiekuńczych oraz stwierdzony fakt stosunkowo małej skuteczności oddziaływania sądów opiekuńczych, a szczególnie nadzoru kuratorskiego w dziedzinie zapobiegania niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży, których rodziców pozbawiono władzy rodzicielskiej. Przedstawione wyniki badań pozwoliły A. Strzemboszewi na wysunięcie we wnioskach końcowych szeregu propozycji o charakterze organizacyjno-prawnym oraz teoretycznym.

Wnioski końcowe zaczyna Autor od wyrażenia poglądu, „iż mimo ujawnienia szeregu niedostatków działalności sądów opiekuńczych zasada powierzania tym sądom zadań wynikających z ochrony prawnej małoletnich przez ingerencję we władzę rodzicielską rodziców musi pozostać w mocy, a zatem przekazanie tych uprawnień innym organom w warunkach polskich należy uznać za nieuzasadnione”. Autor odwołuje się w tym względzie nie tylko do praktyki innych krajów oraz systemu wartości obowiązujących w społeczeństwie i stymulujących zarówno pewne rozwiązania prawne, jak i reakcje na działanie określonych instytucji, ale także do powszechnego przekonania, że tylko organ sądowy, jako gwarantujący szczególną bezstronność i wszechstronność w rozpoznaniu sprawy, może być upoważniony do wkraczania w uprawnienia rodzicielskie.

Podjmując próbę określenia miejsca sądu w systemie instytucji, których działalność jest bezpośrednio ukierunkowana na sytuacje realne grożące dziecku niedostosowaniem społecznym, A. Strzembosz podkreśla różnorodność zadań oraz kompetencji sądu opiekuńczego. Autor zwraca również uwagę na fakt, iż sądy opiekuńcze uprawnione są także do podejmowania decyzji o zastosowaniu środków profilaktycznych znajdujących się pod zarządem i w dyspozycji innych organów i to wbrew woli rodziców lub opiekunów prawnych małoletnich dzieci. Z uwagi na drastyczny charakter tych środków Autor proponuje, aby ograniczyć kompetencje sądu opiekuńczego w zakresie działania na rzecz zagrożonego dziecka tylko do tych przypadków, kiedy istnieje przesłanka do pozbawienia lub zawieszenia władzy rodzicielskiej, albo też należy poprzestać na jej ograniczeniu przez wydanie stosownego zarządzenia wówczas, gdy rodzice na zastosowanie niezbędnych środków profilaktycznych nie wyrażają zgody. Takie zawężenie w drodze wykładni (np. przez wydanie odpowiednich wytycznych) art. 109 k.r.o., zdaniem Autora, prowadziłoby do eliminacji z gestii sądów opiekuńczych nie tylko spraw zakończonych ograniczeniem władzy rodzicielskiej ze względu na niezawinioną przez rodziców niemożność otoczenia dzieci należytą opieką lub zapewnienia im podstawowych środków utrzymania, ale również spraw wywołanych objawami wykołajenia się małoletnich.

W sprawie „zdopingowania” sądów opiekuńczych de wzbogacenia listy środków stosowanych w ramach znwolizowanego art. 109 k.r.o. Autor proponuje między innymi zwrócić tym sądom uwagi na umiejscowienie przepisu art. 109 k.r.o. w rozdziale drugim poświęconym władzy rodzicielskiej, co stwarza możliwość wydawania wszelkich zarządzeń, których celem jest zapewnienie małoletniemu tego, do czego względem niego są zobowiązani rodzice z racji sprawowania władzy rodzicielskiej. Autor stwierdza, że w chwili obecnej brak przepisów ustawowych umożliwiających egzekwowanie przez sąd wykonania orzeczenia przez inne organa. Dlatego proponuje wprowadzenie w kodeksie postępowania cywilnego chociażby najbardziej ogólnych norm określających, na jakich organach ciąży obowiązek wykonania poszczególnych typów orzeczeń, jakie w tym zakresie obowiązują terminy, a także co należy czynić w wypadku niewykonania orzeczenia. Proponuje także dla zwiększenia skuteczności działalności sądów opiekuńczych zarówno wyposażenie tych sądów w niezbędną bazę diagnostyczną, jak i podjęcie starań w kierunku intensyfikowania dotychczas stosowanych środków oraz ich uzupełnienie o nowe formy oddziaływania na małoletniego i jego rodzinę.

Zdaniem Autora, należy w szerokim zakresie wykorzystywać w działalności dia-

gnostycznej sądów opiekuńczych poradnie wychowawczo-zawodowe resortu oświaty i wychowania, a prowadzenie wywiadów należy powierzać wyłącznie kuratorom zawodowym. Uważa także, że z uwagi na kategorię dzieci przebywających w domach dziecka, domy te należy dostosować do zadań, jakie realizują placówki resocjalizacyjne. Ponadto należy, zdaniem A. Strzembosza, zrezygnować z dużych domów dziecka na rzecz małych oraz zmienić ich nazwę na internaty, jak również powołać placówki, w których umieszczano by dzieci wymagające tylko czasowego przebywania poza domem.

Kończąc tych kilka uwag i refleksja pragnę podkreślić, że recenzowana książka zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze względu na zawarte w niej wyniki badań nad niezmiennie istotnym i dotychczas mało opracowanym problemem działalności sądów opiekuńczych w dziedzinie zapobiegania niedostosowaniu dzieci i młodzieży przez usuwanie takich czynników wykołajenia społecznego jak niewłaściwie wykonywana władza rodzicielska, ale także dlatego, że Autor temat ten po raz pierwszy w polskiej literaturze ujął kompleksowo i całościowo, podejmując jednocześnie próbę poznania fenomenologii i etiologii niewłaściwie wykonywanej władzy rodzicielskiej.

Fakty te, doprowadziły Autora do wysunięcia wielu rzeczowych wniosków pod adresem instytucji powołanych do zapobiegania tym negatywnym zjawiskom społecznym. Dlatego byłoby dobrze, aby książka dotarła do wszystkich zainteresowanych tymi sprawami osób i instytucji.

Aleksander Ratajczak

J. Jodłowski, Z. Resich, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1979, PWN, ss. 481.

Ukazanie się nowego podręcznika uniwersyteckiego z zakresu postępowania cywilnego należy powitać z pełnym uznaniem. Jest bowiem nader pożądane zarówno z punktu widzenia potrzeb dydaktycznych, jak i rozwoju badań naukowych, aby z danej dyscypliny publikowane były różne podręczniki. Jest to zaś tym cenniejsze, że obecnie opublikowany podręcznik zbliża się sposobem jego opracowania do systemu, gdyż zawiera pewne partie historyczne i prawnoporównawcze oraz zestawiające różne poglądy reprezentowane w doktrynie. Oczywiście gdyby to miał być system postępowania cywilnego w pełnym tego słowa znaczeniu, to wywody przekraczające ramy przyjęte dla podręcznika, musiałyby być jeszcze rozszerzone i odpowiednio udokumentowane przypisami.

Zamieszczenie jednak wywodów wyżej wymienionych odbyło się niejako kosztem ograniczenia zakresu podręcznika w stosunku do programu nauczania i do materiału normatywnego tego działu prawa. W podręczniku tym bowiem, mimo szerokiego jego tytułu: postępowanie cywilne — nie uwzględniono nie tylko postępowań cywilnych pozasądowych, jak postępowania arbitrażowego i postępowania przed komisjami rozjemczymi i odwoławczymi do spraw pracy, ale także szczególnego postępowania sądowego, jakim jest postępowanie przed okręgowymi sądami pracy i ubezpieczeń społecznych, a nawet o ile chodzi o postępowanie przed sądami powszechnymi pominięto część szczegółową postępowania nieprocesowego. Poza tym jeszcze, co chyba już można uważać za przeoczenie, brak tu, o ile chodzi o sam proces cywilny, omówienia rozprawy wraz ze wszystkimi łączącymi się z tym zagadnieniami. A przecież rozprawa stanowi główną część procesu cywilnego w ogólności, a sama już problematyka przygotowania rozprawy, a właściwie przygotowania całego procesu, jest niezmiennie doniosła z punktu widzenia także

praktycznego, o czym świadczą między innymi podejmowane próby usprawnienia w tym zakresie procesu cywilnego. Na ogół też spotykamy się z zarzutami, zapewne słusznymi, że rozprawy w sprawach cywilnych nie są należycie przygotowywane. Jak zaś ma nastąpić poprawa na tym odcinku, gdy studenci nie wynoszą ze studiów uniwersyteckich podstawowych wiadomości w tym przedmiocie.

Natomiast z drugiej niejako strony w podręczniku Autorzy wyszli poza zakres samego postępowania cywilnego, podając w nim wywody odnoszące się do organizacji sądów i zasad wymiaru sprawiedliwości, co w przedmowie zostało uzasadnione brakiem w obecnym programie studiów prawniczych odrębnego przedmiotu o ustroju organów ochrony prawnej. Wskazuje to raczej na potrzebę przywrócenia takiego przedmiotu, zwłaszcza że zakres postępowania cywilnego jest bardzo szeroki i stale ulega jeszcze rozszerzeniu. Po wejściu w życie kodeksu pracy doszło już postępowanie przed sądami pracy i ubezpieczeń społecznych. Zaś po nowelizacji k.p.a. i zorganizowaniu sądowej kontroli decyzji administracyjnych dojdzie jeszcze postępowanie sądowe w tych sprawach, które ma toczyć się w zasadzie na podstawie przepisów k.p.c. z pewnymi tylko odchyleniami.

Jeżeli chodzi o układ recenzowanego podręcznika, to na ogół nie odbiega on od układu przyjętego przeze mnie w moich podręcznikach, zgodnie ze swego czasu ustalonym szczegółowym programem nauczania tego przedmiotu; zgodny jest także z układem obowiązującego k.p.c. Tym związkiem z układem k.p.c. można wytłumaczyć omówienie problematyki jurysdykcji krajowej nie w ramach nauki o podmiotach postępowania (a w szczególności o sądzie), ale w osobnym końcowym rozdziale o międzynarodowym postępowaniu cywilnym.

Natomiast miałbym zastrzeżenia co do zamieszczenia w rozdziale o postępowaniu przed sądem pierwszej instancji najpierw wywodów o postępowaniach odrębnych, a następnie dopiero o dowodach i o postępowaniu dowodowym, gdyż przecież te ostatnie wywody mają charakter bardziej ogólny; dotyczą bowiem zarówno postępowania procesowego zwykłego, jak i w zasadzie postępowań odrębnych, a w ramach właśnie tych ostatnich postępowań wchodzi w zastosowanie przepisy mające charakter szczególny, między innymi także w kwestiach dowodowych (np. w sprawach małżeńskich czy w sprawach o roszczenia pracowników). Poza tym szczególnie tu razi brak omówienia postępowania procesowego zwykłego, a tylko niejako od razu przedstawienie postępowań odrębnych, co łączy się z zupełnym pominięciem omówienia rozprawy i zagadnień z nią związanych, o czym już wyżej wspominałem.

Jeżeli chodzi o stronę merytoryczną wywodów teoretycznych, zawartych w podręczniku, to nie jest możliwe w ramach recenzji ustosunkowanie się do tak wielkiej liczby przedstawionych w podręczniku zagadnień, a nadto nie wydaje się to nawet celowe. Autorzy bowiem w kwestiach dyskusyjnych przedstawiają różne poglądy reprezentowane zwłaszcza w polskiej doktrynie. Wprawdzie, co jest naturalne, dają niejako do wierzenia poglądy przez siebie przyjęte, jednak przez to zestawienie z innymi poglądami rozszerzają horyzonty myślowe czytelników tej pracy, dając im możliwość porównania z innymi poglądami i wyciągnięcia stąd odpowiednich wniosków.

Nie mogę jednak pominąć jednego zagadnienia, odnośnie do którego może zająć nieporozumienie w związku ze sposobem jego przedstawienia w podręczniku. Dotyczy to zagadnienia pojęcia roszczenia procesowego. Nie chodzi przy tym o nieporozumienie, polegające na tym, jak to miałem już sposobność poprzednio wykazywać, że przyjęta tu teoria rzeczywistego przedmiotu procesu poza raczej tylko nazwą niczym nie różni się od poglądu, że przedmiotem procesu cywilnego jest roszczenie procesowe w moim rozumieniu tego pojęcia. Ale chodzi o łączenie pojęcia roszczenia procesowego z teorią o roszczeniach procesowych, o czym właśnie mowa w tym podręczniku (s. 279). Otóż teoria roszczeń procesowych, a mówiąc ści-

śle teoria o roszczeniach o ochronę prawną w postępowaniu sądowym w sprawach cywilnych, nie ma obecnie nic wspólnego z pojęciem roszczenia procesowego jako przedmiotu procesu cywilnego (a także każdego innego postępowania cywilnego) — poza oczywiście ogólnym tłem burżuazyjnej nauki prawa procesowego cywilnego, na którym ona wyrosła, jak zresztą wiele innych pojęć procesowych obecnie przyjmowanych w nauce socjalistycznej. Według tej teorii roszczenie o ochronę prawną przysługuje w procesie nie tylko powodowi, ale także pozwanemu (a nawet interwenientowi ubocznemu) w stosunku do państwa lub organu sądowego państwa o udzielenie ochrony prawnej przez wydanie orzeczenia w procesie. Stąd tu liczba mnoga: „roszczenia”. Natomiast roszczenie procesowe jest jedno i określa je powód w swym powództwie, czyniąc je przedmiotem badania i następnie orzekania sądu w granicach oczywiście określonych przepisami obowiązującej ustawy procesowej. Powód przeto nie występuje tu z jakimś roszczeniem wobec państwa czy sądu, a jedynie w ten sposób określa przedmiot badania i orzekania sądu w postępowaniu, który według obowiązującej ustawy procesowej powinien być przez niego oznaczony (art. 187 k.p.c.).

Nie mogę też nie zwrócić uwagi na niewłaściwe przedstawienie w podręczniku (s. 153) poglądu reprezentowanego przez poważną część nauki prawa procesowego cywilnego, poglądu przyjmującego w miejsce zasady kontrydiktoryjności czyli sporności jako naczelnej zasady procesowej socjalistycznego postępowania cywilnego zasadę współdziałania podmiotów tegoż postępowania w zakresie gromadzenia materiału faktycznego i dowodowego, potrzebnego do wydania przez sąd rozstrzygnięcia zgodnego z prawem i prawdą obiektywną. Na ten temat szerzej już poprzednio wypowiadałem się. Ale w recenzowanym podręczniku punkt ciężkości w krytyce tego poglądu położono na tym, że w procesie cywilnym nie może wchodzić w rachubę współdziałanie między stronami procesu, skoro są one w sporze między sobą. Otóż trzeba wyjaśnić, że pogląd przyjmujący zasadę współdziałania jako naczelną zasadę procesową bynajmniej nie zakłada współdziałania stron między sobą w procesie, ale wychodzi z tego założenia, opartego na obowiązujących przepisach ustawy procesowej, że wszystkie podmioty procesu, a więc nie tylko strony, a także prokurator, organizacje społeczne ludu pracującego oraz inni jeszcze uczestnicy postępowania (interwenienci uboczni) mają współdziałać z sądem procesowym, a także sąd z nimi w zakresie gromadzenia materiału faktycznego i dowodowego potrzebnego do wydania rozstrzygnięcia zgodnego z prawem i faktycznym stanem sprawy (patrz zwłaszcza art. 3 k.p.c.). Poza tym rozwój nie tylko nauki prawa procesowego cywilnego, ale także ustawodawstw i to zarówno ustawodawstw socjalistycznych (zwłaszcza w NRD), jak i niektórych ustawodawstw kapitalistycznych (zwłaszcza Francji) idzie wyraźnie w kierunku właśnie umacniania zasady współdziałania w procesie cywilnym. Należy więc podkreślić z uznaniem, że współczesna nauka prawa procesowego cywilnego zgodnie ze swym nowoczesnym ustawodawstwem zajęła rzeczywiście postępowe stanowisko w tej tak bardzo istotnej kwestii, decydującej o całym charakterze procesu cywilnego jako instytucji prawnej mającej do spełnienia ważną funkcję społeczną, jaką jest niewątpliwie wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych. Czyż wobec tego polska doktryna miałaby trwać na tradycyjnych pozycjach? W końcu zwolennicy obowiązującego u nas zasady kontrydiktoryjności nie są w stanie wskazać (jak to także wynika z tego podręcznika), czym zastąpić tę zasadę w postępowaniu nieprocesowym, skoro w tym postępowaniu z reguły nie ma sporności odnośnie do przedmiotu tego postępowania, a podstawą prawną w tym zakresie są te same przepisy k.p.c. Przepisy te stanowią wspólną podstawę do obowiązywania właśnie zasady współdziałania wszystkich podmiotów postępowania cywilnego, niezależnie od trybu, w jakim to postępowanie jest przeprowadzane. Poza tym zasada ta odpowiednio jest stosowana w innych postępowaniach cywilnych sądowych i pozasądowych (np. w poste-

powaniu arbitrażowym), gdzie także byłoby trudno przyjmować zasadę sporności jako naczelną zasadę procesową.

Zgłoszone zastrzeżenia odnośnie do przedstawienia w podręczniku tych dwóch zagadnień, zresztą dotąd kontrowersyjnych w nauce, bynajmniej nie obniżają wysokich walorów dydaktycznych podręcznika, który w sposób jasny i dostępny podaje w przyjętym przez Autorów układzie podstawowe wiadomości z zakresu sądowego postępowania cywilnego. Na podkreślenie zasługuje szczegółowe zestawienie w podręczniku polskiej literatury, które jednak gdyby miało być kompletne, wymagałoby uzupełnienia w ramach przyszłego systemu. Pominęto tu bowiem pewne prace zarówno z okresu międzywojennego, jak i zasługujące na wymienienie nawet w tym podręczniku prace z ostatniego już okresu. Poza tym, podczas gdy wykaz monografii jest niemal zupełny, wybór rozpraw i artykułów jest zupełnie dowolny. No, ale nie ma to być bibliografia prawa procesowego cywilnego, ale wykazanie zakresu problematyki, jaką zajmowała się i zajmuje się polska nauka prawa procesowego cywilnego.

Recenzowany podręcznik nie tylko wykazuje pokaźny dorobek polskiej nauki prawa procesowego cywilnego i wydatnie dorobek ten wzbogaca, ale stanowi jeszcze jeden ważki argument, uzasadniający przywrócenie tej dyscyplinie prawniczej właściwej jej rangi w programie studiów prawniczych na polskich uniwersytetach.

Władysław Siedlecki

W. Pawlak, *Prawo rolne PRL*, Warszawa—Poznań 1980, PWN, ss. 329.

Jest mi niezmiernie miło, że mogę zaanonsować ukazanie się pełnego wydania¹ wysoce wartościowego podręcznika prawa rolnego przeznaczonego przede wszystkim do nauczania tej dyscypliny na uniwersyteckich studiach prawniczych i administracyjnych. Równocześnie wymienioną pracę, a głównie jej założenia konstrukcyjne uszeregowujące w sposób jasny i zrozumiały całokształt przedstawianych tematów, trzeba uznać za opracowanie o kapitalnym znaczeniu także dla praktyki terenowych organów administracji państwowej, rolniczych instytucji spółdzielczych oraz pracowników szeroko rozumianej gospodarki żywnościowej. Przedstawia ona również niemniej ważne znaczenie dla nauki prawa cywilnego i administracyjnego.

Praca składa się z czterech części. Pierwsza zatytułowana „Zagadnienia ogólne” zawiera prezentację zasadniczych problemów polityki rolnej i prawa rolnego PRL oraz historycznych aktów normatywnych regulujących własność w Polsce Ludowej a także organizacyjno-prawnych form produkcji rolnej w europejskich państwach socjalistycznych. Druga część określona „Formy organizacyjno-prawne gospodarki rolnej PRL” składa się z tematyki form prawnych rolniczych jednostek wytwórczych — państwowych, spółdzielczych i indywidualnej gospodarki rolnej oraz zrzeszeń rolniczych. Trzecia część o nazwie „Władanie i dysponowanie gruntami rolnymi” skupia zagadnienia dotyczące form prawnych władania gruntami rolnymi i form prawnych dysponowania nieruchomościami rolnymi Państwowego Funduszu Ziemi na cele rolnicze oraz regulacji prawnej obrotu nieruchomościami rolnymi stanowiącymi przedmiot indywidualnej własności a także poprawy struktury

¹ Poprzedni podręcznik prof. W. Pawiaka był trzyczęściowy. Pierwsza część (Przebudowa ustroju rolnego) pochodziła z 1968 r. Druga (Kształtowanie ustroju rolnego) a 1971 r. Trzecia (Materiały i źródła) z 1974 r.

przestrzennej (gruntowej) gospodarstw rolnych i kształtowania terenów budowlanych na obszarach wsi. Czwarta część „Prowadzenie gospodarstwa rolnego” poświęcona została problematyce środków prawnych zmierzających do podniesienia produktywności w rolnictwie, obowiązkom związanym z prowadzeniem gospodarstwa rolnego i sankcjom prawnym w razie niewłaściwego ich wykonywania, umowom o aspekcie rolnym i środkom prawnym polityki socjalnej na wsi. Pracę zamyka (oprócz wykazu skrótów) zawierająca 360 pozycji bibliografia będąca zarówno wykazem ważniejszych pozycji literatury z zakresu prawa rolnego, jak też spisem powołanych przez W. Pawlaka autorów. Rozmiar bibliografii świadczy o dużej trosce Autora o zapoznanie czytelników, głównie studentów, z dotychczasowym poważnym dorobkiem doktryny prawnorolnej w PRL i o bardzo rzetelnym, staraniu się o ułatwienie im zapoznania się z innymi — niż Autora — poglądami na liczne kwestie z przebogatej problematyki prawnej polskiego rolnictwa. Ten nader życzliwy i otwarty stosunek Autora do całości osiągnięć naszej nauki prawa rolnego wyraźnie odbija się na tle zarysowującej się, moim zdaniem, niepięknej tendencji ograniczania lub wręcz pomijania w niektórych podręcznikach uniwersyteckich (w tym też w podręcznikach prawa rolnego) istotnych pozycji z literatury przedmiotu przy równoczesnym nadmiernym uwypuklaniu własnych, odautorskich publikacji.

Wspólną cechą wszystkich części podręcznika jest zwięzłość oraz jasny i prosty sposób przekazywania materiału. Prof. W. Pawlak — wybitny znawca przedmiotu i praktyki, koncentrował się głównie na najnowszych problemach prawa rolnego w PRL. Pracę cechuje niezmierne bogactwo tematyczne i rozległość zagadnień. Nie sposób więc tutaj przytaczać wszystkich profilujących wątków tego wysoce interesującego opracowania. Można jedynie w tym miejscu mówić o pewnych pochodnych od głównych problemów kierunkach zagadnień ujętych w rozdziały i podrozdziały i o pochwalę sumiennego wysiłku jej Autora. Istotnym rysem charakterystycznym dla całej prawie pracy jest frasuńek Autora o kompletność poszczególnych części, z przesunięciem na pierwszy plan tych zagadnień, które są tworzone przez teorię pod wpływem potrzeb praktyki. Ponieważ celem każdego podręcznika jest zaspokojenie przede wszystkim potrzeb dydaktycznych, przeto słusznie Autor nie rozbudowywał wywodów czysto teoretycznych, już prawdę wcale dociekań analityczno-ispekulatywnych, które nadmiernie pogrążyłyby czytelnika w świat konstrukcji abstrakcyjnych. Poza tym Autor zarzucił omal, że tradycyjny w podręcznikach szkół wyższych z dziedziny prawa (zresztą także z innych dyscyplin naukowych) zwyczaj powtarzania starych przejawów praktyki oraz stosowanych wówczas różnorodnych konstrukcji prawnych, lecz zasadnie ześrodkował się przede wszystkim na najnowszych problemach prawa rolnego PRL. Jeśli natomiast wchodziła w rachubę taka potrzeba (np. przy uwłaszczaniu w trybie osadnictwa po 6 września 1951 r.), to Autor przedstawienie stosowanej praktyki w przeszłości i funkcjonujących wtedy konstrukcji prawnych konsekwentnie ograniczał do rozmiarów niezbędnych.

Wielość zagadnień prawnych w tak bogatej tematycznie pracy nie zezwala mi — rzecz jasna — na ustosunkowanie się w ograniczanej objętościowo recenzji do poszczególnych tez, twierdzeń czy wniosków uogólniających Autora. Poprzestanę więc na podniesieniu tu jedynie kwestii mających znaczenie ogólniejsze. W części pierwszej pracy, w rozdziale traktującym o aktach prawnych regulujących wstępny etap przebudowy ustroju rolnego PRL (s. 37-69) warto było jego kompletność uzupełnić przynajmniej skrótową wzmianką o tym, że ustawodawca za pomocą głównie zakazów zapobiegał roztrwaniu wyników tych historycznych przemian, jakimi były przede wszystkim reforma rolna i osadnictwo na ziemiach zachodnich, nie dopuszczał do pozbawienia ziemi dziesiątków czy setek tysięcy nadzielonych ziemią oraz do spekulacji i kupczenia ziemią zgodnie z zasadą, że właścicielem i posiadaczem gospodarstwa rolnego otrzymanego z reformy rolnej lub w trybie

osadnictwa powinien być uczciwie pracujący rolnik, dla którego ta praca stanowi główne źródło utrzymania².

W części drugiej pracy pragnę zatrzymać się nad dwiema sprawami. Pierwsza z nich dotyczy sposobu przedstawienia przez Autora problematyki prawnoorganizacyjnej państwowych gospodarstw rolnych (s. 83, 104). Sposób ten dowodzi, że Autor jest w tej problematyce niezaprzeczalnie specjalistą dużego formatu. Każdy werset jest tu klarowny i logicznie zwarty a zawarte w nich treści wyczerpują bez reszty całokształt tematyki państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej. Natomiast druga ze spraw to — pominięcie przy opisie form prawnych specjalizacji produkcyjnej indywidualnych gospodarstw rolnych tak zwanych gospodarstw rozwojowych. Są to gospodarstwa, które nie specjalizują się w określonej gałęzi produkcji, ale uzyskują produkcję towarową z jednego hektara powierzchniowego użytków rolnych wartości co najmniej 30 tys. zł realizowaną w skupie społecznym³. Produkcję w takich rozmiarach może zresztą osiągnąć każde średnie gospodarstwo rolne w Polsce, jeśli uzyskuje dobre wyniki, a jego właściciel pracuje w nim w pełnym wymiarze czasu pracy⁴.

Natomiast w części trzeciej z kolei zauważa się brak określenia nieużytków rolnych w podrozdziale zawierającym przesłankę prawne pojęcia nieruchomości rolnej (s. 158 - 161), a także w podrozdziale, w którym jest mowa o gospodarstwie rolnym jako odrębnej masie majątkowej wchodzącej w skład spadku (s. 207 - 209). Nieużytkami rolnymi są więc bagna, piaski, utwory skalne, utwory fizjologiczne i tereny zachwastowane⁵. Określenie tej kategorii użytków jest tutaj o tyle ważne, że nieużytki rolne — obok lasów i gruntów leśnych — wchodzi w skład gospodarstwa rolnego jako przedmiot dziedziczenia, jeśli stanowią lub mogą stanowić z nieruchomościami rolnymi zorganizowaną całość gospodarczą.

W części czwartej pracy w podrozdziale o zaopatrzeniu emerytalnym rolników (s. 302 - 312) niejasno zaś rysuje się sprawa inwalidów III grupy. Tymczasem utrzymanie przez ustawę z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin⁶ w mocy art. 9 ust. 2 ustawy z 29 maja 1974 r. o przekazywaniu gospodarstw rolnych na własność państwa i spłaty pieniężne⁷ spowodowało objęcie przepisami ustawy z 27 października 1977 r. także inwalidów III grupy w razie przejścia na własność państwa za rentę z urzędu gospodarstwa rolnego, jeżeli wykazuje ono niski poziom produkcji rolnej, a rolnik — nie osiągnąwszy wieku 60 lat (lub 55, gdy jest kobietą) — zaliczony został do III grupy inwalidów w myśl przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytal-

² Obowiązujące wówczas w tej mierze przepisy to: art. 13 dekretu z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, art. 6 dekretu z dnia 6 września 1951 r. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczej gospodarstw chłopskich na obszarze ziem odzyskanych i art. 20 dekretu z dnia 15 kwietnia 1955 r. o uwłaszczaniu i o uregulowaniu innych spraw, związanych z reformą i osadnictwem rolnym zakazywały dzielenia, sprzedawania, wydzierżawiania i zastawiania gospodarstw powstałych z reformy rolnej i nadanych w trybie osadnictwa. Zakazy te zostały uchylone przez ustawę z dnia 13 lipca 1957 r. o obrocie nieruchomościami rolnymi (Dz. U. nr 39, poz. 172), którą z kolei uchylił art. IV ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. — przepisy wprowadzające Kodeks cywilny (Dz. U. nr 18, poz. 94).

³ § 12 uchwały nr 107 Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1978 r. w sprawie specjalizacji indywidualnych gospodarstw rolnych i zespołów rolników oraz kooperacji w rolnictwie (MP nr 30, poz. 108). Naczelnik gminy prowadzi rejestr gospodarstw rozwojowych; wykreśla z niego gospodarstwa, które nie zbywają jednostkom gospodarki społecznej produkcji towarowej w wymaganej wysokości.

⁴ S. Zawodziński, *Specjalizacja produkcji w indywidualnych gospodarstwach rolnych*, Nowe Drogi 1979, nr 10, s. 49.

⁵ § 19 zarządzenia Ministrów Rolnictwa i Gospodarki Komunalnej z dnia 20 lutego 1969 r. w sprawie ewidencji gruntów (MP nr 11, poz. 98).

⁶ Dz. U. nr 52, poz. 140.

⁷ Dz. U. nr 21, poz. 116.

nym pracowników i ich rodzin. Stanowi to niezharmonizowanie legislacyjne, które jest wynikiem wyłączenia przez ustawę z dnia 27 października 1977 r. rolników zaliczonych do III grupy inwalidów od uprawnień do renty inwalidzkiej. Dlatego aktualnie zadaniem naczelników gmin jest czuwanie, aby rolnicy — inwalidzi III grupy — nie byli eliminowani od przejmowania ich gospodarstw za rentę z urzędu oraz aby mogli korzystać z dobrodziejstwa ustawy z 1977 r.⁸

Zagadnień ważnych i aktualnych w recenzowanej pracy jest bardzo dużo, gdyż podręcznik *Prawo rolne PRL* jest poważnym wkładem do piśmiennictwa na ten temat i powiększa znacznie naszą wiedzę. Sformułowane tutaj krytyczne uwagi nie mogą wpłynąć na wysoką ocenę dydaktycznych, praktycznych i teoretycznych wartości tej pracy. Ponadto zapoznanie się z jej treścią nasuwa wiele refleksji. Wśród nich na czołowe miejsce wysuwa się sprawa kodyfikacji prawa rolnego, na które aktualnie składa się kilkadziesiąt różnych aktów rzędu ustawy (dekretu), setka rozporządzeń wykonawczych oraz samoistnych uchwał Rady Ministrów i rozporządzeń oraz zarządzeń ministrów (głównie ministra rolnictwa), a także kilkaset uchwał Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych i Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Na przykład samą tylko działalność kółek rolniczych reguluje około 500 aktów prawnych różnego rodzaju. Pokażna też liczba aktów, prawnych normuje działalność rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Często organy kółek i spółdzielni przeżywają w praktyce stan niepewności, gdy samodzielnie muszą ustalać — a niekiedy wręcz zgadywać — czy mogą lub nie mogą dokonywać określonych czynności. Absorbują to ich aktywność i wymaga w każdym wypadku poświęcenia sporo czasu i wysiłku, które z większym pożytkiem mogłyby być użyte na statutową działalność merytoryczną. Podobnie przedstawia się sprawa z organami państwowymi niższych stopnia stosującymi prawo rolne w swojej codziennej działalności. Prawo rolne jest obecnie jedyną znaczącą, a nie skodyfikowaną jeszcze gałęzią w polskim systemie prawnym. Poza tym obecnie zachodzi potrzeba prawnego zagwarantowania stabilności polityki rolnej państwa oraz umocnienia instytucji samorządowych w całym rolnictwie. Najbardziej odpowiednim miejscem zrealizowania tych wymogów byłby przyszły kodeks rolny. Jeszcze jedno. Rozproszenie przepisów prawa rolnego utrudnia jego jasne rozumienie i jego naukowe badanie. Dlatego należy tu wyrazić uznanie Autorowi, który jednoosobowo podjął się tak trudnego zadania, jakim było opracowanie recenzowanego podręcznika, obejmującego całokształt prawa rolnego i odniósł niewątpliwy sukces. Zresztą nie pierwszy w swojej działalności naukowej.

Józef Paliwoda

S. W. Bobotow, *Burżuaznaja socyologija prawnu*, Moskwa 1978, Juridyczeskaja Litieratura, ss. 224.

Socjologiczny nurt rozważań w naukach prawnych zdobył już — zarówno w nauce burżuazyjnej, jak i u nas — trwałą i znaczącą pozycję. Coraz więcej przedstawicieli nauk społecznych wkracza w ten obszar wiedzy, zaś wielopłaszczyznowe badanie prawa jest już w naszych naukach prawnych w większym stopniu programem, aniżeli postulatem badawczym. To wzrastające zainteresowanie przejawia się w znacznej liczbie badań i publikacji socjologiczno-prawnych, w tematyce licznych

⁸ J. Paliwoda, *Uwagi o ustawie z 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym, oraz o innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin*, Palestra 1978, nr 3, s. 7-8.

sympozjów naukowych, choć nie znalazło ono jeszcze takiego odbicia w kształcie instytucjonalnym wydziałów prawa oraz odpowiednich placówek naukowo-badawczych, które byłoby adekwatne do stopnia tego zainteresowania.

Socjologia prawa uprawiana w krajach socjalistycznych — w porównaniu z zachodnimi kierunkami socjologiczno-prawnymi — znajduje się dopiero na etapie przechodzenia w wiek dojrzały. Zachodnia socjologia prawa ukształtowała się jako odrębny nurt dociekań naukowych znacznie wcześniej niż u nas, bo już w pierwszych dziesiątkach lat XX wieku. W jej ramach powstało w ciągu kilkudziesięciu lat wiele różnorodnych koncepcji naukowych, przeprowadzonych zostało setki badań empirycznych, w wyniku których zgromadzono bogaty materiał faktograficzny. Nie byłoby więc rzeczą słuszną odżegnywanie się od tego dorobku, tym bardziej, że wywarł on już znaczny wpływ na poszukiwania socjologiczno-prawne w naszych naukach społecznych. Problemem jest więc nie tyle korzystanie z koncepcji burżuazyjnej socjologii prawa, ile raczej zakres i sposób korzystania z tych koncepcji.

Zważywszy, że socjologia prawa w marksistowskich naukach społecznych poszukuje jeszcze swej specyfiki, że jej obszar badawczy wciąż jeszcze krystalizuje się¹, celowość skorzystania z doświadczeń i dorobku burżuazyjnej socjologii prawa wydaje się niewątpliwa. Dlatego też jedną z pilniejszych potrzeb naszych nauk prawnych jest zapoznanie się z tym dorobkiem oraz jego krytyczna analiza. Służą temu publikacje omawiające kierunki burżuazyjnej socjologii prawa oraz poglądy jej przedstawicieli. Publikacji tych jest nawet sporo. Odczuwa się jednak brak całościowych opracowań burżuazyjnej socjologii prawa. Do takich opracowań należy właśnie recenzowana praca.

Rozmiar i waga zadania, jakie postawił przed sobą jej autor, S. W. Bobotow, każe spojrzeć na Jego pracę przede wszystkim pod kątem sposobu ujęcia tego ogromnie bogatego i zróżnicowanego materiału badawczego. Odrzuca On najprostsze w tej sytuacji rozwiązanie, jakim jest krytyczna analiza poglądów przedstawicieli poszczególnych szkół czy kierunków socjologiczno-prawnych. Stara się natomiast wyłowić najistotniejsze grupy problemów, stanowiące centralne punkty zainteresowania całej burżuazyjnej socjologii prawa na Zachodzie, aby następnie przedstawić szeroki zakres koncepcji dotyczących tych problemów. Przyjęcie takiego rozwiązania, stanowiącego niewątpliwie rozwiązanie ambitniejsze i cenniejsze z uwagi na budowę markistowskiej socjologii prawa — zwiększa jednocześnie dyskusyjność pracy. Obok możliwych kontrowersji dotyczących sposobów ujęcia poszczególnych poglądów rodzi się bowiem nowa płaszczyzna dyskusji — nad istotą, najważniejszymi częściami składowymi oraz problemami całej socjologii prawa na Zachodzie. Dyskusja na tej płaszczyźnie ma zaś już swe konsekwencje w zakreślaniu ogólnego kształtu marksistowskiej socjologii prawa. Zaletą pracy Bobotowa — niezależnie od szeregu proponowanych przez niego szczegółowych ujęć — jest więc przeniesienie dyskusji nad burżuazyjną socjologią prawa z poziomu analizy poglądów poszczególnych przedstawicieli socjologii prawa na poziom ogólny, metodologiczno-teoretyczny. Gwoli ścisłości należy wskazać, że przedstawiony przez Autora sposób ujęcia burżuazyjnej socjologii prawa wykaz jej centralnych problemów oparty jest w pewnej mierze na jednej z wcześniejszych prac radzieckich².

Kolej obecnie na przedstawienie konstrukcji recenzowanej pracy. Zawiera ona cztery podstawowe części. Pierwszą poświęca autor genezie socjologii prawa na

¹ Por. np. M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1967; W. Kazimirczuk, S. Bobotow, *Effektywnost prawa kak formy socyjalnogo kontrolja*, w: *Effektywnost primienienija ugołownogo zakona*, Mostowa 1073, s. 11 - 26; *Problemy socyologii prawa*, praca zbiorowa, Wilno 1970; *Prawo i socyologija*, red. J. Tichomirow i W. Kazimirczuk, Moskwa 1973; Z. Ziemiński, *Socjologia prawa jako nauka prawna*, Warszawa 1975.

² *Prawo i socyologija*, op. cit., cz. I.

Zachodzie, kształtowaniu się jej przedmiotu i metod badawczych. Zawarte są tu między innymi problemy przesłanek narodzin socjologii prawa, kontrowersji wokół jej przedmiotu badań, rozgraniczenia podstawowych kierunków w ramach rozważań socjologiczno-prawnych, stosowanych metod badawczych oraz związków socjologii prawa z ogólną teorią i filozofią prawa. Bobotow mocno akcentuje tezę, że socjologia prawa jako reakcja na pozytywizm prawniczy, rozwinęła się w związku z zadaniami, postawionymi przed nauką burżuazyjną wraz z przeobrażeniami i rozwojem kapitalistycznego systemu społecznego (s. 9 - 13). Właśnie wtedy pojawiły się problemy efektywności prawa jako narzędzia oddziaływania społecznego i czynnika kontroli społecznej. Starano się je rozwiązywać — jak wskazuje Bobotow — z trzech różnych punktów widzenia: pragmatycznego, socjologiczno-instytucjonalnego oraz neorealistycznego (s. 17 i nast.). Na tym właśnie opiera Autor swe rozróżnienie podstawowych kierunków zachodniej socjologii prawa. Stąd wyprowadza też wątki dotyczące współzależności socjologii prawa oraz innych dyscyplin społecznych (s. 28 - 34). W części tej zawarta jest również krytyczna analiza podstawowych podejść badawczych, stosowanych przez burżuazyjnych socjologów prawa (s. 38-46).

Część druga zawiera analizę poglądów na mechanizm społecznego działania prawa w społeczeństwie kapitalistycznym. Analizę tę grupuje Autor wokół zagadnień społecznych funkcji prawa, czynników wpływających na efektywność działania prawa (ze szczególnym uwzględnieniem elementów świadomości prawnej, znajomości prawa i jego społecznego prestiżu). Wyróżnia tu dwa podstawowe ujęcia: badania procesów normotwórczych oraz badania społecznych czynników kształtujących treść prawa (s. 66 - 128). W ramach tych dwóch ujęć szczególnie istotne — z punktu widzenia budowy marksistowskiej socjologii prawa — wydają się być rozważania nad społecznymi funkcjami prawa oraz mechanizmami współdziałania prawa z innymi systemami normatywnymi. Poglądy na powyższe kwestie grupuje Bobotow w trzy formy naukowej analizy zjawisk społeczno-prawnych w nauce burżuazyjnej: funkcjonalno-strukturalistyczną, strukturalistyczno-systemową oraz normatywno-psychologiczną. Każda z tych form analizy zjawisk społeczno-prawnych prowadzi do zasadniczych różnic w interpretacji społecznego działania prawa, jego społecznych funkcji.

W części trzeciej zostały zgrupowane i zanalizowane poglądy na działanie prawa jako źródła motywacji zachowania jednostki. Na plan pierwszy Bobotow wysunął zwłaszcza analizę wpływu teorii dysonansu poznawczego, niezgodności statusu oraz pobudzenia motywacji — na konstrukcje socjologiczno-prawne. Zawarta jest tu również analiza wpływu szkoły fenomenologicznej na budowę modeli zachowania oraz na poglądy dotyczące roli mikrośrodowiska w motywacji postępowania jednostki. Autor podkreśla, że ostatecznym celem każdej z tych teorii jest uzyskanie możliwości manipulowania emocjami, uczuciami i skłonnościami ludzi w społeczeństwie burżuazyjnym. Spostrzeżenie to znajduje swe odzwierciedlenie w dynamicznym rozwoju nowego, kompleksowego kierunku badań na Zachodzie — *behavioral sciences*. Bobotow słusznie wskazuje na zauważalną w ostatnich latach zmianę zainteresowań socjotechnicznych: z problematyki motywacji postępowania na zagadnienia czynników treści postępowania (s. 129 - 191). Brak jest jednak w pracy rozwinięcia konkluzji stąd wynikającej; czynniki te wykraczają poza psychologię jednostkową, stąd przyczyn postępowania należy szukać również w systemie społecznym. Widać to wyraźnie w wielu pracach podejmujących zagadnienia interesów społecznych. Zarówno marksistowska teoria zachowania, jak i socjologia muszą wychodzić z problematyki potrzeb i interesów społecznych. W tym sensie niezbędna wydaje się wszechstronna analiza krytyczna takich koncepcji socjologiczno-prawnych, jak koncepcje Pounda i jego kontynuatorów, Laswella i Mc Dougala i innych.

Czwarta i ostatnia część pracy dotyczy poglądów na prawo jako instrument

kontroli społecznej. Bobotow podnosi w tej części zagadnienia natury i funkcji kontroli społecznej, instytucjonalnego aspektu kontroli społecznej, kontroli zachowań dewiacyjnych, miejsca i roli prawa w systemie norm, kontrolujących zachowanie. Ta grupa koncepcji burżuazyjnych ma również istotne znaczenie dla budowy marksistowskiej socjologii prawa. Związane są one ściśle z rozważaniami nad społecznymi funkcjami prawa. Idee A. Rossa czy R. Pounda o możliwości analizy systemu efektywnej kontroli nad postępowaniem ludzkim poprzez prawo przenikają niemal wszystkie podstawowe kierunki socjologii burżuazyjnej.

Tak wyodrębnione przez Bobotowa i zanalizowane podstawowe zagadnienia burżuazyjnej socjologii prawa znajdują swe uzasadnienie w problematyce wykorzystanych przez Niego prac. Nie licząc szeregu marksistowskich opracowań socjologiczno-prawnych, Autor oparł się na licznych pracach burżuazyjnych socjologów prawa, a zwłaszcza tych, którzy już dziś uchodzą w tej dziedzinie za uznane autorytety, jak: W. Aubert, C. K. Allen, J. Carbonnier, H. C. Bredemeier, E. Ehrlich, G. Gurvitch, A. Hägerström, A. Ross, H. Levy-Brühl, N. Timasheff, Skoncentrował się przy tym na tej literaturze, jaka pojawiła się do połowy lat sześćdziesiątych. Nieliczne są natomiast te wykorzystane przez Niego prace, które pochodzą z okresu późniejszego, a zwłaszcza z lat siedemdziesiątych.

Wszystko to prowadzi do nadania zasadniczej rangi tym poglądom i kierunkom socjologiczno-prawnym, które — wychodząc z założeń behavioralistycznych — nadmiernie akcentują wpływ instytucji i norm prawnych na jednostki. Koncepcje, nadające prawu charakter między jednostkowy i międzygrupowy, traktujące prawo jako instrument społecznej zmiany, są rozważane w sposób o wiele bardziej marginalny. Tymczasem właśnie na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczęły one — wraz z kryzysem podejścia behavioralistycznego — zdobywać coraz większą popularność. Jednocześnie nastąpił renesans zainteresowania kwestiami aksjologicznymi w prawie i ich znaczeniem w życiu społecznym, nastąpiło także przesunięcie nacisku w kwestii społecznego działania prawa z działania norm na psychikę jednostek na analizę funkcjonowania instytucji polityczno-prawnych. Charakterystyczne są tu zwłaszcza prace takich autorów, jak: J. H. Skolnick, Ph. Selznik, W. Kaupen, F. A. Hayek, R. M. Unger, P. Herzog i inni. Można zaobserwować również kontynuację i rozwój idei Pounda, dotyczącej inżynierii społecznej poprzez prawo (np. J. Stone). Wszystkie te kwestie potraktował Bobotow niewspółmiernie do wzrostu ich roli we współczesnej burżuazyjnej socjologii prawa. Ich uwypuklenie miałoby zaś istotne znaczenie z uwagi na rolę tych zagadnień w marksistowskiej socjologii prawa.

Poza pracą pozostają między innymi problemy społecznego mechanizmu burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości, zajmujące tak eksponowane miejsce w socjologii burżuazyjnej. Nie ma też analizy funkcjonowania prawa burżuazyjnego w warunkach rewolucji naukowo-technicznej czy też kwestii cybernetyki prawa w związku z socjologią prawa. Szereg innych kwestii, jak na przykład wartościowanie w socjologu prawotwórstwa czy problemy socjotechniczne w prawie — zostało zaledwie zarysowanych. Konieczność wyboru jednych zagadnień kosztem innych jest zresztą — jak się wydaje — ceną płaconą za dążenie do całościowego ujęcia zachodniej socjologii prawa. Trzeba bowiem wybrać zagadnienia kluczowe, zakreślać ogólne ramy dla całokształtu zagadnień i kierunków socjologiczno-prawnych. Szczegółowa analiza kwestii o mniejszym znaczeniu, określająca ich miejsce w tych ramach, wykracza oczywiście poza te dwa ogólne cele. Wydaje się zresztą, że mimo dyskusyjności uznania przez niego pewnych zagadnień za podstawowe, inne zaś za drugorzędne, olbrzymim atutem pracy jest wprowadzenie porządku do ogromnej różnorodności koncepcji socjologiczno-prawnych oraz zakreślenie dla tych koncepcji ramowych granic. Wysunięte wyżej uwagi dyskusyjne dotyczą nie tyle samych granic tego obszaru, ile przesunięcia akcentu z jednych kwestii na drugie, zgodnie ze

zmianami znaczenia tych kwestii zarówno w samej zachodniej socjologii, jak i z uwagi na potrzeby rozwoju marksistowskiej socjologii prawa.

Wartość recenzowanej pracy polega również na licznych uwagach i postulatach dotyczących przydatności poszczególnych burżuazyjnych teorii i koncepcji dla naszych nauk społecznych. Wymienić tu można przykładowo rozważania wokół powiązań socjologii prawa nie tylko z ogólną socjologią, ale i z politologią, teorią zachowania, antropologią i teorią kultury czy pedagogiką. Inspirujący charakter mają zwłaszcza analizy burżuazyjnych teorii zachowania (s. 129-178), jak również rozważania wokół społecznych uwarunkowań procesu prawotwórczego (s. 32 i nast.). Autor przeprowadza krytyczną analizę wielu teorii i koncepcji, dostrzegając zasadniczą słabość zachodniej (a zwłaszcza amerykańskiej) socjologii prawa, przygniecionej ogromną ilością niespójnych wyników badań empirycznych, w niezdolności wypracowania szerszej teorii socjologicznej, w rozdzwiku między teorią i empirią (s. 50, 213-220). Wskazuje przy tym na ograniczoną metodami i technikami zacięgniętych z ogólnej socjologii i niewystarczających dla potrzeb socjologii prawa z uwagi na jej specyficzny przedmiot badań (s. 55-65).

Bogactwo poruszonych przez Bobotowa problemów, leżących na pograniczu różnych dyscyplin społecznych, czyni z Jego pracy interesującą i płodną lekturę nie tylko dla prawników, ale i dla przedstawicieli innych dyscyplin społecznych. Pewne ograniczenia przyjęte przez autora wynikają w dużej mierze z pionierskiego charakteru pracy. Pobudzają one do dyskusji nad rozwojem marksistowskiej socjologii prawa, nad jej podstawowymi metodami badawczymi oraz problemami. Rozwój ten może zaś być jedynie wynikiem interdyscyplinarnej współpracy przedstawicieli nauk społecznych.

Andrzej Korybski

B. Stokes, *Worker Participation — Productivity and the Quality of Work Life*, Washington 1978, Worldwatch Paper, ss. 50.

Na nasz rynek czytelniczy nieczęsto trafiają pozycje takie jak niżej recenzowana¹. I to zarówno ze względu na charakter wydawcy, podejmowaną tematykę, jak i sposób jej prezentacji. Wydawcą w tym przypadku jest Worldwatch Institute, niezależna, jak stwierdza jej statut, placówka naukowa z siedzibą w Waszyngtonie, podejmująca w szerokim zakresie badania podstawowych problemów społeczno-ekonomiczno-prawnych współczesnego świata. Recenzowana praca jest 25, a więc w pewnym sensie jubileuszową pozycją serii wydawniczej Worldwatch Institute, objętą wspólną nazwą Worldwatch Paper. Co do jej tematu, to dotyczy ona zagadnień coraz szerzej dyskutowanych w literaturze naukowej świata zachodniego, a mianowicie koncepcji dopuszczenia robotników, czy, generalnie rzecz biorąc, załóg pracowniczych, do udziału w zarządzaniu własnym zakładem pracy i efektów, jakie przynieść mogą tego rodzaju koncepcje wcielane w życie.

Praca B. Stokesa odnosi się do jednego zwłaszcza z aspektów Worker Participation, a mianowicie jego wpływu na wydajność pracy, jakość warunków pracy i przeobrażenia, jakie w niej zachodzą pod wpływem zmian w systemach zarządzania. Autor mocno osadzony jest w realiach amerykańskiej demokracji przemysłowej i kapitalistycznych (a amerykańskich przede wszystkim) warunkach gospodarowania, dokonuje oceny rozwiązań pojawiających się na świecie przez ich pryzmat. Tym niemniej, wiele spostrzeżeń dotyczących na przykład motywacji i skutków faktycznego czy pozornego udziału załóg robotniczych w zarządzaniu roz-

¹ Recenzja pracy B. Stokesa została przyjęta do druku w czerwcu 1980 r.

patrywać można i należy w szerszym, niż tylko odnoszącym się do systemów kapitalistycznych, kontekście i znaczeniu.

B. Stokes podzielił swoją pracę na pięć części, poprzedzając ją krótkim wstępem a kończąc stosunkowo obszernymi i szczególnie cennymi konkluzjami. Już we wstępie Autor ustala nie tylko wyraźne ramy dalszych rozważań, ale także zdecydowany (może nawet zbyt zdecydowany jak na założenia pracy naukowej) punkt wyjścia do badań nad problemami współzarządzania w przemyśle. Oto zdaniem Autora, zwiększona motywacja, zawierająca się we współdziale robotniczym może doprowadzić do zwiększenia produkcji, rozwiązać problemy wydajności, inflacji i bezrobocia. Worker Participation, jest alternatywą dotychczasowych form zarządzania i może być wyjściem z impasu, w dobie, gdy tradycyjne (oczywiście tradycyjne dla gospodarki kapitalistycznej) metody managementu stają się bezsilne wobec alienacji mas pracujących. Zdaniem B. Stokesa przeobrażenia w kierowaniu przemysłem są nieuniknione. Postępy w technologii, rosnące koszty produkcji i utrzymania, a w końcu ciągle niezaspokojone oczekiwania świata pracy prowadzą nieuchronnie do zmian. Już teraz obserwować można pewne ich zapowiedzi i przejawy. Analizie niektórych z nich i omówieniu skutków, jakie niosą ze sobą poświęca B. Stokes kolejne swoje rozdziały.

W pierwszym („The Global Economic Malaise”) wskazuje, za pomocą danych statystycznych, jakich strat dokonał w zakresie wydajności produkcji kryzysowy okres połowy lat siedemdziesiątych w gospodarce światowej, w którym to w nierozzerwalnym sojuszu złączyły się, jak to obrazowo określa Stokes, inflacja i bezrobocie. A przecież to właśnie wydajność produkcji jest środkiem mogącym pokonać inflację i poprawić byt pracowników. B. Stokes zgłasza w tym zakresie prostą zasadę praktyczną. Jego zdaniem, 1% wzrostu wydajności produkcji pozwala na zmniejszenie o 1% inflacji. Proporcja ta, być może prawidłowa dla warunków gospodarki USA, nie może rzecz jasna odnosić się wprost do gospodarki socjalistycznej, z jej specyficznym układem cen i preferencji społecznych. Tym niemniej, ta niemal podręcznikowa zasada wpływania wydajnością produkcji na inflację, powinna stanowić zawsze, bez względu na założenia ustrojowe systemu zarządzania, punkt odniesienia przy ocenie efektywności rozwiązań przyjmowanych w ramach ogólnej koncepcji gospodarczej. Odnosi się to także, a może nawet przede wszystkim, do rozwiązań zakładających współdział pracowników w zarządzaniu.

W drugiej części pracy („A Better Place to Work”), B. Stokes rozważa niektóre problemy związane z możliwościami poprawy warunków pracy i jej humanizacji, przy zastosowaniu konkretnych form współdziału pracowników w zarządzaniu. Rozczarowanie, jakie spotyka robotnika w miejscu pracy (nie nowe przecież, jeśli przypomnimy znane konflikty ubiegłowiecznych fabryk), jest zjawiskiem niemal powszechnym w świecie, stwierdza B. Stokes. Manifestuje się ono najdobitniej w ciągle rosnącej absencji w pracy. Po zobrazowaniu przykładami „epidemiczności” tego stanu w gospodarce światowej, Autor przypomina formułowane w wielu krajach zachodnich projekty uzdrowienia sytuacji. Pozytywnie ocenia znane i u nas eksperymenty firmy „Volvo”, w której zakładach w Kalmar zlikwidowano wszechwładnie panującą w świecie zachodnich fabryk i wydawało by się „niezniszczalną” taśmę produkcyjną. Opisuje także między innymi najszerszą jak dotąd (do końca 1978 r.), w USA próbę przekazania całości decyzji o losach fabryki jej załodze robotniczej. Próba ta, która miała miejsce w zakładach Harman International Industries w Bolivar (Tennessee), zatrudniających 1000 pracowników, przyniosła nadspodziewanie dobre rezultaty. Podobnie spektakularne efekty uzyskano drogą tworzenia autonomicznych grup pracowniczych, podejmujących samodzielnie wszystkie decyzje związane z powierzonym im zakresem zadań, stanowiąc zarazem samowystarczalne pod względem technicznym jednostki. W ciągu 10 miesięcy trwania tego eksperymentu, w kopalni węgla Rushton w Pensylwanii, nastąpił 20% wzrost wy-

dajności produkcji, 40% obniżka kosztów produkcji i poprawa wskaźników bezpieczeństwa pracy. Niektóre z opisywanych przez B. Stokesa rozwiązań stanowiących swoistą nowość na Zachodzie nie są dla nas szokujące, a pewne osiągnięcia i kierunki poszukiwań wydają się być nieco abstrakcyjne. Przykłady podawane przez B. Stokesa wskazują jednak dobitnie jak wielkie rezerwy wydajności pracy tkwią jeszcze w gospodarce kapitalistycznej i jak bardzo pozytywne rezultaty przynieść może faktyczny a nie tylko deklarowany programowo, udział robotników w zarządzaniu. Poszczególne praktyczne przejawy Worker Participation nie są, rzecz jasna, przyjmowane wszędzie z entuzjazmem. B. Stokes wskazuje w swej pracy na wiele czynników przeciwdziałających rozszerzaniu się koncepcji faktycznego uczestnictwa załóg pracowniczych w zarządzaniu. Wśród nich jednym z najbardziej aktywnych okazują się związki zawodowe, zagrożone w swej pozycji jedyne go reprezentanta interesów robotniczych.

Zdaniem B. Stokesa, które wyraża w trzeciej części swej pracy („A Voice in Decisions”) — współudział robotniczy w formach obejmowanych wspólną nazwą Worker Participation jest bardziej elastycznym sposobem rozwiązywania problemów świata pracy niż tradycyjne organizowane przez związki zawodowe strajki. Dane statystyczne, na których się opiera B. Stokes, wskazują, że te kraje, które dopuszczają faktycznie robotników do zarządzania notują mniej strajków, niż te, gdzie panują dawne stosunki między robotnikami a zarządami zakładów pracy. Autor omawia przy tym wybrane przykłady form udziału robotników w zarządzaniu na świecie łącznie z tak egzotycznymi dla nas krajami jak Chiny czy Japonia. Ten fragment recenzowanej pracy wydaje się najslabszy. W szczególności Autor w sposób typowy dla badaczy zachodnich traktuje jednolicie grupę europejskich państw socjalistycznych nie dostrzegając tak oczywistych dla nas, zwłaszcza w sferze form udziału robotników w zarządzaniu gospodarczym, różnic między poszczególnymi krajami socjalistycznymi. Porównywanie rad robotniczych stworzonych w naszym kraju w połowie lat pięćdziesiątych z innymi formami współuczestnictwa w zarządzaniu w pozostałych krajach naszego obozu, jest błędem poważnym, zwłaszcza, gdy ma się na względzie aspekt prawny i polityczny zagadnienia. Nie może zabieg taki przynieść ważkich naukowo rezultatów, gdy miesza się polskie rady robotnicze, będące przecież określoną instytucją prawną, ze szczególnymi formami samorządowymi, tworzonymi dla określonych potrzeb w tak ważnych dla zainteresowanych momentach jak rok 1956 na Węgrzech, czy rok 1968 w Czechosłowacja. Błędy, o których mowa, mogą powstawać niejako w sposób „naturalny” wynikający z oddalenia, z jakiego Autor dokonuje swojej oceny i nie dziwiw specjalnie przy jako takiej znajomości sposobu, w jaki traktuje się kraje socjalistyczne w badaniach prowadzonych na Zachodzie. Bardziej natomiast zaskakuje brak głębszej analizy przyczyn niepowodzenia pewnych prób współudziału robotników w zarządzaniu przemysłem we Francji. W tym względzie B. Stokes ograniczył się tylko do lakonicznego stwierdzenia fiaska koncepcji samorządowych w przedsiębiorstwach francuskich, a szkoda, bo była chyba okazja wykazania, jak bardzo naiwne i szkodliwe są twierdzenia lansowane przez reprezentantów managementu francuskiego na ten temat zawarte chociażby w słynnym raporcie Sudreau².

W dwóch następnych częściach („A Stake in the Business”, — „Participation and Productivity”), B. Stokes prezentuje i, dodajmy, czyni to w sposób niezwykle obrazowy i przekonujący, zacerpnięte z praktyki Stanów Zjednoczonych u innych państw kapitalistycznych, formy dopuszczania robotników do władania kapitałem, na bazie którego działają zatrudniające ich firmy, jak również formy udziału robot-

² Por. *La reforme de l'entreprise — Rapport du Comité présidé par Pierre Sudreau*, Paris 1975, (rec.) R. Sowiński, RPEiS 1977, nr 4.

ników w podziale zysków i dochodów. Nie jest przy tym Autor ślepym apologetą własności robotniczej. Zdając sobie dobrze sprawę z uwarunkowań gospodarki kapitalistycznej, wskazuje trudności, jakie napotyka i napotykać będzie świat pracy na drodze do uzyskania faktycznego i pełnego władztwa nad środkami produkcji. Z badań przeprowadzonych przez B. Stokesa wynika, że tam gdzie przechodzenie na „własność robotniczą” się powiodło, zawdzięczają to robotnicy jedynie własnej inicjatywie i chęci uchronienia własnych zakładów pracy od bankructwa. W swojej walce o utrzymanie poziomu zatrudnienia i płac nie mogli oni liczyć na żadnych sprzymierzeńców. Globalnie rzecz ujmując, firmy oparte na tego rodzaju typie własności stanowią jednak niewielki odsetek ogółu przedsiębiorstw i raczej słabo zauważalny margines. Ekonomicznie silne firmy nie wykazują bowiem zainteresowania w przechodzeniu na nowy typ własności i nowe formy zarządzania. Wydaje się, że jest to zjawisko naturalne i spodziewane, zwłaszcza, że jak to ujawniają badania przeprowadzone przez B. Stokesa, w wielu przypadkach przejście na „własność robotniczą” i pozostawienie robotnikom szerokich możliwości decydowania kończyło się rozczarowaniem, poprzedzającym nieuchronny Upadek firmy. Zdajemy sobie oczywiście sprawę (B. Stokes zapewne także, choć nie formułuje swego sądu w sposób zdecydowany), jakie czynniki decydują w gospodarce kapitalistycznej o dotychczasowym fiasku tego typu przedsięwzięć na szerszą skalę.

B. Stokes kończy swoją niezwykle interesującą pracę ostrożnymi i naukowo wyważonymi wnioskami. Znaleźć wśród nich można wypowiedzi odnoszące się do perspektyw rozwoju Worker Participation w gospodarce kapitalistycznej. Na szczególną uwagę zasługują refleksje nad intrygującym pytaniem, jakie sam sobie stawia Autor, a mianowicie — dlaczego dopiero teraz, mimo znanych wcześniej i niezaprzeczalnych korzyści ze współudziału robotników w zarządzaniu, koncepcje tego rodzaju zdobywają uznanie. Autor wskazuje także na konieczność modyfikacji roli i form działania związków zawodowych w warunkach uczestnictwa robotników w bezpośrednim zarządzaniu własnym zakładem pracy.

O wartości pracy B. Stokesa wie potrzeba przekonywać osób zajmujących się bliżej zagadnieniami samorządu, współzarządzania czy kontroli robotniczej w gospodarce. Dla tych, dla których zagadnienia te stanowią jedynie jeden z elementów dyskusji nad przeobrażeniami współczesnego świata, recenzowana praca dostarcza argumentów przeciwko twierdzeniom o monopolu państw demokracji socjalistycznej na przejawy samorządności w gospodarce. Rozległość inicjatyw, przedsięwziętych w tym zakresie na Zachodzie, dorównuje zapałowi, z jakim podejmowano próby wprowadzenia samorządu chociażby w naszym kraju w latach pięćdziesiątych³. Rezultaty są z oczywistych powodów różne, deklarowany i faktyczny współudział pracowników w zarządzaniu w poszczególnych krajach stoi na różnych poziomach zaawansowania, różne są nawet nazwy służące na określenie tego udziału (że przypomnimy z najważniejszych Worker Participation, Workers' Control czy Self-Management) — wspólne jest jednak założenie podstawowe, a mianowicie dążenie do stworzenia nowych stosunków między światem pracy a podmiotami, które opanowały decyzje. Wspólny musi być także wniosek wynikający z dotychczasowych doświadczeń w tym względzie o niedopuszczalności i szkodliwości twierdzeń, iż w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań w sferze samorządu i współzarządzania osiągnięto już wszystko co możliwe.

Roman Sowiński

3.Por. np. *Seconde Conference International sur la Participation, le Controle Ouvrier et l'Autogestion, Autogestion et Socialisme*, Paris 1978, (rec.) R. Sowiński, RPEiS 1979, nr 2.

H. Gros Espiell, *La Organización Internacional del Trabajo y los derechos humanos en la America Latina*, Mexico 1978, Universidad Nacional Autonoma de Mexico, ss. 286.

Problematyka praw człowieka doczekała się już bardzo bogatej literatury prawnomiedzynarodowej. Literatura ta naświetla różne aspekty międzynarodowej ochrony praw człowieka podkreślając w szczególności rolę organizacji międzynarodowych (przede wszystkim ONZ) w tym zakresie. Na ogół problematyka praw człowieka ujmowana jest w literaturze w sposób globalny, a nie w odniesieniu do poszczególnych kategorii tych praw. Na tym tle szczególnie interesująca jest próba, podjęta przez znanego prawnika urugwajskiego, specjalistę w zakresie organizacji międzynarodowych Héctora Gros Espiella, przedstawienia problematyki praw człowieka w aspekcie działalności jednej z organizacji wyspecjalizowanych ONZ, jaką jest Międzynarodowa Organizacja Pracy, a jednocześnie odniesienia swych rozważań do tak ważnego pod względem społeczno-politycznym kontynentu, jakim jest Ameryka Łacińska. Kontynent ten właśnie musi budzić szczególne zainteresowanie badacza zagadnień praw człowieka ze względu na wydarzenia, jakie na nim zachodzą w ostatnich latach.

Autor w pierwszych rozdziałach pracy przypomina istotę i charakter prawny Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) oraz formy prawne jej działalności (rezolucje, konwencje), a następnie analizuje pojęcie „wolności związkowej” (*libertad sindical*), jako jednego z rodzajów praw człowieka. Autor podkreśla, że ta wolność jest przewidziana już w samej Konstytucji MOP, a następnie rozwinięta i skonkretyzowana w poszczególnych konwencjach międzynarodowych, zawartych w ramach tej Organizacji. Na ogół wolność związkowa jest rozumiana jako prawo lub zespół praw przysługujących danej organizacji zawodowej (s. 23-24). Jednakże, jak podkreśla Autor, w Konstytucji MOP wolność ta jest ujęta znacznie szerzej: jest ona elementem składowym prawa człowieka do swobodnego zrzeszania się w organizacje związkowe, działania i wyrażania swych poglądów w ramach organizacji, a poza tym zespolona jest z całością podstawowych praw człowieka (s. 24). Istotna jest uwaga Autora, że wspomniana wolność związkowa, podobnie jak i inne prawa podstawowe człowieka, nie mogą być traktowane jako sprawa czysto wewnętrzna poszczególnych państw z chwilą, gdy stały się one przedmiotem regulacji prawnomiedzynarodowej.

Autor analizuje konwencje MOP, mające szczególne znaczenie dla praw człowieka w ogóle, a wolności związkowej w szczególności, podkreślając znaczenie faktu, iż ich stronami są państwa o odmiennych ustrojach społeczno-ekonomicznych. Cały system MOP, włączając w to samą Konstytucję Organizacji, jej konwencje, zalecenia i rezolucje, opiera się na idei konieczności poszanowania i gwarancji wolności człowieka, której wolność związkowa i prawa pracownicze stanowią aspekt szczególny (s. 40).

W pracy analizuje się mechanizm kontroli, istniejący w MOP, w zakresie przestrzegania przez państwa członkowskie swych zobowiązań wynikających z Konstytucji MOP i wspomnianych konwencji, a polegający z jednej strony na kontroli stałej z urzędu, polegającej na rozpatrywaniu sprawozdań nadsyłanych przez rządy państw członkowskich, z drugiej zaś — na procedurze postępowania spornego, w którym jako strona mogą występować państwa wobec państw, a także organizacje pracowników i pracodawców przeciwko państwom. W ramach tej ostatniej procedury ochrona wolności związkowej nabiera szczególnego znaczenia, w związku z czym istotną rolę spełniają dwa organy powołane w ramach MOP: Komitet Wolności Związkowej oraz Komisja Badawcza i Konceyliacyjna d/s Wolności Związkowej.

Po przedstawieniu problematyki ogólnej MOP Autor przechodzi do jej zastosowania odnośnie do sytuacji powstających na kontynencie południowoamerykańskim, przy czym tytułem wprowadzenia kreśli ogólną koncepcję praw człowieka w Ameryce Łacińskiej, jej genezę i ewolucję na przestrzeni XIX w. aż do chwili obecnej. Autor daje następnie przegląd dotychczasowej działalności państw południowoamerykańskich w MOP, w szczególności zaś omawia rolę i znaczenie regionalnych konferencji państw tego kontynentu, będących członkami Organizacji. Na konferencjach tych, jak podkreśla, problematyka praw człowieka, a zwłaszcza wolności związkowej, stanowiła przedmiot szczególnego zainteresowania. Omawiając poszczególne rezolucje konferencji regionalnych w sprawie wolności związkowej Autor podkreśla, że przyczyniły się one między innymi do powołania w ramach MOP tak ważnego organu, jakim jest właśnie Komitet Wolności Związkowej.

Ostatni rozdział pracy, zresztą najobszerniejszy (s. 81 - 132), jest szczególnie interesujący, Autor bowiem omawia w nim wiele konkretnych przykładów zastosowania mechanizmu kontroli MOP w związku z naruszaniem przez poszczególne kraje Ameryki Łacińskiej swych zobowiązań międzynarodowych w zakresie praw człowieka, a w szczególności wolności związkowej. Autor analizuje najpierw przykłady kontroli MOP dokonywanej z urzędu przez Komisję Ekspertów d/s Stosowania Konwencji i Zaleceń oraz Komisję Międzynarodowej Konferencji Pracy d/s Stosowania Konwencji i Zaleceń, a następnie przypadki postępowania spornego. W tym zakresie szczególnie dużo uwagi i miejsca poświęca Gros Espiell sprawie zajmowania się MOP wypadkami gwałcenia przez Chile (po obaleniu rządu Jedności Ludowej) praw człowieka w dziedzinie podstawowych praw pracowniczych. Analizuje casus naruszenia przez Chile zobowiązań z konwencji w sprawie godzin pracy z 1919 r. oraz konwencji w sprawie dyskryminacji w stosunkach pracy z 1958 r. W związku z tym przedstawia Espiell raport specjanej Komisji Badawczej powołanej przez Radę Administracyjną MOP w 1974 r., która wyraźnie stwierdziła fakt naruszenia przez Chile swych zobowiązań w zakresie niedyskryminacji pracowników ze względów politycznych. W tym rozdziale Autor omawia przypadki naruszania w Ameryce Łacińskiej wolności związkowej, znowu najobszerniejsze rozważania poświęcając sprawom naruszania zobowiązań prawnomiędzynarodowych w tym zakresie przez Chile. Naświetlając wnikliwie działalność Komitetu Wolności Związkowej MOP Espiell cytuje liczne dokumenty dotyczące wspomnianej sprawy.

W całości monografię H. Gros Espiella uznać wypada za pracę ciekawą i napisaną z dużym znanstwem omawianej problematyki. Praca zawiera obszerne przypisy oraz bogatą część dokumentacyjną (s. 155 - 279).

Henryk de Fiumel

Z. Souček, *Modelowanie i projektowanie systemów gospodarczych*, Warszawa 1979, PWE, ss. 535.

Zgodzić się należy z Autorem recenzowanej pracy, że rozpowszechnienie się badań systemowych nie jest wyrazem mody, lecz obiektywną koniecznością wynikającą z niezwyklej komplikacji zjawisk, procesów, struktur, relacji — inaczej mówiąc złożoności, która staje się, jak to ktoś określił, *signum temporis*. W związku z tym, podejście wyłącznie empiryczne (sensu stricto) przestaje wystarczać do ilościowej oceny dynamiki zachowania się wielkich systemów (tj. sposobu, w jaki system reaguje na określone impulsy), w których występuje ogromna ilość dodatnich i ujemnych sprzężeń zwrotnych.

Zasadniczą przesłanką podejścia systemowego do analizy dynamiki zachowania się wielkich systemów gospodarczych, jako że wyłącznie te systemy interesują

Z. Součka, jest konstatacja, iż kraje socjalistyczne znalazły się na etapie rozwoju, w którym wyczerpały się proste rezerwy czynników produkcji, co tym samym implikuje konieczność efektywniejszego wykorzystania zasobów istniejących. Nakłada to na organizatorów życia gospodarczego (planistów, decydentów) obowiązek głęboko przemyślanego, planowego i zgodnego z celami i zadaniami społeczeństwa socjalistycznego projektowania systemów gospodarczych, co jednak wymaga precyzyjnego poznania ich struktury, reguł podejmowania decyzji oraz właściwości poszczególnych elementów, bo te właśnie czynniki — zdaniem Autora — zasadniczo określają dynamikę zachowania się wielkich systemów.

Ponieważ podstawową cechą dynamiki zachowania się systemów gospodarczych jest rozwój i dynamika poszczególnych ich elementów stwarza to imperatyw wypracowania właściwej metody pozwalającej na „sztucznym tworze” to jest na modelu, zweryfikować postulowane do realizacji przedsięwzięcia, jako że w systemie gospodarczym będącym „tworem żywym” zabiegów takich w zasadzie dokonywać nie można. Zbyt duże jest ryzyko kosztów społecznych tego typu operacji, nie wspominając już o nadmiernie długim czasie koniecznym dla ujawnienia się oczekiwanych rezultatów. Toteż choć sformułowanie „system ekonomiczny”, przez które Autor rozumie „zbiór elementów i sprzężeń, określony dla obiektu ekonomicznego w celu przesłedzenia ekonomicznej sytuacji obiektu (obserwacja zależności między procesami ekonomicznymi zachodzącymi w danym obiekcie) lub w celu zarządzania jego działalnością gospodarczą” (s. 22) występuje w pracy badaj najczęściej, nie o systemie jako takim praca traktuje, lecz właśnie o metodzie „za pomocą której można by, na podstawie modeli eksperymentalnych, projektować różne kombinacje struktury, reguł podejmowania decyzji i właściwości elementów wielkich systemów gospodarczych oraz posługując się modelami — przeprowadzić na maszynach cyfrowych symulację zachowania się projektowanego wielkiego systemu gospodarczego w określonych sytuacjach” (s. 16). Zdaniem Autora recenzowanej pracy największe prawdopodobieństwo wskazania kombinacji o najwyższej efektywności, przez opracowanie projektów wielu kombinacji struktur, reguł podejmowania decyzji i właściwości elementów systemu, ma teoria modeli dynamiki zachowania, której znaczenie praktyczne dla rozwoju społeczeństwa socjalistycznego polega na tym, iż daje się zastosować w pełni wskutek nieistnienia w tym społeczeństwie antagonistycznych sprzeczności klasowych oraz prywatnej własności środków produkcji. W taki oto sposób badania nad dynamiką zachowania się systemów stały się u Z. Součka kluczem do problematyki efektywności ekonomicznej, jako zadania nadrzędnego w socjalistycznym systemie społeczno-gospodarczym. Główną tezę pracy jest więc stwierdzenie, iż „ujawnienie, projektowanie i tworzenie właściwego kształtu struktur, reguł podejmowania decyzji i właściwości elementów wielkich systemów gospodarczych jest na danym etapie historycznym warunkiem racjonalnej i efektywnej dynamiki zachowania się tych systemów” (s. 90). Autor dzieli modele dynamiki zachowania według dwóch kryteriów:

1) Możliwości ujęcia czynnika ludzkiego i jego wpływu, na modele dynamiki zachowania wyróżniając: a) modele pierwszej generacji (o charakterze deterministycznym); b) modele drugiej generacji (uwzględniające w ograniczonym zakresie oddziaływanie czynników przypadkowych); c) modele trzeciej generacji (uwzględniające w relatywnie pełnym stopniu oddziaływanie czynników o charakterze stochastycznym, zwłaszcza twórczych zdolności ludzkich).

2) Sposobu wykorzystania modeli dynamiki zachowania przez kadre kierowniczą wyróżniając: a) modele typu A, w których zadania formułuje kierownik, po czym modele podlegają opracowywaniu; b) modele typu B, w których określona potrzeba podjęcia decyzji może być rozwiązana prawie natychmiast na skutek ist-

nienia gotowych modeli, które przy zastosowaniu komputera dają wgląd w wiele wariantów decyzyjnych.

W rozdziale pierwszym Autor wyjaśnia podstawowe pojęcia oraz określa zasadnicze czynniki determinujące zachowania się wielkich systemów gospodarczych. Uzasadnia znaczenie wypracowania właściwej metody, którą — jego zdaniem — jest teoria modeli dynamiki zachowania, dla minimalizacji ryzyka tworzenia takich systemów. Wskazać jednak należy na pewien eklektyzm w stosowaniu pojęć podstawowych, który powoduje niespójność prezentowanego zbioru pojęć jako całości. Większość z nich zaczerpnął Autor z pracy J. Habra i J. Vepfka *Systemowa analiza i synteza*, PWE, Warszawa 1976, nie dbając o ich logiczną zgodność z pojęciami stosowanymi przez siebie. Powoduje to oczywiste kontrowersje na przykład wtedy, gdy Autor utożsamia w definicji systemu ekonomicznego tenże system z obiektem (vide s. 22) wyróżniając, na domiar złego, w tej samej definicji obiekt i elementy.

W rozdziale drugim czytelnik zaznajamia się z istotą modeli dynamiki zachowania poznając samo ich pojęcie, cztery — wyróżnione przez Autora — główne zasady konstrukcji modeli oraz ich cechy, a także zasadnicze możliwości wykorzystania modeli. Warto zwrócić uwagę, iż — jak podkreśla Autor — modele powyższe nie są przeznaczone (gdyż nie nadają się) do analizowania i. projektowania problemów szczegółowych, lecz jedynie wielkich systemów gospodarczych w ujęciu kompleksowym (por. s. 135).

Rozdział trzeci i czwarty stanowi teoretyczne niejako wprowadzenie do konstrukcji modeli dynamiki zachowania. W rozdziale trzecim Z. Souček zaznajamia z aparatem matematycznym modeli, prezentując między innymi słownik modelowania to jest kod określający przyporządkowanie elementów i powiązań modelu obiektowi rzeczywistemu, a także system równań modeli i system obliczeń. Natomiast rozdział czwarty formułuje zasady przetwarzania modelu, dynamiki zachowania za pomocą elektronicznej maszyny cyfrowej oraz zaznajamia z tak zwanymi funkcjami specjalnymi, wyrażającymi wielkości egzogeniczne w modelu (które nie są wyliczane przez elektroniczną maszynę cyfrową), ułatwiające znacznie zapis relacji bardzo trudnych dla sformułowania i interpretacji matematycznej oraz umożliwiające symulację określonych procesów gospodarczych w badanych systemach.

Kolejny rozdział stanowi opis konkretnych przedsięwzięć podejmowanych w procesie modelowania wielkich systemów gospodarczych między innymi: identyfikacji problemów i określania celów, wyznaczania czynników wpływających na dynamikę zachowania się systemu, ustalania głównych sprzężeń zwrotnych i granic systemu, symulowania dynamiki zachowania się systemu, testowania modelu, analizy istniejącego stanu i projektowania nowej kombinacji struktury, reguł podejmowania decyzji i właściwości elementów systemu, weryfikacji i oceny dynamiki zachowania się nowo zaprojektowanego systemu. Rozdział ten stanowi jednocześnie opis przebiegu wykorzystania modelu typu A (vide kryteria podziału modeli zastosowane przez Autora).

W rozdziale szóstym pracy Z. Souček zaprezentował dwa praktyczne przykłady konstruowania modeli generacji I (vide klasyfikacja Autora): model systemu produkcja-zbyt wskazujący niektóre skutki scentralizowanej i zdecentralizowanej organizacji jednostki gospodarczej oraz model systemu odtworzenia produkcyjnych środków trwałych w przedsiębiorstwie przemysłowym. Jak wykazuje Autor, uzasadniając niejako wykorzystanie metody modelowania dynamiki zachowania się systemów, koszty skonstruowania podobnych modeli są wielokrotnie niższe od całkowitych kosztów realizacji inwestycji lub kosztów błędnych decyzji dotyczących tworzenia wielkich systemów gospodarczych bez uprzedniego ich mo-

delowania, projektowania i symulacji struktury, procesów podejmowania decyzji i właściwości elementów tychże systemów.

Przegląd określonej grupy modeli dynamiki zachowania między innymi modelu prognozowania popytu w branży na wyroby powszechnego użytku, modelu kompleksowej linii zautomatyzowanej (potraktowanej jako względnie samodzielny system gospodarczy), modelowania systemów informacyjnych, dynamiki światowego rozwoju itd. stanowi tematykę rozdziału siódmego pracy. W kolejnym rozdziale Autor dokonuje oceny możliwości wykorzystania modeli dynamiki zachowania oraz niektórych skutków dla zarządzania w wielkich systemach gospodarczych poświęcając wiele miejsca zwłaszcza procesom informacyjno-decyzyjnym. Rozdział dziewiąty zawiera syntetyczne omówienie najistotniejszych problemów i wniosków metodycznych dotyczących przede wszystkim występujących w procesie modelowania dynamiki zachowania się systemów mankamentów, wśród których Autor między innymi wymienia:

- nieprawidłowe zrozumienie zadania i możliwości modeli dynamiki zachowania,
- nie dość ściśle wytyczenie celu konstruowania modelu,
- tendencję do zbytniego rozszerzania i uszczegółowiania modelu,
- nieumiejętność pozyskiwania informacji,
- niewłaściwe rozumienie pojęć systemu i struktury,
- niedocenywanie roli znajomości społecznej i gospodarczej istoty modelowanego systemu.

Rozdział dziesiąty pracy Z. Součka zapoznaje z podstawowymi zasadami transponowania modelu dynamiki zachowania na program dla elektronicznej maszyny cyfrowej, zaś rozdział ostatni stanowi niejako egzemplifikację (gdyż zawiera zbiór przykładów programowania) głównych problemów wyłaniających się w trakcie procesu programowania (w tym konstruowania schematów strumieni i równań modelu).

Po przeczytaniu umieszczonej na wstępie recenzowanej książki przedmowy do wydania polskiego oraz skonfrontowaniu jej z merytoryczną treścią pracy i zakresem problemów poruszonych przez Autora zapewne wielu spośród czytelników dozna niejakiego zawodu. O ile bowiem w części teoretycznej naświetlił Autor większość zasadniczych problemów związanych z modelowaniem i projektowaniem dynamiki zachowania się wielkich systemów gospodarczych, o tyle część praktyczna pracy daje wgląd w zasadzie wyłącznie w problematykę konstruowania modeli deterministycznych. Zbyt mało miejsca, jak się wydaje, poświęcił Autor na merytoryczną charakterystykę modelowania systemów, w których czynniki stochastyczne odgrywają znaczną rolę, choć jak sam stwierdza: „W rzeczywistości wszystkie systemy są stochastyczne” (s. 44).

We wspomnianej Już przedmowie Z. Souček rozbudza apetyty czytelników sugerując istnienie modeli II-ej i III-ej generacji (tj. uwzględniających wpływ twórczych zdolności ludzkich, czynników psychologicznych i socjologicznych itp.) oraz modeli typu B (nie wymagających od kadry kierowniczej znajomości wyższej matematyki, zasad programowania itp., a więc praktycznie rzecz biorąc znacznie „atrakcyjniejszych”), po czym owe rozbudzone apetyty zaspokaja tylko częściowo. I tak na przykład zbyt mało miejsca poświęcono w pracy na omówienie czynników bądź charakteru zjawisk zaburzających reguły podejmowania decyzji (choć *explicite* Autor traktuje procesy podejmowania decyzji w systemie jako niezwykle ważne dla jego działania) sprawiających, że sterowanie wielkim systemem gospodarczym przestaje być procesem — jak to jednoznacznie sugeruje Z. Souček (s. 128 - 129) — konsekwentnie stosowanych reguł, lecz procesem racjonalizacji koniecznych kompromisów. Poza tym, jak się wydaje, pewne aspekty konstruowania modelu przedstawione są w sposób nazbyt idealny. Autor zakłada

bowiem istnienie dość ostrych granic występowania zakłóceń w systemie (jego „niesprawności”) uzasadniających próby modernizacji systemu (przez wcześniejsze skonstruowanie modelu). Zdawać sobie należy sprawę, że w rzeczywistości tak wyraźne granice owego procesu (tj. jego „początek” i „koniec”) nie występują. Możemy bowiem mieć do czynienia z określoną wadliwością funkcji wyższych systemu (rozumianych w sensie Kornaiewskiego), co wcale nie musi rzutować na zakłócenia funkcji autonomicznych to jest faktycznych stabilizatorów działania systemu gospodarczego.

Oprócz tego, o czym Autor w zasadzie nie wspomina, a co „odrealnia” proces konstruowania modelu, w praktyce wkraczamy w problem modernizacji systemu w sytuacji realizowania się permanentnego jednych procesów (już istniejących) i mniej lub bardziej zaawansowanych procesów innych (procesów *in statu nascendi*). Nie ma więc czasu na spokojną kalkulację co do hierarchii działań, gdyż owa praktyka w sposób niezwykle brutalny taką hierarchię narzuca „destabilizując” siłą rzeczy pewien, wydedukowany model (schemat) rozwiązań. Zmusza ona do rozpoczęcia jego realizacji (wdrożenia) niekoniecznie (a często tak się dzieje) „od początku”, z zachowaniem wymodelowanej (teoretycznej) hierarchii działań, lecz „od środka”, z pominięciem lub chwilowym wyprzedzeniem szeregu przedsięwzięć znajdujących się na „wcześniejszych” szczeblach omawianej hierarchii (wcześniejszych nie oznacza tu istotniejszych, ważniejszych).

Ergo — problemem samym w sobie Jest umiejętne wybrnięcie z sytuacji, do których nagina nas rzeczywistość społeczno-gospodarcza w ten sposób, by nie stracić celów ogólniejszych, wykraczających poza problematykę spraw wiążących się z modelowanym systemem. Jest to wymóg systemowego podejścia z zapewnieniem spójności całego programu społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju. Wspomniany fakt wymaga podkreślenia, tym bardziej że Autor aspiruje do praktycznego właśnie zdeterminowania konstrukcji modeli i podobnego ich wykorzystania, co stanowi niewątpliwie duży plus pracy.

W związku jeszcze z procesami decyzyjnymi i informacyjnymi w modelowaniu: Z. Souček tworzy w pracy dosyć sztuczny podział procesów, które J. Kornai określa mianem realnych i regulacyjnych, zaliczając na przykład polecenia i zamówienia do elementów systemu o charakterze niematerialnym, zaś informacji nadając sens autonomiczny. Nie sprzyja to pełnej jasności („ostrości”) kryteriów wyróżnienia elementów i procesów w systemie (bądź konstruowanym modelu).

Wspomniane mankamenty nie przekreślają jednak zasadniczych i przeważających pozytywów pracy Z. Součka, do których zaliczyć należy przede wszystkim możliwość jej praktycznego wykorzystania. Owa pragmatyka, jako cel autorski książki, zdecydowała też chyba o dużej jej przejrzystości, łatwo przyswajalnym — wbrew trudnej problematyce — języku, co sprawia, że praca będzie cieszyła się poczytnością zwłaszcza wśród praktyków zajmujących się problematyką sterowania i projektowania wielkich systemów gospodarczych.

Dariusz Kostyrka

Family Lije in old age, praca zbiorowa, red. G. Doghe i J. Helander, Publications of the Nether Lands Interuniversity Demographic Institute and the Population and Family Study Centre Vol. 8, Hague —Boston—London 1979, Martinus Nijhoff Publishers, ss. 206.

Niderlandzki Międzyuniwersytecki Instytut Demograficzny (NIDI) w Hadze oraz Centrum Studiów nad Rodziną (CBGS) przy Ministrze Zdrowia Publicznego

i Rodziny w Brukseli przystąpiły do publikacji serii monografii zawierających wybrane przyczynki poświęcone studiom demograficznym najbardziej newralgicznych współczesnych problemów ludnościowych.

Kolejny tom, po ostatnio wydanej monografii *Dependency or interdependency in old age* (Haga 1976), powstał z inicjatywy Europejskiego Komitetu Badań Socjologicznych Międzynarodowego Stowarzyszenia Gerontologicznego. Długookresowy demograficzny trend spadku stopy urodzeń i umieralności znajduje swe konsekwencje w układach rodzinnych wielu wysoko rozwiniętych krajów zachodnioeuropejskich. Wyraża się on wzrostem liczby ludzi starych, przy zmniejszającej się liczbie decydentów, u których mogłyby one znaleźć opiekę i schronienie. Stąd też proces ten uznano za najbardziej nabrzmiały problem socjalny, wymagający szerszego rozpatrzenia. W omawianym tomie zamieszczono zespół siedemnastu referatów wygłoszonych na sympozjum naukowym w Dubrowniku (Jugosławia) w październiku 1976 r. i w Ystad (Szwecja) we wrześniu 1977 r. Problematyka życia ludzi starych w rodzinie została ujęta w sposób interdyscyplinarny. Obok socjologicznego, psychologicznego i demograficznego punktu widzenia wyeksponowano silnie aspekt medyczny.

Opracowania pogrupowano konwencjonalnie w cztery grupy: zagadnienia ogólne, związki zachodzące wewnątrz rodziny, związki zewnętrzne, badania i metody. W części ogólnej, obok referatu poświęconego pojęciu rodziny (E. Malin — Francja) zamieszczono opracowania dotyczące wpływu współczesnego trendu demograficznego na konstrukcję rodziny i rolę w niej ludzi starych (P. Paillat — Francja) oraz krytycznego przeglądu socjologicznego teorii rozwoju rodziny, a rodziny nuklearnej w szczególności (W. R. Bytheway — W. Brytania). W opracowaniach tych zarysowano w sposób wyraźny społeczne konsekwencje procesu starzenia się społeczeństw. Wydłużenie się przeciętnego wieku życia stworzyło w rodzinie nową sytuację: współżycie dwóch starszych generacji (rodziców i dziadków). Zmianom uległ również cykl życia rodzinnego. Współcześnie okres życia „dziadków” trwa przeciętnie 15 lat, co wprowadza nowe elementy jakościowe w rodzinie. Zostały one naświetlone w dwóch dalszych częściach opracowania.

Część druga poświęcona jest stosunkom wewnątrzrodzinnym. H. Wehl (Izrael) podejmuje zagadnienie patologii związków zachodzących między generacją ludzi starszych i młodych w rodzinie. Rozpatruje je w długim horyzoncie czasu, formułując hipotezy na przyszłość. H. Worach-Kordas (Polska) i A. Ciura (Rumunia) omawiają w swych artykułach relacje: dziadkowie-rodzina-potomstwo, zajmując się określeniem w niej miejsca ludzi starych. Zwracając uwagę na aktywną rolę jaką spełnić mogą w rodzinie, eksponują ich funkcje opiekuńcze wobec wnuków. Ich użyteczność w rodzinie wiąże z satysfakcją i zadowoleniem życiowym. A. Tymowski (Polska) rozważa natomiast te związki w aspekcie ekonomicznym — wpływ ludzi starych na standard życiowy rodziny. Zagadnienie to rozpatruje na tle ich budżetu czasu i funkcji usługowych, jakie świadczą powszechnie w rodzinie. H. Olsen (Dania) zajął się natomiast przedstawianiem różnicowania się rodzinnych kontaktów ludzi starszych w zależności od środowiska socjalnego. Wreszcie D. Schlettwein i B. Brass poruszają istotny problem — jakim są niewątpliwie socjalne potrzeby tej grupy osób.

Pozarodzinne (zewnętrzne) stosunki ludzi starych przedstawione zostały w zespolu artykułów zamieszczonych w czwartej części pracy. Poruszonych w nich zostało wiele podstawowych kwestii życiowych. M. Asiel (Belgia) przedstawia zagadnienie ich życia w społeczności rodzinnej oraz w izolacji, poza rodziną. G. Dooghe i L. Vanderleyden (Belgia) zajmują się stosunkami żyjących poza rodziną osób samotnych (wdowców i wdów). K. Knipscheer (Holandia) rozpatruje w ujęciu porównawczym podstawowe relacje stosunków ludzi starych z ich dziećmi, własnym rodzeństwem, przyjaciółmi i sąsiadami. M. Diech (RFN) podejmuje

próby przedstawienia typologii potrzeb komunalnych usług w aspekcie prawnego statusu rodziny i rodzinnych stosunków osób starszych. Dwa ostatnie opracowania są poświęcone formom pomocy rodzinie w systemie socjalnym w Szwecji (L. Tornstam) oraz opiece i możliwościom rehabilitacji chorujących osób starszych w rodzinie (L. Dahl, Szwecja).

W ostatniej części pracy zamieszczono komunikaty na tematy programu eksperymentalnych badań podejmowanych na Wydziale Socjologii Gerontologicznej Uniwersytetu w Nijmegen w Holandii (M. Wimmers) oraz badań intergeneracyjnych stosunków obejmujących relacje między: dziadkami, rodzicami i ich dziećmi prowadzonych przez Centrum Gerontologiczne tegoż Uniwersytetu (A. Bevers).

Książka stanowi pożyteczne studium poświęcone istotnym problemom rozwoju współczesnej rodziny starzejących się społeczeństw. Dwie okoliczności czynią ją szczególnie użyteczną dla zainteresowanego czytelnika: 1) oparcie większości opracowań na autentycznych wynikach badań empirycznych; 2) wielodyscyplinarne spojrzenie na miejsce i rolę ludzi starych w rodzinie. Z tych względów prezentowana praca może być zaliczona do jednej z bardziej cennych pozycji w literaturze demograficznej.

Stanisław Wierchosławski

Tran Qui Phoc, *Les régions économiques floues. Application au cas de la France*, Collection de l'Institut de Mathématiques Economiques de Dijon nr 16, Editions Sirey 1978, ss. 159.

Interesująca koncepcja wykorzystania teorii podzbiorów rozmytych (la théorie des sous-ensembles flous), jako aparatu pojęciowego analizy regionalnej, znana jest w literaturze francuskiej między innymi z prac C. Ponsarda¹, R. Deloche² oraz A. Kaufmanna³. Zrodziła się ona pod wpływem poszukiwań zastosowań tej nowej teorii matematycznej. Zgodna jest również z potrzebą stworzenia teorii regionów, wykorzystującej najnowsze osiągnięcia w zakresie nauk: geograficznych, ekonomicznych i matematycznych.

Recenzowana książka jest próbą zastosowania tej koncepcji do delimitacji regionów jednorodnych. Autor, wskazując korzyści wynikające z zastosowania teorii podzbiorów rozmytych w analizie regionalnej, przestrzega przed traktowaniem Jego pracy jako próby stworzenia czy zreformowania teorii regionów. Celem pracy jest przeprowadzenie typologii regionów ekonomicznych jednorodnych oraz zaproponowanie systemu regionalnego dla gospodarki Francji. Książka składa się z dwóch części: teoretycznej — „Region i metody regionalizacji” oraz empirycznej — „Regionalizacja gospodarki Francji”. Pierwsza z nich jest przykładem umiejętnego doboru i prezentacji różnorodnych koncepcji regionów oraz metod regionalizacji. Druga natomiast, jest rezultatem oryginalnych badań przeprowadzonych przez Autora na podstawie bogatego materiału statystycznego na temat gospodarki Francji. Każda z nich dzieli się na dwa rozdziały:

¹ C. Ponsard, *Contribution à une théorie des espaces économiques imprécis*, I. M. E., Document de travail nr 7, 1975 et Publications Econométriques, vol. VIII, fasc. 2, 1975; C. Ponsard, *Esquisse de Simulation d'une Economie Régionale: l'apport de la théorie des systems flous*, Université de Dijon, I. M. E., Document de travail, nr 18, 1976, s. 1-18.

² R. Deloche, *Théorie des sous-ensembles flous et classification en analyse spatiale*, I. M. E., Document de travail nr 11 et Revue d'Economie Politique nr 3, 1977.

³ A. Kaufmann, *Introduction à la théorie des sous-ensembles flous*, Masson, Paris 1973, vol. 1.

Rozdział pierwszy poświęcony jest uzasadnieniu i sformułowaniu zasadniczej hipotezy pracy — o nieokreślonym charakterze regionów. Autor dokonuje w nim syntetycznego opisu ewolucji sposobów rozumienia (definiowania) regionu jako przestrzeni określonej (la région precise). Opis ten prowadzony jest zgodnie z tradycyjnym podziałem regionów (zaproponowanym przez J. R. Boudeville) na funkcjonalne i jednorodne. Autor formułuje następujące wnioski: 1) region jest i musi być traktowany jako wszechświat przestrzenny wielowymiarowy (un univers spatial multidimensionnel), 2) hipoteza o „określonym” charakterze regionu, która prowadzi do wyodrębnienia regionów za pomocą małej liczby kryteriów (w szczególności jednego) bądź do zbyt uproszczonego opisu przestrzeni i zasad funkcjonowania gospodarki (hipotezy Lösch’a) nie może być akceptowana, 3) analiza regionalna zbyt długo ignorowała ilościowe metody klasyfikacji, które zdolne są opisywać, w większym stopniu niż metody tradycyjne — nieokreślony w swej naturze — wszechświat przestrzenny. Wskazując możliwość wykorzystania elementów teorii podzbiorów rozmytych do delimitacji regionów funkcjonalnych, Autor zawęża dalsze rozważania do regionów jednorodnych. W dalszej części uzasadnia On odpowiedniość następujących pojęć: nieokreśloność i rozmytość oraz region nieokreślony (la région imprecise) i region rozmyty (la région floue). Utożsamiając pojęcie regionu nieokreślonego z koncepcją podzbioru rozmytego, w ujęciu L. A. Zadeha⁴, Autor proponuje zastąpienie pojęcia region nieokreślony, pojęciem region rozmyty. Rozważania te prowadzą ostatecznie do sformułowania definicji regionu jednorodnego jako „przestrzeni składającej się z jednostek terytorialnych, indywidualizowanych za pomocą dużej liczby wskaźników, przylegających wzajemnie lub nie, charakteryzujących się możliwie jak największym podobieństwem struktur”. Region jednorodny rozmyty rozpatrywany jest jako szczególnie przypadek regionu jednorodnego, wyróżniający się dwiema cechami: 1) tworzące go jednostki terytorialne należą do niego w zróżnicowanym stopniu, 2) jego granice nie są jednoznacznie określone, są rozmyte. Przechodząc do prezentacji metody delimitacji regionów jednorodnych, Autor wyjaśnia w sposób werbalny pojęcie podrelacji maksymalnej podobieństwa (la sous-relation maximale de similitude). Uzasadnia przy tym definicyjną odpowiedniość tego pojęcia z pojęciem regionu jednorodnego.

Rozdział drugi zawiera charakterystykę metody wykorzystanej przez Autora w dalszych badaniach empirycznych. Omówienie metody, na prostym przykładzie liczbowym, poprzedzone jest dodatkiem matematycznym. Jakkolwiek zawiera on podstawowe definicje i twierdzenia teorii podzbiorów rozmytych, wykorzystywane w proponowanej metodzie, nie jest wystarczający dla pełnego jej zrozumienia. W tym celu należy raczej skorzystać z przytoczonej już książki A. Kaufmanna. Proponowana przez Autora metoda taksonomii rozmytej należy do grupy metod podziału przez agregację jednostek elementarnych. Rolę kryterium agregacji (wskaźnika podobieństwa) pełni w niej miara odległości — odległość Hamminga uogólniona, względna. Metoda składa się z pięciu etapów: 1) Ujęcie informacji w postaci macierzy elementarnych jednostek terytorialnych i charakteryzujących je wskaźników. 2) Szacowanie funkcji przynależności (la fonction d'appartenance) według przyjętej reguły. Etap ten ma charakter bardzo subiektywny: ze względu na brak ogólnej zasady szacowania tej funkcji badacz zmuszony jest sam dokonać jej wyboru. 3) Konstrukcja relacji niepodobieństwa (la relation de dissimilitude) — polegająca na wyznaczaniu odległości między poszczególnymi elementarnymi jednostkami terytorialnymi za pomocą odległości Hamminga uogólnionej, względnej. 4) Dekompozycja relacji niepodobieństwa na grafy odległości. W tym celu wykorzystuje się specyficzne własności relacji niepodobieństwa. Liczba otrzy-

mywanych grafów odległości jest równa liczbie różnych wartości tej relacji. 5) Wyznaczanie podrelacji maksymalnych podobieństwa. Autor proponuje zastosować w tym celu algorytm podany przez E. Pichat⁵. Algorytm ten należy stosować do każdego grafu odległości, w efekcie otrzymuje się nie jeden, lecz cały ciąg podziałów przestrzeni na regiony jednorodne.

Zasadniczymi zaletami przedstawionej wyżej metody są: 1) sposób ujmowania informacji początkowych, pozwalający ocenić stopień natężenia dowolnie wybranej cechy dla danej elementarnej jednostki terytorialnej — odpowiadający drugiemu etapowi metody, 2) sposób transformacji danych początkowych, gwarantujący minimalny stopień ich zniekształcenia, 3) oddanie nieokreślonego (rozmytego) charakteru przestrzeni społeczno-ekonomicznej, 4) budowa agregatów — regionów jednorodnych — przy zmieniającym się współczynniku podobieństwa. Wymienione zalety, w szczególności wymieniona w punkcie 3, odróżniają korzystnie tę metodę od metod tradycyjnych.

Rozdział trzeci omawia problemy związane z wyborem i przygotowaniem regionalnych danych statystycznych dla celów obliczeniowych. W szczególności Autor omawia i rozwiązuje takie zagadnienia jak: dostępność danych regionalnych we Francji, wybór elementarnych jednostek terytorialnych będących przedmiotem agregacji, dobór charakteryzujących je wskaźników, „ważenie” poszczególnych wskaźników, standaryzacja różnomiennych danych statystycznych, wybór reguły szacowania funkcji przynależności oraz konsekwencje przyjęcia określonej miary podobieństwa. Rozdział uzupełniony jest dwoma aneksami. Pierwszy z nich zawiera listę 106 wskaźników przyjętych w obliczeniach. Natomiast drugi, zbiór elementarnych jednostek terytorialnych — odpowiadających tak zwanym regionom programowym (*les régions de programme*).

Rozdział czwarty będący podsumowaniem badań empirycznych stanowi szczególne osiągnięcie Autora. Ze względu na obszerność uzyskanych wyników, Autor ogranicza się do selektywnego ich przedstawienia w, aneksie umieszczonym na końcu rozdziału. Większą wagę przykładą natomiast do ich analizy i interpretacji. Wstępna analiza grafów odległości wskazuje na stosunkowo dużą stabilność regionów taksonomicznych (agregatów regionów programowych) względem małych zmian odległości, rozumianej jako wskaźnik podobieństwa. Spostrzeżenie to jest szczególnie ważne ze względu na możliwość korzystania z danych statystycznych obarczonych błędami. Pozwala również przypuszczać, że wybór innej miary odległości niż miara Hamminga uogólniona, względna, nie będzie prowadzić do istotnej zmiany typologii regionów. Praktyczną korzyścią wynikającą ze względnej stabilności rezultatów numerycznych jest uniknięcie konieczności analizowania wszystkich grafów odległości. Można się ograniczyć do tych, dla których warunek stabilności nie jest spełniony. W dalszej części, Autor wykorzystując uzyskane rezultaty, przedstawia typologię regionów ekonomicznych, jednorodnych dla gospodarki francuskiej. Wyróżnia cztery typy regionów jednorodnych. Na szczególną uwagę zasługuje klasa regionów rozmytych (tzn. regionów programowych), które mogą należeć jednocześnie do kilku regionów taksonomicznych przy niskiej wartości wskaźnika podobieństwa. Analiza poszczególnych typów regionów taksonomicznych prowadzi Autora do sformułowania dwóch interesujących hipotez: 1) Przyleganie geograficzne elementarnych jednostek terytorialnych, tworzących regiony taksonomiczne, jest czynnikiem mało istotnym w procesie ujednolicania i różnicowania przestrzeni. 2) Poza przyleganiem geograficznym istnieją inne czynniki oddziałujące na ten proces. Należy je odkryć i określić istotność ich oddziaływania.

⁵ E. Pichat, *Contribution à l'Algorithme non numérique dans les ensembles ordonnés*. Thèse de doctorat es-sciences Faculté des Sciences de Grenoble, 1070.

Efektom końcowym, przeprowadzonych przez Autora badań empirycznych, jest propozycja systemu regionalnego gospodarki francuskiej. System ten porównywany jest z systemami regionalnymi przyjętymi przez twórców V, VI i VII planu gospodarczego Francji. Analiza porównawcza wykazuje każdorazowo znaczne różnice między poszczególnymi systemami regionalnymi. Autor nie uważa tego faktu za niekorzystny lub podający w wątpliwość wartość zaproponowanego przez Niego systemu regionalnego. Wskazując na wady systemów uzyskanych za pomocą tradycyjnych metod regionalizacji, oddaje swoją propozycję pod ocenę czytelnika.

Przedstawiony tutaj, ogólny zarys treści nie wyczerpuje wielu problemów i rozważań zawartych w książce. Niektóre zagadnienia, wymagające znajomości teorii podzbiorów rozmytych, zostały jedynie naszkicowane, a niekiedy pominięte. Warto natomiast zwrócić uwagę na problemy szczególnie dyskusyjne. W odniesieniu do zasadniczej hipotezy pracy — o nieokreślonym charakterze regionu — zauważalna jest konieczność bardziej precyzyjnego jej określenia. W szczególności chodzi o dokładniejsze uzasadnienie odpowiedniości takich pojęć jak: region nieokreślony a podzbiór rozmyty w ujęciu L. A. Zadeha oraz region jednorodny (taksonomiczny) a podrelacja maksymalna podobieństwa. Przedstawiona w pracy metoda taksonomii rozmytej, obok wymienionych zalet posiada również wady. Na podkreślenie zasługuje jej arbitralny charakter. Znajduje on swój wyraz w dowolności szacowania funkcji przynależności, w doborze kryterium podobieństwa elementarnych jednostek terytorialnych oraz w stosunkowo dużej swobodzie interpretacji rezultatów obliczeniowych. Zaproponowana metoda nie rozstrzyga również tego, jakie cechy należy uznać za istotne z punktu widzenia charakterystyki regionu. Właściwe rozwiązanie tego problemu należy każdorazowo do korzystającego z niej badacza. Ograniczony jest on jednak zawsze dostępnością i jakością regionalnych danych statystycznych.

Do szczególnych walorów recenzowanej książki należą bezsprzecznie oryginalność ujęcia problemu badawczego, nowatorski charakter uzyskanych rezultatów oraz wyważony sposób formułowania wniosków. Dyskusyjny charakter zawartych w pracy koncepcji i rozwiązań czyni ją bardzo ciekawą, nie tylko dla osób zajmujących się analizą regionalną.

Krzysztof Malaga

H. Kołakowska-Przełomiec, *Spoleczne uwarunkowania alkoholizowania się nieletnich*, Wrocław—Warszawa:—Kraków—Gdańsk 1979, Ossolineum, ss. 148.

Ostatnia książka Heleny Kołakowskiej-Przełomiec *Spoleczne uwarunkowania alkoholizowania się nieletnich* jest kolejną publikacją będącą rezultatem konsekwentnie prowadzonych przez Autorkę badań poświęconych problematyce dewiacyjnych postaw młodzieży, ich charakterowi i genezie¹. Jest to zagadnienie o ogromnej doniosłości społecznej, tym bardziej że notuje się w ostatnich latach w Polsce systematyczne obniżanie się granicy wieku pierwszego kontaktu z alkoholem, że

¹ *Przestępczość i nieprzystosowanie nieletnich w genezie przestępczości dorosłych*, Wrocław, 1977; *Rozmiary nieprzystosowania społecznego u nieletnich „nie uczących się, i nie pracujących”*, Studia Prawnicze, 1970, nr 25; *Alkoholizowanie się nieletnich a ich późniejsze przystosowanie społeczne*, Problemy Alkoholizmu, 1973, nr 6; *Kryminologiczne zagadnienia profilaktyki przestępczości młodzieży*, w: *Zagadnienia nieprzystosowania społecznego i przestępczości*, Wrocław, 1978.

młodzież pije alkohol według wzorów przyjętych przez dorosłych i, co szczególnie istotne, wzrost spożycia napojów alkoholowych przez małoletnich w okresie ostatnich lat jest znacznie szybszy niż wzrost spożycia wśród ogółu ludności².

Tym razem przedmiotem naukowych rozważań H. Kołakowskiej-Przełomiec są środowiskowe uwarunkowania alkoholizowania się młodzieży. Problem używania i nadużywania napojów alkoholowych przez osoby niepełnoletnie był i jest przedmiotem licznych i rozmaitych badań prowadzonych przez reprezentantów różnych dyscyplin naukowych. Z dużym uznaniem należy podkreślić dokonanie przez Autorkę we wstępnej części pracy bardzo starannego przeglądu różnych badań, dotyczących zwłaszcza rozmiarów zjawiska spożywania alkoholu przez młodzież szkolną. Szczególnie cenne wydaje się zaprezentowanie mniej znanych i stosunkowo rzadko cytowanych, a interesujących badań nad tym zjawiskiem w Polsce z początków XX w. oraz z okresu międzywojennego. Okazuje się, że mimo znacznej rozpiętości czasowej i pewnych różnic metodologicznych istnieje możliwość porównywania rezultatów tego typu badań. H. Kołakowska-Przełomiec zwraca uwagę na znaczne rozmiary zjawiska alkoholizowania się młodzieży szkolnej już w okresie przed I wojną światową. Dane z okresu międzywojennego pozwalają na wyciągnięcie wniosku o zmniejszeniu odsetka młodzieży używającej alkoholu.

Badania prowadzone w okresie powojennym były bardzo liczne, a ich wyniki są dość powszechnie znane. Jednakże, jak słusznie zauważa Autorka, brak bardziej systematycznych i szerszych badań obejmujących grupy młodzieży reprezentatywne dla różnych regionów kraju, a zwłaszcza pomijanych dotąd w zasadzie w badaniach, środowisk wiejskich. Zgadza się z uwagami metodologicznymi H. Kołakowskiej-Przełomiec dotyczącymi konieczności ostrożnej interpretacji wyników tych wszystkich badań, których podstawą były dane pochodzące od samych badanych. Główna trudność ustalenia rozmiarów używania alkoholu przez młodzież polega zdaniem Autorki na tym, że „dzieci i młodzież udzielając odpowiedzi na ankietę, w której są pytania o upijaniu się, nietrzeźwością ilości jednorazowo wypijanych napojów alkoholowych — bardzo różnie rozumie te terminy [...] Z ostrożnością należy więc podchodzić do odpowiedzi uczniów podających, że byli pijani, nietrzeźwi — są to bowiem raczej oceny własnego zachowania w pewnych momentach, niż obiektywne fakty”. Jest to niebezpieczeństwo występujące w większości badań ankietowych, ale szczególnie należy zdawać sobie z niego sprawę przy interpretacji pojęć tak nieostrych jak cytowane wyżej.

Mając to prawdopodobnie na uwadze H. Kołakowska-Przełomiec, podejmując własne badania, dotyczące ukazania tła społecznego i przyczyn wczesnego alkoholizowania się młodzieży, sięgnęła przy doborze grupy eksperymentalnej po kryterium bardziej obiektywne. Podstawą badań przeprowadzonych w latach 1974 - - 1975 byli małoletni zatrzymani w izbie wytrzeźwień i Izbie Dziecka MO w Warszawie — grupa eksperymentalna obejmująca 163 osoby oraz uczniowie ze szkół ponadpodstawowych w Warszawie — grupa kontrolna licząca 106 przypadków. Całość badań dotyczyła zagadnień społeczno-środowiskowych, lekarskich i psychologicznych. W recenzowanej publikacji przedstawiono wyniki badań obejmujących problematykę społeczno-środowiskową.

Obie grupy badanych obejmowały chłopców w wieku w większości od 15 do 18 lat — jeśli chodzi o grupę eksperymentalną i wyłącznie w wieku od 15 do 18 lat jeśli chodzi o grupę kontrolną. Na tle tak dobranych grup badawczych rodzi się wątpliwość dotycząca niewłaściwego, naszym zdaniem, użycia w tytule pracy terminu „nieletni”. Otóż, w prawie karnym stosuje się zgodnie z art. 9 § 1 kodeksu karnego pojęcie „nieletni” tylko dla określenia osób, które w chwili czynu

² Jan K. Falewicz, *Spoleczne uwarunkowania alkoholizmu w Polsce. Próba diagnozy, prognozy i socjoterapii*, w: *Zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 353.

nie ukończyły 17 lat. Bardziej właściwym byłoby używanie w omawianej pracy pojęcia „małoletni”, jako określającego osoby poniżej lat 18. Jest to oczywiście kwestia dotycząca spraw wyłącznie terminologicznych, ale z punktu widzenia jednoznaczności stosowanych w kryminologii pojęć chyba nie bez znaczenia.

Przyjmując za podstawę doboru grupy eksperymentalnej fakt zatrzymania w izbie wytrzeźwień (choćby jednorazowego) Autorka niejako sformułowała hipotezę, iż fakt ten nie ma charakteru przypadkowego, jak się niejednokrotnie sądzi, ale łączy się z występowaniem nasilonych już form używania alkoholu — łącznie z nałogowym alkoholizmem młodzieżowym. Przed krótkim przedstawieniem poszczególnych wniosków płynących z badań stwierdzić można, że teza ta została w ich toku generalnie potwierdzona. Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo poprawne przeprowadzenie badań z metodologicznego punktu widzenia. Dotyczy to zarówno sposobu doboru grup badawczych, a także szerokiego asortymentu użytych narzędzi badawczych.

Prezentację wyników badań rozpoczyna H. Kołakowska-Przełomiec od przedstawienia problemu roli środowiska rodzinnego w genezie alkoholizowania się młodzieży. Wyniki badań dotyczą takich zagadnień jak: struktura rodziny, warunki bytowe i sytuacja ekonomiczna, charakterystyka rodziców małoletnich (pochodzenie, wiek, wykształcenie, zawód, stan zdrowia i cechy osobowości), alkoholizm, przestępczość i inne przejawy społecznie negatywnego zachowania się członków rodzin, stosunki wewnątrzrodzinne, więź w rodzinie i atmosfera domu rodzinnego.

Uwzględniając wnioski płynące z analizy poszczególnych elementów funkcjonowania rodziny Autorka wyodrębnia trzy kategorie środowisk rodzinnych: 1) korzystne wychowawczo, 2) niezbyt korzystne wychowawczo, 3) niekorzystne wychowawczo. Do pierwszej grupy zalicza rodziny pełne, o zgodnym pożyciu rodziców, opiekujące się dziećmi, w których nie występują poważniejsze konflikty i negatywne zachowania społeczne takie jak alkoholizm, przestępczość i niemoralne prowadzenie się. Grupę drugą stanowią rodziny niepełne lub rozbite, zrekonstruowane albo pełne, w których występują poważniejsze konflikty, używanie alkoholu przez jednego z rodziców, braki materialne, nienależyta opieka nad dziećmi, ale nie występują przejawy zachowań zdecydowanie negatywnych społecznie. Wreszcie kategoria trzecia, w której ujęto rodziny charakteryzujące się występowaniem w nich następujących zjawisk: alkoholizm lub systematyczne nadużywanie alkoholu przez jednego z rodziców, przestępczość, niemoralne prowadzenie się, rażące zaniedbania w zakresie wychowania i opieki nad dziećmi. Analiza wyników badań pozwoliła Autorce na wyciągnięcie wniosku, że chłopcy z grupy eksperymentalnej zazwyczaj wywodzą się z rodzin stwarzających gorsze warunki wychowawcze niż rodziny badanych z grupy kontrolnej. W środowiskach uznanych za korzystne wychowawczo znajdowało się zaledwie 23,5% chłopców badanych — zatrzymanych w izbie wytrzeźwień w stosunku do 50% chłopców — uczniów szkół warszawskich; w środowiskach niezbyt korzystnych wychowawczo odpowiednio 41,7% i 40,6%; w środowiskach niekorzystnych wychowawczo aż 35% (grupa E) i 9,4% (grupa K). Dane te pozwalają, jak słusznie podkreśla H. Kołakowska-Przełomiec — przy dostrzeganiu całej złożoności tego problemu — na stwierdzenie występowania związków pomiędzy szeroko pojętą sytuacją rodzinną małoletniego a jego alkoholizowaniem się. Autorka ujmuje to zagadnienie w dwóch płaszczyznach: w pierwszej — rodzina sama przekazuje nieletniemu wzory zachowań związanych z piciem alkoholu, w drugiej — rodzina stwarza warunki sprzyjające przejmowaniu takich wzorów przez małoletniego ze środowisk leżących poza nią. Podstawę do wyciągnięcia tego drugiego wniosku dały wyniki badań środowisk szkolnych i pozaszkolnych, obejmujące takie elementy, jak przebieg nauki, pozycja w szkole, stosunek do nauki, sprawiane trudności wychowawcze. Jeśli chodzi o ogólną

sytuację w szkole, to przedstawiała się ona zdecydowanie lepiej w odniesieniu do grupy kontrolnej. W zakresie roli środowisk pozaszkolnych stwierdzono częstsze powiązania małoletnich zatrzymanych w izbie z różnymi grupami rówieśniczymi.

Analiza przejawów nieprzystosowania społecznego badanej młodzieży na podstawie wpływów trzech głównych środowisk społecznych (rodzina, szkoła, grupy rówieśnicze) wykazała, iż większe nasilenie cech nieprzystosowania społecznego występuje u badanych z grupy eksperymentalnej. Szczególnie jaskrawym przykładem mogą być dane dotyczące przestępczości. Jak stwierdziła Autorka, aż 49,1% zatrzymanych w izbie małoletnich popełniło czyny zabronione, kiedy byli nieletni lub przestępstwa po przekroczeniu granicy nieletniości w stosunku do 8,5% chłopców ze szkół warszawskich. Uwzględniając fakt, że popełnienie przestępstwa jest jednym z najbardziej skrajnych przejawów nieprzystosowania społecznego, wyniki te uznać można za bardzo wymowne i świadczące raz jeszcze o tym, że zatrzymanie w izbie wytrzeźwień osoby małoletniej nie jest najczęściej przypadkowe³. Potwierdza to również dokonana przez Autorkę ocena stopnia społecznego wykołajenia badanych chłopców z obu grup na podstawie ilości, rodzaju i nasilenia poszczególnych objawów nieprzystosowania. Klasyfikacja ta ujawniła liczną grupę badanych z grupy eksperymentalnej, których uznać można za wykołajonych społecznie (44,2%), przy zdecydowanej większości nie przejawiających objawów wykołajenia społecznego badanych z grupy kontrolnej.

W końcowej części pracy Autorka podjęła próbę przedstawienia schematów i mechanizmów przekazywania wzorów zachowań związanych z piciem alkoholu i przejmowaniem ich przez małoletnich. Szczególnie ciekawe są tu rozważania dotyczące oddziaływań rodziny na powstawanie przejawów alkoholizowania się małoletnich. H. Kołakowska-Przełomiec ujęła to zagadnienie w sposób wskazujący na jego złożoność, unikając, dających się wciąż jeszcze spotkać w literaturze, uproszczeń w tym zakresie. Najmniej skomplikowany, choć jednocześnie rzadko występujący mechanizm zwany przez Autorkę mechanizmem działania celowego, polega na nakłanianiu do picia w sposób bezpośredni. Drugi, najbardziej charakterystyczny, a zarazem bardziej złożony sprowadza się do przejmowania wzorów zachowań związanych z używaniem i nadużywaniem alkoholu w rodzinie na zasadzie mechanizmu identyfikacji. Wreszcie opisując trzeci z mechanizmów, H. Kołakowska-Przełomiec trafnie dostrzega, że u podłoża kształtowania się zachowań związanych z piciem alkoholu przez młodzież leżeć mogą również czynniki rodzinne w tej sytuacji, gdy przy braku wzorów w zakresie alkoholizowania się wewnątrz rodziny, na skutek niewłaściwej atmosfery życia rodzinnego wytwarzają się sprzyjające warunki do przejmowania takich negatywnych wzorów z zewnątrz.

Wnioski końcowe zamykają pracę, którą uznać należy za pozycję cenną, wzbogacającą naszą wiedzę w dziedzinie alkoholologii i nieprzystosowania społecznego małoletnich, pracę prezentującą wyniki bardzo interesujących i poprawnych od strony metodologicznej badań.

Piotr Gosieniecki, Jerzy Kalinowski

³ P. Gosieniecki, J. Kalinowski, A. Ratajczak, *Charakterystyka małoletnich zatrzymanych w poznańskiej izbie wytrzeźwień w latach 1970 - 1975*, w: Problemy Kryminologiczne Wielkopolski, 1977, nr 2, s. 222.